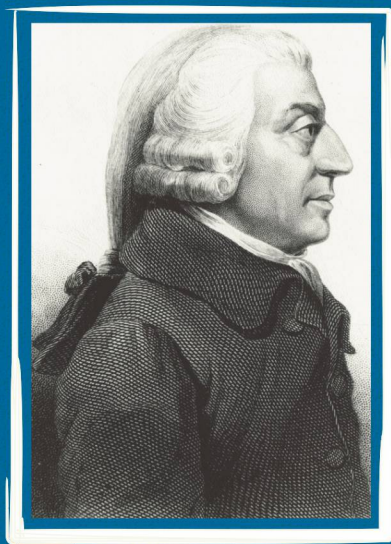


Wiesław Piątkowski

ADAM SMITH

Ekonomia polityczna



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Wiesław Piątkowski

ADAM SMITH
Ekonomia polityczna

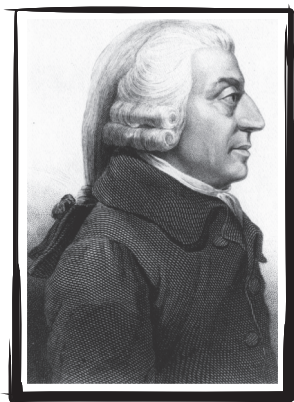


40 LAT
WYDAWNICTWA
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Wiesław Piątkowski

ADAM SMITH

Ekonomia polityczna



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2013

RECENZENT

Eugeniusz Kwiatkowski

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Dorota Stępień

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI

Lukasz Orzechowski

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06100.13.0.X

<https://doi.org/10.18778/7525-803-5>

ISBN (wersja drukowana) 978-83-7525-803-5

ISBN (ebook) 978-83-7969-125-8

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Spis treści

Przedmowa	9
Rozdział I. Wprowadzenie	11
1. Biografia Adama Smitha	11
2. Problematyka <i>Bogactwa narodów</i>	13
3. Ogólny charakter rozważań w <i>Bogactwie narodów</i>	14
4. Ewolucja stosunków gospodarczych w Anglii XVIII wieku	15
Rozdział II. Założenia metodologiczne	17
1. Przedmiot ekonomii politycznej	17
2. Motywy działalności gospodarczej	18
3. Ogólny charakter procesu gospodarczego	20
4. „Niewidzialna ręka”	21
Rozdział III. Istota, miara i czynniki wzrostu bogactwa	25
1. Istota i miara bogactwa	25
2. Czynniki wzrostu bogactwa	26
Rozdział IV. Wartość i pieniądz	35
1. Wartość użytkowa a wartość wymienna	35
2. Podstawa wartości wymiennej	36
3. Cena naturalna a cena rynkowa	46
4. Pieniądz	50
Rozdział V. Wzrost bogactwa a jego podział	55
1. Podział bogactwa a teoria wartości	55
2. Płaca, zysk i renta gruntowa jako pochodne wartości tworzonej przez pracę	55
3. Pieniężna i rzeczywista „cena pracy”	57
4. Płaca a proces akumulacji kapitału	57
5. Zysk a procent	61
6. Zysk a proces akumulacji kapitału	61
7. Renta gruntowa	63
8. Konflikt między kapitałem a pracą	67

Rozdział VI. Cechy szczególne reprodukcji w ujęciu Adama Smitha	69
1. Ujęcie pierwsze	69
2. Ujęcie drugie	75
Rozdział VII. Handel zagraniczny	81
Rozdział VIII. Państwo a gospodarka	85
1. Geneza państwa	85
2. Ogólne funkcje państwa	85
3. Dobra ziemskie panującego lub państwa	87
4. Rozrzutność panującego i rządu	87
5. Zasada nieingerencji państwa w gospodarkę	88
6. Urządzenia i instytucje publiczne, które mają ułatwić handel	89
6.1. Określenie dziedzin właściwych dla kompanii akcyjnych	89
6.2. Urządzenia infrastrukturalne	92
7. Idea nauczania powszechnego	93
8. Wydatki państwa jako czynnik kształtowania świadomości społecznej	95
8.1. Problem finansowania instytucji religijnych	95
8.2. Środki walki z fanatyzmem i przesadami	96
9. Prawne ustanowienie stopy procentowej	97
10. Rola państwa w handlu zagranicznym	97
11. Krytyka prawa primogenitury	102
12. Podatki	103
12.1. Zakres rozważań Smitha o podatkach	103
12.2. Ogólne zasady opodatkowania dochodów	104
12.3. Podatek od renty gruntowej	104
12.4. Podatek od zysku	106
12.5. Podatek od płacy roboczej	108
12.6. Pogłówny	108
12.7. Podatki od towarów konsumpcyjnych	109
12.8. Podatek od czynszu z domów	112
12.9. Podatki od majątku	113
12.10. Społeczny aspekt opodatkowania dochodów	113
12.11. Konkluzje	114
13. Dług publiczny	115
Rozdział IX. Idea „naturalnego wzrostu dobrobytu” a historyczna rzeczywistość	119
Rozdział X. Struktura klasowa społeczeństwa a interes publiczny	124
Rozdział XI. Adam Smith a fizjokraci	127

Rozdział XII. Adam Smith a późniejsza myśl ekonomiczna	131
1. Jean Baptiste Say	131
2. David Ricardo	133
3. Jean Charles Léonard Simonde de Sismondi	135
4. Thomas Robert Malthus	135
Zakończenie	137
Bibliografia	139
Indeks osób	141

Przedmowa

Adam Smith był jednym z głównych twórców ekonomii klasycznej. Wywarł on wielki wpływ na rozwój ekonomii, a pewne jego idee nie straciły na znaczeniu do dnia dzisiejszego.

Analizie ekonomii politycznej w jego ujęciu poświęcam niniejsze opracowanie, któremu przyświeca cel dydaktyczny. Zawarłem w nim sporo materiału źródłowego, aby możliwie najściślej przedstawić myśl Smitha i poddać ją w pewnym stopniu ocenie Czytelnika.

Ze względu na genezę bądź recepcję idei ekonomicznych Smitha dokonuję ich porównania z myślą fizjokratyczną oraz poglądami ekonomicznymi J.B. Saya, D. Ricarda, J.C.L. Simonde de Sismondiego i T.R. Malthusa.

W literaturze przedmiotu największe znaczenie mają prace Karola Marksa, które staram się wykorzystać w całej pełni. W pewnym zakresie spożytkowuję też wyniki badań innych autorów.

ROZDZIAŁ I

Wprowadzenie

1. Biografia Adama Smitha

Adam Smith urodził się 5 czerwca 1723 r. w szkockim miasteczku Kirkcaldy, niedaleko Edynburga. Jego ojciec, również Adam, adwokat i kontroler ceł, zmarł na kilka miesięcy przed narodzinami syna. Jego matka, Małgorzata, była córką Johna Douglasa ze Strathendry, zamożnego właściciela ziemskiego.

Prawdopodobnie od 1733 r. Smith uczęszczał do miejskiej szkoły w Kirkcaldy. W 1737 r. został studentem Glasgow College, gdzie w ciągu trzech lat uczył się łaciny, greki, matematyki i filozofii moralnej. Filozofia moralna obejmowała teologię naturalną, etykę, prawo i politykę, a w ramach tej ostatniej także ekonomię. Teologia naturalna traktowała o porządku w chaosie wszechświata.

W latach 1740–1746 Smith odbył studia uniwersyteckie w Oksfordzie, poświęcając wiele uwagi lekturze literatury greckiej i łacińskiej. Zapewne własne doświadczenia nasunęły mu później krytyczne uwagi o większości uniwersytetów jego czasów. „Postępy, jakich w czasach nowożytnych dokonano w różnych gałęziach filozofii, nie zostały osiągnięte na uniwersytetach, chociaż pewna część tych zdobyczy była bez wątpienia ich dziełem. Większość uniwersytetów nie była nawet zbytnio skora do przyjmowania dokonanych już zdobyczy; niektóre z tych uczonych instytucji wołały pozostać przez dłuższy okres czasu azylami, gdzie obalone systemy i przestarzałe przesady

znajdowały schronienie i opiekę, gdy je wygnano już ze wszystkich zakątków świata”¹.

Po skończeniu studiów, Smith wrócił do Kirkcaldy, a dwa lata później przeniósł się do Edynburga. W tym czasie zaprzyjaźnił się z Dawidem Hume’em, co miało duże znaczenie dla jego poszukiwań twórczych. W Edynburgu prowadził wykłady publiczne z zakresu literatury angielskiej, polityki i ekonomii.

W 1751 r. otrzymał stanowisko profesora logiki Uniwersytetu w Glasgow, a w roku następnym objął katedrę filozofii moralnej w tejże uczelni. Pełnił też w niej funkcje organizacyjne: kwestora, dziekana wydziału i wicerektora. Od 1752 r. był członkiem Towarzystwa Literackiego i Towarzystwa Filozoficznego w Edynburgu.

W roku 1759 ogłosił dzieło treści filozoficznej *Teoria uczuć moralnych* (*The Theory of Moral Sentiments*), które przyniosło mu rozgłos i uznanie. Za jego życia to dzieło było wydawane jeszcze pięciokrotnie.

W 1764 r. Smith zakończył swoją karierę akademicką i udał się z młodym księciem Buccleuch, jako jego opiekun naukowy, na Kontynent (z wynagrodzeniem rocznym 300 funtów do końca życia, znacznie przewyższającym wynagrodzenie profesora). Trasa wiodła przez Paryż, Tuluzę, Bordeaux, Montpellier, Genewę i ponownie przez Paryż. W Paryżu poznał Smith fizjokratów – François Quesnay i Anne Jacques Turgot. W roku 1767 wrócił do Szkocji i osiadł w Kirkcaldy. Mając zabezpieczony byt materialny, poświęcił się pisaniu swojego głównego dzieła, rozpoczętego jeszcze we Francji. Dzieło to ukazało się w roku 1776, a jego tytuł brzmi: *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* (*An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*). Za życia autora było ono wydawane w Anglii pięciokrotnie. W innych

¹ Adam Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* [dalej: *Bogactwo narodów*], t. II, Warszawa 1954, s. 509–510. Pisząc o wynagrodzeniach i efektywności pracy nauczycieli uniwersyteckich, Smith zauważył: „W uniwersytecie oxfordzkim już od wielu lat większość publicznie nauczających profesorów całkowicie zrezygnowała nawet z pozorów nauczania” (tamże, s. 496).

krajach ukazywały się jego przekłady. Autor zyskał wielki rozgłos i uznanie².

W 1778 r. Smith otrzymał nominację na pełnomocnika do spraw ceł w Edynburgu. Łączyło się z tym wysokie wynagrodzenie roczne (600 funtów). W związku z tym zrezygnował z dożywotniej renty przyznanej mu przez rodzinę księcia Buccleuch. Z racji pełnienia nowej funkcji przeprowadził się do Edynburga, gdzie zmarł 16 lipca 1790 r.³

2. Problematyka *Bogactwa narodów*

Bogactwo narodów składa się z pięciu ksiąg poprzedzonych *Wstępem i planem dzieła*.

W księdze I jest mowa o podziale pracy jako czynnika wzrostu bogactwa, o wartości, cenie i pieniądzu oraz o podziale dochodu społecznego (płaca, zysk, renta gruntowa).

Księga II obejmuje problematykę akumulacji kapitału, pozostającą w zasadniczym związku z kwestią wzrostu bogactwa omawianą w księdze I.

W księdze III analizuje się relacje między rolnictwem, przemysłem i handlem w dobie średniowiecza i u progu czasów

²O wcześniejszych poglądach ekonomicznych Smitha, z okresu przed podróżą do Francji, dowiadujemy się z tzw. *Wykładów w Glasgow*. Są to notatki z jego wykładów na Uniwersytecie w Glasgow, sporządzone przez studenta w 1763 r., odnalezione ponad sto lat później, a opublikowane w roku 1896 przez Edwina Cannana pt. *Lectures on Justice, Police, Revenue and Arms, delivered in the University of Glasgow, by A. Smith, reported by a student in 1763* (Oxford). O zawartości *Wykładów w Glasgow*, w szczególności o ich wątkach dotyczących teorii wartości, pisze Ronald L. Meek, *Studia z teorii wartości opartej na pracy*, Warszawa 1958, s. 61–81.

³Informacje dotyczące biografii Adama Smitha zacytowałem z następujących publikacji: Danuta Petsch, *Słowo wstępne*, [w:] Adam Smith, *Teoria uczuć moralnych*, Warszawa 1989; Jarosław Semkow, *Śladami wielkich ekonomistów*, Warszawa 1988; Donald Rutherford, *Routledge Dictionary of Economics*, London and New York 1995. Charakterystykę osobowości Adama Smitha znajdzie Czytelnik w książce Roberta L. Heilbronera, *Wielcy ekonomiści*, Warszawa 1993.

nowożytnych. Opisywane są feudalne stosunki agrarne i ich wpływ na wydajność pracy w rolnictwie.

Księga IV poświęcona jest analizie i ocenie myśli merkantylistycznej i fizjokratycznej, sformułowaniu pozytywnej teorii handlu zagranicznego oraz określeniu funkcji państwa w ogólności i relacji państwo a gospodarka.

Księga V traktuje o dochodach i wydatkach państwa oraz o długu publicznym. Materiał zawarty w tej księdze stanowi uzupełnienie i rozwinięcie rozważań o funkcjach państwa przedstawionych w księdze IV.

Jak widać *Bogactwo narodów* obejmuje szeroki zakres zagadnień. Toteż Karol Marks mógł stwierdzić: „W dziele Adama Smitha ekonomia polityczna rozwinęła się w pewną zakończoną całość, obszar, który ona ogarniała, został poniekąd wyraźnie zakreślony”⁴.

3. Ogólny charakter rozważań w *Bogactwie narodów*

Karol Marks pisze, że Adam Smith „miał [...] dwojakie zadanie do spełnienia. Z jednej strony przedsięwziął próbę zgłębienia wewnętrznych tajników fizjologii społeczeństwa burżuazyjnego, z drugiej zaś strony próbował po części opisać po raz pierwszy zewnętrzny pozór form życiowych tego społeczeństwa, odtworzyć zewnętrzny pozór ich związku i po części znaleźć dla tych zjawisk nomenklaturę oraz odpowiedniki pojęciowe, a więc po części oddać je po raz pierwszy w mowie i w procesie myślowym”⁵.

Realizując to zadanie, Smith zawarł w swoim dziele obfity materiał empiryczny, obok analiz teoretycznych. Złożoność przedmiotu badań sprawiła, że jego rozważania nie mają charakteru w pełni systematycznego.

⁴Karol Marks, *Teorie wartości dodatkowej*, część druga, Warszawa 1963, s. 188.

⁵Tamże, s. 189.

4. Ewolucja stosunków gospodarczych w Anglii XVIII wieku

W pierwszej połowie XVIII w. dokonały się istotne zmiany w stosunkach agrarnych. Zintensyfikowane zostało znów ogradzanie „pól otwartych” i gruntów gminnych, po jego zahamowaniu w dużym stopniu w wieku XVII. W rezultacie następował zanik warstwy chłopskiej, a jej miejsce zajmowali kapitalistyczni farmerzy i robotnicy rolni. Farmerzy dzierżawili zazwyczaj ziemię należącą do wielkich właścicieli ziemskich. Spauperyzowani chłopci migrowali do miast, tworząc zastępy wolnej siły roboczej⁶.

Z tymi przemianami stosunków agrarnych wiązały się idee postępu w uprawie ziemi i produkcji rolnej. Od lat trzydziestych ukazywały się publikacje, w których zalecano głęboką orkę, nieprzerwany płodozmian, uprawę rzepy, buraka, osuszanie gruntów, ich nawożenie, tworzenie sztucznych łąk i pasz zimowych. Usiłowano też praktycznie weryfikować te zalecenia. „Rychło stało się to powszechną modą i każdy szlachcic szczycił się tym, że kierował osobiście ulepszaniem swych gruntów. Pokolenie poprzednie interesowało się wyłącznie polowaniem, rozmawiało tylko o koniach i psach; obecnie mówi o nawozach i osuszaniu, o płodozmianie, koniczynie, lucernie i rzepie. Po kawalerzyście XVII wieku, który dobywał szpady w wojnach domowych, nastał gentleman farmer. Impuls, nadany przez kilku wielkich magnatów, udzielił się około r. 1760 całemu narodowi”⁷.

Na drugą połowę XVIII w. przypadają początki rewolucji przemysłowej. Wyraziły się one głównie w postępie technicznym w przemyśle bawełnianym, najpierw w tkactwie (szerokie zastosowanie czółenka Johna Kaya), a następnie w przędzalnictwie (wynałazki Jamesa Hargreavesa, Richarda Arkwrighta, Samuela Cromptona).

⁶ Paul Mantoux, *Rewolucja przemysłowa w XVIII wieku*, Warszawa 1957, s. 129–159; Henryk Zins, *Historia Anglii*, Wrocław 2001, s. 229.

⁷ Paul Mantoux, *dz. cyt.*, s. 134.

Wzrost wydajności pracy w przemyśle bawełnianym pociągał za sobą wzrost importu surowej bawełny, a konsekwencją tego był wzrost eksportu wyrobów bawełnianych.

Trzy inne wynalazki miały wielkie znaczenie dla rozwoju gospodarczego w dłuższej perspektywie: maszyna parowa Jamesa Watta, mechaniczny warsztat tkacki Edmunda Cartwrighta i zastosowanie węgla do wytopu żelaza przez Abrahama Darby'ego.

Rewolucja przemysłowa niosła problemy społeczne – bunty rzemieślników i chałupników przeciwko maszynom, przedłużanie dnia roboczego, wyzysk dzieci, konflikty związane z kształtowaniem się płac⁸.

Ewolucja stosunków gospodarczych w Anglii, o której tu mowa, stanowiła w pewnej mierze empiryczną podstawę teorii Adama Smitha.

⁸ Henryk Zins, *dz. cyt.*, s. 239–244; Paul Mantoux, *dz. cyt.* Pojęcie rewolucji przemysłowej i czas jej trwania jest przedmiotem dyskusji. Por. Rondo Cameron, *Historia gospodarcza świata*, Warszawa 1996, s. 181–183.

ROZDZIAŁ II

Założenia metodologiczne

1. Przedmiot ekonomii politycznej

Pisząc o sposobach zastosowania kapitału, Smith zauważa: „Wielkim zadaniem ekonomii politycznej każdego kraju jest zwiększyć jego bogactwo i potęgę”¹. Obszerniej wypowiada się na ten temat w toku swoich rozważań o „systemach ekonomii politycznej”.

„Ekonomia polityczna, jako część wiedzy męża stanu lub prawodawcy, stawia sobie różne zadania: po pierwsze – dostarczyć ludziom obfitych dochodów lub środków utrzymania albo, ściśle mówiąc, umożliwić im, aby sami uzyskali dla siebie takie dochody czy środki utrzymania; po drugie – dostarczyć państwu albo społeczności dochodów, które by wystarczały na potrzeby publiczne. Stawia więc sobie za zadanie wzbogacić zarówno ludność, jak i panującego”².

Wskazuje się tu na normatywną funkcję ekonomii politycznej. Celem tej nauki jest określenie sposobów maksymalizacji bogactwa w wymiarze indywidualnym i publicznym. Istotny sens takiego zdefiniowania przedmiotu ekonomii politycznej wiąże się z kwestią, czym jest bogactwo w rozumieniu Adama Smitha (zob. rozdz. III, pkt 1).

Nie wyczerpuje to jednak zagadnienia. Trzeba tu też wziąć pod uwagę całą zawartość *Bogactwa narodów*, a nie tylko formalną

¹ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 473.

² Tamże, t. II, s. 7.

definicję ekonomii politycznej. Smith, analizując obiektywne związki i zależności w gospodarce, wskazuje na działanie praw ekonomicznych (jakkolwiek nie używa terminu „prawo ekonomiczne”). Nie ogranicza się więc do rozważań o charakterze normatywnym.

Można w rezultacie stwierdzić, że w *Bogactwie narodów* ekonomia polityczna jawi się jako nauka teoretyczna, tzn. wykrywająca prawa ekonomiczne, i jako nauka stosowana, której celem jest określenie sposobów maksymalizacji bogactwa.

2. Motywy działalności gospodarczej

Na zasadniczy motyw działalności gospodarczej wskazuje Smith w następującej wypowiedzi: „U wszystkich niemal innych gatunków zwierząt każda jednostka, gdy dojrzeje, jest całkowicie niezależna i w warunkach naturalnych nie potrzebuje pomocy żadnej innej żyjącej istoty. Człowiek natomiast prawie ciągle potrzebuje pomocy swych bliźnich i na próżno szukałby jej jedynie w ich życzliwości. Jest bardziej prawdopodobne, że nakłoni ich do pomocy, gdy potrafi przemówić do ich egoizmu i pokazać im, że jest dla nich samych korzystne, by zrobili to, czego od nich żąda. Każdy, kto proponuje drugiemu jakiś interes, postępuje w ten sposób. Daj mi to, czego ja chcę, a otrzymasz to, czego ty chcesz: oto znaczenie każdej takiej propozycji, i to jest właśnie sposób, w jaki otrzymujemy nawzajem od siebie największą część usług, których potrzebujemy. Nie od przychylności rzeźnika, piwowara czy piekarza oczekujemy naszego obiadu, lecz od ich dbałości o własny interes. Zwracamy się nie do ich humanitarności, lecz do egoizmu i nie mówimy im o naszych własnych potrzebach, lecz o ich korzyściach”³.

³Tamże, t. I, s. 21–22.

Smith mówi tu, że w działalności gospodarczej człowiek kieruje się własnym interesem, wobec czego konkretna jednostka może zrealizować swój interes, jeśli odnosi się ze zrozumieniem do interesu innych jednostek. W cytowanej wypowiedzi nie tylko opisuje się naturę ludzką w związku z życiem gospodarczym, ale także wyraża się intencję, aby dana jednostka miała świadomość współzależności interesów ogółu jednostek⁴.

⁴Wymaga pewnego wyjaśnienia użyte w przytoczonym tekście słowo „egoizm”. W słownikach języka polskiego znaczy ono tyle, co postawa człowieka myślącego wyłącznie o sobie, kierującego się wyłącznie własnym interesem ze szkodą innych. Smith z pewnością nie użył słowa *self-love* (przetłumaczonego jako „egoizm”) w tym znaczeniu, że wymiana z zasady przynosi komuś szkodę. Użył tego słowa w znaczeniu „własnego interesu”, własnej korzyści jako motywu wymiany. Dlatego słowo „egoizm” w cytowanym ustępie nie wydaje się właściwe. W *Wielkim słowniku angielsko-polskim PWN-Oxford* odpowiednikiem *self-love* jest „dbałość o siebie”. W *The Kościuszko Foundation Dictionary English-Polish self-love* znaczy „troska o własny interes”. Por. Adam Smith, *An Inquiry into the Nature and Causes of The Wealth of Nations*, Chicago 1976, s. 18. Oczywiście Smith nie wykluczał w ogóle postaw egoistycznych wśród ludzi.

Charles Rist wskazuje na wypowiedzi Smitha ograniczające motyw interesu własnego. „Rozumie on, że obok interesów istnieją namiętności ludzkie. [...] Smith pierwszy zastrzegł się skrupulatnie, że jego uwagi nie odnoszą się do wszystkich ludzi, lecz jedynie do ludzi *w ogólności*; co chwila przypomina, że mówi o człowieku, posiadającym «zwykłą inteligencję», lub «obdarzonym zwykłą roztropnością». Wie on bardzo dobrze, że «zasady zwykłej roztropności nie zawsze kierują postępowaniem każdej jednostki», jest jednak zdania, że «wpływają one na postępowanie większości ludzi z każdej klasy, lub każdego stanu». [...] Rozumie się wreszcie, że Smith nie przeczy, iż człowiek może czasem nie znać swego prawdziwego interesu, lub źle go rozumieć” (w przypisach podaje się odpowiednie strony *Bogactwa narodów*).

„Ale, poczyniwszy te zastrzeżenia i biorąc pod uwagę wszystkie ograniczenia, wniesione przez samego Smitha do owej zasady, można jednak twierdzić, że w ogólnych zarysach uważa on «wysiłek naturalny każdego człowieka ku poprawie swych warunków», że uważa on «interes osobisty» – nie mówimy o egoizmie – za główną siłę poruszającą w ekonomii politycznej” (Karol Gide i Karol Rist, *Historia doktryn ekonomicznych od fizjokratów do czasów najnowszych*, t. I, przełożył Mieczysław Kwiatkowski, Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa–Lublin–Łódź–Poznań–Kraków 1920, s. 108–110).

3. Ogólny charakter procesu gospodarczego

Działania ogromnej liczby jednostek w myśl własnych interesów nadają procesowi gospodarczemu charakter żywiolowy. W tym procesie ustalają się określone związki przyczynowe, mające w części walor praw ekonomicznych. Smith odrzuca teorię umowy społecznej, co wynika z następującej jego wypowiedzi: „Podział pracy, z którego tyle płynie korzyści, nie był początkowo dziełem jakiejś mądrości ludzkiej przewidującej i zmierzającej do powszechnego dobrobytu, jaki sprowadza. Jest on koniecznym, aczkolwiek bardzo powolnym i stopniowym następstwem pewnej skłonności ludzkiej natury, która nie rozciąga tak szerokich widoków na praktyczne korzyści, mianowicie skłonności do wymiany, handlu i zamiany jednej rzeczy na drugą”⁵.

Tu należy stwierdzić, że Smith przypisuje naturze ludzkiej pewne skłonności, które objawiają się w życiu gospodarczym i stanowią jego istotny czynnik. Taką skłonnością jest właśnie skłonność do wymiany, a także kierowanie się własnym interesem. Smith traktuje zarazem konkretne jednostki jako wytwór historii i środowiska społecznego, w którym żyją. Znajduje to wyraz w następującej jego wypowiedzi. „Odmiennosc przyrodzonych uzdolnień u różnych ludzi jest w rzeczywistości dużo mniejsza, niż nam się wydaje; a ta różnorodność uzdolnień, które, jak się zdaje, wyróżniają ludzi różnych zawodów, gdy dojdą do dojrzałości, jest w wielu wypadkach nie tyle przyczyną, ile raczej skutkiem podziału pracy. Różnica między najbardziej niepodobnymi ludźmi, na przykład między filozofem a zwykłym tragarzem, zdaje się pochodzić nie tyle z natury, ile z nawyków, obyczajów i wychowania. Gdy przyszli

⁵ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 20.

na świat oraz w ciągu pierwszych sześciu czy ośmiu lat życia byli, być może, bardzo do siebie podobni i ani ich rodzice, ani rówieśnicy nie spostrzegli żadnych znaczniejszych między nimi różnic. W tym to mniej więcej czasie lub nieco później zaczęto ich zatrudniać w zupełnie odmiennych zajęciach. Wtedy dała się zauważyć różnica ich uzdolnień, która stopniowo wzrasta, aż wreszcie próżność filozofa nie chce już znać niemal żadnego podobieństwa do tragarza”⁶.

Ogólnie rzecz traktując, w swoim postępowaniu badawczym Smith bierze za podstawę to, co uważa za właściwe naturze ludzkiej i to, co jest światem empirii (nie tylko w sensie jego bezpośrednich doświadczeń, związanych np. z początkami rewolucji przemysłowej, ale także przekazu historycznego).

4. „Niewidzialna ręka”

Cytowana wypowiedź Adama Smitha o własnym interesie jako motywie działalności gospodarczej znajduje swoje uzupełnienie w jego rozważaniach o „niewidzialnej ręce” rynku.

„Ponieważ [...] każdy człowiek stara się, jak tylko może, aby użyć swego kapitału w wytwórczości krajowej oraz tak pokierować tą wytwórczością, ażeby jej produkt posiadał możliwie największą wartość, przeto każdy człowiek pracuje z konieczności nad tym, by dochód społeczny był jak największy. Co prawda, nie zamierza on na ogół popierać interesów społecznych ani też nie wie, w jakim stopniu je popiera. Kiedy woli popierać wytwórczość krajową, a nie zagraniczną, ma wyłącznie na uwadze swe własne bezpieczeństwo, a gdy kieruje wytwórczością tak, aby jej produkt posiadał możliwie najwyższą wartość, myśli tylko o swym własnym zarobku, a jednak w tym, jak i w wielu

⁶Tamże, s. 23.

innych przypadkach, jakaś niewidzialna ręka kieruje nim tak, aby dążył do celu, którego wcale nie zamierzał osiągnąć. Społeczeństwo zaś, które wcale w tym nie bierze udziału, nie zawsze na tym źle wychodzi. Mając na celu swój własny interes człowiek często popiera interesy społeczeństwa skuteczniej niż wtedy, gdy zamierza służyć im rzeczywiście”⁷.

Wynika z tego, że „niewidzialna ręka” (*invisible hand*) to spontaniczne działania przedsiębiorców oparte na motywie własnego interesu, których obiektywnym skutkiem jest interes społeczny (*public interest*)⁸. Koniecznym warunkiem realizacji tego interesu, poza kierowaniem się interesem własnym, jest wolna konkurencja, na co wskazuje się w innych ustępach *Bogactwa narodów*⁹.

Analiza pozytywnej teorii Adama Smitha (w dalszej części opracowania) pozwoli stwierdzić, że mechanizm „niewidzialnej ręki” działa tylko w sferze produkcji; nie odnosi się do sfery podziału dochodu społecznego, której właściwy jest konflikt między interesem społecznym a interesami kapitalistów¹⁰.

Dodajmy, że wyrażenia „niewidzialna ręka” użył też Smith w *Teorii uczuć moralnych*, ale w innym znaczeniu niż w *Bogactwie narodów*. W tym mianowicie, że z dóbr ziemi (chodzi o środki

⁷ Tamże, t. II, s. 45–46.

⁸ Por. Adam Smith, *An Inquiry into the Nature and Causes of The Wealth of Nations*, s. 477–478. W cytowanym ustępie *Bogactwa narodów* niejasne jest stwierdzenie: „Społeczeństwo [...] nie zawsze na tym źle wychodzi”. Z wcześniejszych zdań wynika, że „wychodzi” dobrze. Nie ma tej niejasności w ustępie następującym: „Każdy człowiek czyni stale wysiłki, by znaleźć najbardziej korzystne zastosowanie dla kapitału, jakim może rozporządzać. Ma oczywiście na widoku własną korzyść, a nie korzyść społeczeństwa. Ale poszukiwanie własnej korzyści wiedzie go w sposób naturalny, a nawet nieuchronny do tego, by wybrać takie zastosowanie, jakie jest najkorzystniejsze dla społeczeństwa” (*Bogactwo narodów*, t. II, s. 42–43).

⁹ Por. np. *Bogactwo narodów*, ks. IV, rozdz. 7.

¹⁰ Omawiałem już to zagadnienie w artykule *Pojęcie „niewidzialnej ręki” w rozważaniach Adama Smitha o rynku*, „Annales”, t. 3, Salezjańska Wyższa Szkoła Ekonomii i Zarządzania, Łódź 2000.

żywności, a nie dobra w ogóle) korzystają wszyscy, prawie w jednakowym stopniu; że egzystencja bogaczy wymaga zaspokojenia potrzeb biednych w zakresie tych dóbr¹¹.

¹¹ „To, co wytwarza ziemia, zawsze żywi nieomal wszystkich mieszkańców, których może wyżywić. Bogaci wybierają z kopca jedynie wszystko to, co jest najcenniejsze i najprzyjemniejsze. Spożywają niewiele więcej niż człowiek biedny, i pomimo naturalnego samolubstwa i zachłanności, choć mają na względzie jedynie własną wygodę, choć jedynym celem wysuwany wobec kroci zatrudnianych do ciężkiej pracy ludzi jest zaspokojenie ich własnych czczych nienasyconych pragnień, dzielą z biedakami produkt ich wkładu do pomnożenia zbiorów. Niewidzialna ręka prowadzi ich do dokonania nieomal takiego samego podziału artykułów pierwszej potrzeby, który by nastąpił, gdyby podzielić ziemię na jednakowe części między wszystkich jej mieszkańców i w ten sposób samorzutnie i bezwiednie przyczynia się do zwiększenia korzyści społeczeństwa i dostarcza środków do rozmnażania gatunków” (Adam Smith, *Teoria uczuć moralnych*, przełożyła, wstępem i przypisami opatrzyła Danuta Petsch, Warszawa 1989, s. 272–273). Nie chodzi tu o „niewidzialną rękę” w znaczeniu mechanizmu rynkowego.

ROZDZIAŁ III

Istota, miara i czynniki wzrostu bogactwa

1. Istota i miara bogactwa

Zauważmy, że słowo „bogactwo” występuje w samym tytule dzieła Adama Smitha *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*.

Dzieło to zaczyna się od zdania „Roczna praca każdego narodu jest funduszem, który zaopatruje go we wszystkie rzeczy konieczne i przydatne w życiu, jakie ten naród rocznie konsumuje, a które zawsze stanowią bądź bezpośredni produkt tej pracy, bądź też to, co nabywa za ten produkt od innych narodów”¹. Na dalszych stronach jest mowa o „bogactwie społeczeństwa” w znaczeniu „rocznego produktu ziemi i pracy”². Bogactwem są więc materialne wytwory pracy, które służą ludziom do zaspokojenia ich potrzeb.

„Zależnie [...] od tego – pisze Smith – czy ten produkt [o którym była mowa – przyp. W.P.] – lub to, co się zań nabywa – jest większy lub mniejszy w stosunku do liczby tych, którzy go mają konsumować, naród będzie lepiej lub gorzej zaopatrzony we wszystkie rzeczy konieczne i przydatne, których potrzebuje”³. Miarą bogactwa jest więc ilość produktu na głowę mieszkańca.

Przyjmując ilość dóbr jako kryterium bogactwa, Smith wskazuje na różnicę między człowiekiem bogatym a biednym.

¹ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 3.

² Tamże, t. I, s. 325; t. II, s. 396.

³ Tamże, t. I, s. 3.

„Człowiek bywa bogaty lub ubogi w zależności od tego, w jakim stopniu stać go na zaspokojenie pierwszych potrzeb oraz na korzystanie z udogodnień i przyjemności życia”⁴.

2. Czynniki wzrostu bogactwa

Adam Smith rozwija swoją zasadniczą myśl, iż praca jest źródłem bogactwa, wskazując na czynniki jego wzrostu. Pierwszym z nich jest ilość pracy produkcyjnej, a drugim – wydajność pracy. Przy czym większe znaczenie w wymiarze historycznym ma czynnik drugi niż pierwszy.

Rozważania o wpływie pracy produkcyjnej na wzrost bogactwa zaczyna Smith od rozróżnienia pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej. „Jeden rodzaj pracy powiększa wartość przedmiotu, w który pracę włożono, a drugi takiego rezultatu nie daje. Pracę

⁴Tamże, s. 39. Trafność określenia bogactwa przez Adama Smitha podkreślił Dawid Ricardo, jednak z pewną uwagą krytyczną. „Chociaż Adam Smith dał trafne określenie bogactwa, to jednak, jak już nieraz nadmieniałem, tłumaczy je potem inaczej, gdyż mówi: «Człowiek [...] będzie bogaty lub ubogi w zależności od ilości pracy, którą [...] zdolny jest nabyć». Otóż powyższe określenie różni się w sposób istotny od poprzedniego [gdy przez bogactwo rozumie określoną ilość produktu – przyp. W.P.] i jest z pewnością błędne. Przypuśćmy bowiem, że kopalnie powiększają swą wydajność, wobec czego wartość złota i srebra spada, gdyż łatwiej je teraz wydobywać, albo też przypuśćmy, że aksamit można wyrabiać stosując ilość pracy o tyle mniejszą w porównaniu z poprzednią, że wartość jego spadnie do połowy. Zwiększy się przez to bogactwo wszystkich, którzy nabywają te towary. Jeden będzie mógł powiększyć ilość swego srebra stołowego, inny zaś nabędzie podwójną ilość aksamitu. Chociaż więc będą mieli więcej tych srebrnych nakryć i aksamitu, nie zdołają jednak zatrudnić więcej pracy niż przedtem. Chcąc nabyć pracę jednego dnia, będą musieli oddać odpowiednio większą ilość bogactw tego rodzaju, gdyż wartość wymienna aksamitu i srebra stołowego spadła. Nie można więc oceniać wielkości bogactwa za pomocą ilości pracy, którą można za te bogactwa nabyć” (Dawid Ricardo, *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*, Warszawa 1957, s. 322). Zakłada się tu, że nie następuje zmiana wartości środków utrzymania robotnika i płacy realnej. Por. rozdz. IV, pkt 2.

pierwszego rodzaju można nazwać pracą produkcyjną, ponieważ wytwarza wartość, pracę zaś drugiego rodzaju nieprodukcyjną. Praca robotnika na przykład powiększa na ogół wartość przetwarzanych przez niego materiałów o wartość jego utrzymania oraz zysk pracodawcy. Praca natomiast służby domowej nie powiększa wartości żadnego przedmiotu”⁵.

Pogłębiając tę wypowiedź, Smith pisze, że koszt zatrudnienia robotnika zwraca się przedsiębiorcy w postaci części wartości nowo wytworzonej (równej płacy roboczej), tymczasem służba domowa nie zwraca wynagrodzenia swemu pracodawcy; że praca robotnika „utrwała się” (daje efekt materialny), czego nie ma w przypadku pracy służącego⁶.

„Człowiek się bogaci, gdy zatrudnia wielką liczbę robotników, ubożeje zaś, gdy zatrudnia wielką liczbę służących”⁷. Jakkolwiek praca służby domowej nie przyczynia się do wzrostu bogactwa, jest użyteczna. To samo stosuje się do panującego, urzędników, wojskowych, duchownych, prawników, lekarzy, „wszelkiego rodzaju ludzi pióra, aktorów, błaznów, muzykantów, śpiewaków i tancerzy operowych, itd.”⁸. Pracownicy nieprodukcyjni utrzymują się z części produktu rocznego tworzonego przez pracowników produkcyjnych.

Smith wskazuje cztery dziedziny gospodarki, w jakich kapitał uruchamia pracę produkcyjną. Pierwsza obejmuje uprawę roli, eksploatację kopalń i rybołówstwo, druga – produkcję „fabryczną”, trzecia – handel hurtowy, czwarta – handel detaliczny. Okazuje się tu, że pracownikami produkcyjnymi są nie tylko robotnicy wytwarzający określone dobra, ale również ci pracownicy, którzy dokonują tylko wymiany dóbr (ich praca nie daje efektu materialnego)⁹. Za kryterium produkcyjności pracy przyjmuje się teraz osiąganie zysku (powstaje on nie tylko w sferze produkcji, ale także w handlu).

⁵ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 417.

⁶ Tamże, s. 417–419.

⁷ Tamże, s. 417.

⁸ Tamże, s. 418–419.

⁹ Tamże, s. 456, 459.

Tak więc w *Bogactwie narodów* znajdujemy dwa określenia pracy produkcyjnej: węższe i szersze. Wyróżnikiem pracy produkcyjnej w węższym znaczeniu jest efekt materialny i tworzenie zysku, natomiast w szerszym – jedynie tworzenie zysku.

Należy tu dodać, że z rozważań Smitha o kapitale trwałym wynika, że jakkolwiek praca nauczycieli nie daje bezpośrednio efektów materialnych, to jednak przyczynia się do wzrostu bogactwa. Smith stwierdza, że jednym ze składników kapitału trwałego są „pożyteczne umiejętności nabyte przez mieszkańców kraju lub członków społeczeństwa”. Dalej zaś mówi: „By nabyć takie kwalifikacje, człowiek musi przez czas kształcenia, nauki lub terminowania otrzymywać środki utrzymania, co zawsze jest rzeczywistym wydatkiem, który jest kapitałem trwałym i jakby zawartym w danym człowieku. Te umiejętności są częścią jego majątku, a jednocześnie częścią majątku tego społeczeństwa, do którego człowiek ten należy. Można uważać, że zwiększona biegłość robotnika jest podobna do maszyny czy narzędzia ułatwiającego i skracającego pracę, która choć wymaga pewnego wydatku, to jednak oddaje go z nadwyżką”¹⁰.

Z tej wypowiedzi Smitha wynika również to, że elementem bogactwa są nie tylko dobra materialne, ale również umiejętności ludzkie. W ten sposób określenie bogactwa, o którym była mowa w pkt. 1 niniejszego rozdziału, ulega poszerzeniu.

Ilość pracy produkcyjnej tłumaczy Smith wielkością kapitału¹¹. Ten wątek jego poglądów zostanie omówiony w rozdziale VI, traktującym o reprodukcji.

Ogólnie należy stwierdzić, że Smith pogłębił pojęcie pracy produkcyjnej, zawierając w nim pracę w całej gospodarce, a nie w określonej jej dziedzinie, jak to jest u merkantylistów i fizjokratów. Pozostawało to w związku z tym, iż analizował wyższy

¹⁰ Tamże, s. 347–348.

¹¹ Zasoby, czyli nagromadzone przez człowieka różnego rodzaju dobra, dzielą się na dwie części. „Część, która według jego oczekiwań ma mu przynieść dochód, nazywa się jego kapitałem. Część druga jest tą częścią, która pokrywa jego bezpośrednią konsumpcję” (tamże, s. 342).

poziom rozwoju gospodarki kapitalistycznej niż ten, jaki odpowiadał wcześniejszym fazom myśli ekonomicznej¹².

Drugi czynnik wzrostu bogactwa – wydajność pracy, wiąże Smith z podziałem pracy. Podaje przykład produkcji szpilek w manufakturze; robotnicy specjalizują się w wykonywaniu jednej lub niektórych czynności związanych z wyrobem szpilek i dzięki temu ogromnie wzrasta wydajność ich pracy.

Ujmując całościowo zagadnienie, Smith pisze: „Trzem różnym okolicznościom zawdzięczamy, że ta sama liczba ludzi może w następstwie podziału pracy wykonać znacznie większą jej ilość: po pierwsze, wzrostowi sprawności każdego robotnika; po drugie, zaoszczędzeniu czasu, który się zwykle traci, gdy się przechodzi od jednego rodzaju pracy do drugiego; wreszcie, wynalezieniu wielkiej liczby maszyn, które ułatwiają i skracają pracę i pozwalają jednemu człowiekowi wykonywać pracę wielu ludzi”¹³.

Trzecia z tych „okoliczności” jest dwójakiego rodzaju: wynalazki techniczne robotników oparte na ich obserwacjach procesu produkcji i postęp techniczny będący funkcją rozwoju nauki. Zatem Smith nie ograniczał postępu technicznego do tej jego postaci, która wiązała się bezpośrednio z podziałem pracy w samej produkcji.

Godna jest podkreślenia następująca jego wypowiedź: „Wszelako bynajmniej nie wszystkie udoskonalenia w dziedzinie maszyn były wynalazkiem tych, którzy mieli sposobność się nimi posługiwać. Gdy wyrób maszyn stał się przedmiotem specjalnej dziedziny wytwórczości, wiele ulepszeń wprowadziła pomysłowość ich konstruktorów; niektóre osiągnięto przez wynalazczość tych, których nazywamy filozofami lub ludźmi teorii, a których zajęciem nie jest cośkolwiek wytwarzać, lecz wszystko obserwować; i oni to dzięki temu są często w stanie kojarzyć z sobą siły

¹² W tym sensie uwagi Karola Marksa w *Przyczyńku do krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1955, s. 48–49, 249–250.

¹³ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 13.

najodleglejszych i najróżniejszych rzeczy. Z postępowaniem społeczeństwa filozofia, czyli myślenie spekulatywne, staje się, podobnie jak każde inne zatrudnienie, głównym lub wyłącznym zawodem i zajęciem specjalnej klasy obywateli”¹⁴. Nauka jest tu traktowana jako czynnik wzrostu bogactwa, podobnie jak praca nauczycieli, o czym wcześniej była mowa.

Przez podział pracy rozumie Smith nie tylko podział związany z wytwarzaniem określonego dobra (jeśli brać pod uwagę tylko pracę produkcyjną), ale również podział pracy w sensie wytwarzania różnych dóbr, istnienia różnych zawodów i gałęzi gospodarki. Wiąże się z tym jego obserwacja, iż łatwiej dostrzega się podział pracy w węższej dziedzinie wytwórczości niż w wielkich przemysłach¹⁵.

Smith wskazuje na różny stopień rozwoju podziału pracy w różnych dziedzinach wytwórczości. W szczególności

¹⁴ Tamże, s. 16.

¹⁵ „Mniema się powszechnie, że jest on [podział pracy – przyp. W.P.] najdalej posunięty w niektórych mało ważnych dziedzinach wytwórczości; nie dlatego, aby tam istotnie był posunięty dalej niż w innych ważniejszych dziedzinach, lecz dlatego, że w tych drobnych, które mają zaspokajać pomniejsze potrzeby niewielkiej liczby ludzi, ogólna liczba robotników musi być z konieczności mała, a ludzie zajęci w różnych gałęziach tej pracy mogą często być skupieni w jednym warsztacie, gdzie można ich wszystkich naraz zobaczyć. Natomiast w wielkich przemysłach, które mają zaspokajać ważne potrzeby całej ludności, każda gałąź pracy zatrudnia tak wielką liczbę robotników, że nie podobna zebrać ich wszystkich w jednym warsztacie. Rzadko więc można tu zobaczyć jednocześnie więcej robotników niż tyłu, ilu pracuje w jednej gałęzi. Chociaż więc w takich przemysłach praca w rzeczywistości jest podzielona na znacznie więcej specjalności niż w owych mniej ważnych przemysłach, to podział pracy nie jest w nich tak oczywisty i dlatego łatwiej uchodzi uwagi widza” (tamże, s. 9–10).

Karol Marks, nawiązując do tej wypowiedzi Smitha, wskazuje na głębszą różnicę między „społecznym podziałem pracy” a „rękodzielniczym podziałem pracy”. „Podział pracy wewnątrz społeczeństwa dokonuje się za pomocą kupna i sprzedaży produktów różnych gałęzi pracy, natomiast w manufakturze związek wzajemny między różnymi pracami cząstkowymi polega na sprzedaży różnych sił roboczych temu samemu kapitaliście, który zastosowuje je jako złożoną siłę roboczą” (Karol Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 383).

stwierdza różnicę pod tym względem między przemysłem a rolnictwem. W rolnictwie podział pracy może być rozwijany na mniejszą skalę niż w przemyśle, ze względu na przyrodnicze uwarunkowania produkcji rolnej (różne prace wykonywane są w różnych porach roku).

Cytowaliśmy wcześniej wypowiedź Smitha negującą teorię umowy społecznej, z której wynika, że podział pracy zrodził się ze skłonności do wymiany. Rozważmy teraz dokładniej tę kwestię.

Smith mówi, że gdy w społeczności pierwotnej niektórzy zaczęli wytwarzać określone produkty w rozmiarach przekraczających ich własne potrzeby, postanowili wymieniać nadwyżki tych produktów na inne produkty, aby lepiej zaspokoić swoje potrzeby. To doświadczenie skłoniło ich do specjalizowania się w wytwarzaniu własnych produktów i dokonywania ich wymiany na inne¹⁶.

Zatem właściwa naturze ludzkiej skłonność do wymiany objawia się dopiero wówczas, gdy wzrosną odpowiednio zdolności wytwórcze i powstanie produkt dodatkowy. W ten sposób to,

¹⁶ „Jak przez umowę, wymianę i kupno otrzymujemy większą część tych wzajemnych usług, których potrzebujemy, tak znów ta sama skłonność do wymiany jest źródłem podziału pracy. Na przykład w plemienu myśliwych lub pasterzy ktoś wyrabia łuki i strzały szybciej i zręczniejsz niż inni. Wymienia je często na bydło lub zwierzynę u swoich towarzyszy i w końcu spostrzega, że tym sposobem może uzyskać więcej bydła i zwierzyny, niż gdyby sam chodził na łowy. Ze względu przeto na swój własny interes z wyrobu łuków i strzał robi swoje główne zajęcie i staje się czymś w rodzaju płatnerza. Drugi prześciga innych w budowaniu szałasów lub przenośnych domów. Przyzwyczajają się służyć w ten sposób sąsiadom, którzy nagradzają go również bydłem i zwierzyną, aż wreszcie widzi swą korzyść w tym, aby oddać się całkowicie temu zajęciu i staje się czymś w rodzaju cieśli. W ten sposób trzeci zostaje kowalem lub koltarzem, a czwarty garbarzem wyprawiającym futra i skóry, najważniejszą część ubrania dzikich. Tak więc pewność, że można nadwyżkę produktu swej pracy, jaka przekracza własne spożycie, wymienić na takie wytwory pracy innych ludzi, które mogą być potrzebne, zachęca każdego do oddania się jakiemuś specjalnemu zajęciu i rozwijania oraz doskonalenia swych talentów i zdolności, jakie może posiadać w tej specjalnej dziedzinie” (*Bogactwo narodów*, t. I, s. 22–23).

co jest wrodzoną cechą człowieka, splata się z tym, co jest wytworem historycznym.

W dalszym toku swoich rozważań o podziale pracy i wymianie Smith rozwija myśl, iż stopień rozwoju podziału pracy zależy od zakresu wymiany. „Skoro możliwość wymiany prowadzi do podziału pracy, to stopień podziału musi być zawsze ograniczony zakresem tej wymiany, czyli, innymi słowy, rozległością rynku. Gdy rynek jest bardzo mały, nikt nie znajduje zachęty do tego, by oddać się wyłącznie jednemu zajęciu, a to dlatego, że nie może wymieniać całej nadwyżki produktu własnej pracy przekraczającej jego własne spożycie na takie części produktu pracy innych ludzi, jakich potrzebuje”¹⁷.

Przedstawiony pogląd Smitha na czynniki wzrostu bogactwa wyrażony jest w pierwszych trzech rozdziałach księgi I *Bogactwa narodów*. Tchną one podziwem dla korzyści płynących z podziału pracy. Kiedy jednak w księdze V Smith zastanawia się nad rolą rządu w kształceniu obywateli, wiąże tę kwestię z ujemnymi skutkami podziału pracy. „Wraz z postępem podziału pracy ogromna większość tych, którzy z niej żyją, a więc ogromna masa ludności, zatrudniona jest jedynie w zakresie kilku bardzo prostych czynności, niejednokrotnie zaledwie jednej lub dwóch. Lecz właśnie codzienne zajęcia wyrabiają u większości ludzi inteligencję. Człowiek, który spędza całe swe życie, wykonując kilka prostych czynności, których skutki są być może zawsze takie same lub prawie takie same, nie ma okazji rozwinąć swej inteligencji ani też ćwiczyć pomysłowości, by wynaleźć sposoby pokonania trudności, które się nigdy nie zjawiają. Dlatego też człowiek taki odzwyczaja się z natury

¹⁷Z rozważaną przez Smitha kwestią zależności między wymianą a podziałem pracy wiąże się uwaga Karola Marksa, że „o ile słuszne jest, że prywatna wymiana zakłada uprzednie istnienie podziału pracy, o tyle fałszywe jest mniemanie, że podział pracy zakłada uprzednie istnienie prywatnej wymiany. Np. u Peruwian praca była nadzwyczaj podzielona, chociaż nie miała tam miejsca prywatna wymiana, wymiana produktów jako towarów” (Karol Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, s. 50).

rzeczy od tego rodzaju wysiłku i staje się na ogół tak ograniczony i ciemny, jak tylko stać się może istota ludzka”¹⁸.

Smith, będąc ekonomistą liberalnym, podnosi tu kwestię, która później miała przykuwać uwagę krytyków systemu kapitalistycznego.

Należy tu dodać, że nie ma sprzeczności w rozważaniach Smitha o podziale pracy, gdy najpierw podkreśla jego pozytywny wpływ na wydajność pracy, a następnie wskazuje na jego degradujące oddziaływanie na osobowość robotnika. Chodzi wszak o różne skutki technicznego podziału pracy¹⁹.

Biorąc pod uwagę wpływ różnych rodzajów pracy na osobowość wytwórcy, Smith wskazuje na niższość pracy robotnika w manufakturze w stosunku do pracy myśliwego, pasterza i drobnego rolnika. Praca tych ostatnich obejmuje wiele różnorodnych czynności i to decyduje o jej walorach²⁰. Podobną kwestię rozważa Smith, gdy porównuje pracę rzemieślnika

¹⁸ *Bogactwo narodów*, t. II, s. 520–521.

¹⁹ Charles Rist, analizując pogląd Smitha na skutki podziału pracy, czyni następującą uwagę: „Dopiero co zamknięcie się w granicach jednej i tej samej pracy było nam przedstawiane przez Smitha za źródło wynalazków [chodzi o treść pierwszych rozdziałów *Bogactwa narodów* – przyp. W.P.], tutaj zaś [w księdze V – przyp. W.P.] – jako przyczyna oglupiania robotników. Sprzeczność to raczej pozorna niż istotna, to samo bowiem zajęcie, które mogło z początku podniecać wyobraźnię, może następnie przez swą jednostajność pociągnąć za sobą odrętwienie inteligencji” (Karol Gide i Karol Rist, *Historia doktryn ekonomicznych*, t. I, przełożył Mieczysław Kwiatkowski, Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa–Lublin–Łódź–Poznań–Kraków 1920, s. 76). Wyklucza się tu sprzeczność w wywodach Smitha o podziale pracy w sposób dość osobliwy.

²⁰ „Inaczej [niż w społeczeństwie „uprzemysłowionym” – przyp. W.P.] dzieje się w społeczeństwach, które zwie się powszechnie barbarzyńskimi, w społeczeństwach myśliwych, pasterzy, a nawet drobnych rolników, na prymitywnym szczeblu rozwoju rolnictwa, jaki poprzedza postęp przemysłu i rozwój handlu zagranicznego. W tych społeczeństwach różnorodne zajęcia zmuszają każdego człowieka do wyczerpania swych zdolności oraz do wynajdywania środków dla pokonania trudności, z którymi się stale spotyka. Wszystko to podsyca nieustannie wynalazczość i nie pozwala, by umysł popadł w stan tego sennego odrętwienia, który wydaje się paraliżować inteligencję wszystkich

z pracą trudniącego się uprawą roli. Nawet praca zwykłego oracza – mówi – wykazuje wyższość względem pracy rzemieślnika²¹. W tych wywodach nawiązuje Smith do poglądów na rolnictwo wielu dawniejszych autorów, a zarazem antycypuje późniejsze poglądy o tendencji agrarystycznej.

prawie niższych warstw ludności w społeczeństwie cywilizowanym" (*Bogactwo narodów*, t. II, s. 521–522).

²¹ „Człowiek obrabiający mosiądz lub żelazo pracuje narzędziami i używa materiałów o cechach zawsze takich samych lub prawie takich samych. Lecz człowiek, który orze ziemię parą koni lub wołów, pracuje narzędziami, których zdrowie, siła i usposobienie są różne w różnych okolicznościach. Również stan obrabianych materiałów jest tak zmienny jak stan narzędzi, którymi pracuje; a z jednym i drugim trzeba się obchodzić z wielką rozwagą i przezornością. Zwykłemu oraczowi, choć go się powszechnie uważa za wzór głupoty i ciemnoty, rzadko brak tej rozwagi i przezorności. Jest on rzeczywiście mniej obyty w obcowaniu z ludźmi niż rzemieślnik, który mieszka w mieście. Jego głos i język są bardziej nieokrzeseane i mniej zrozumiałe, dla tych, którzy nie są do nich przyzwyczajeni. Jego umysł wszakże, bardziej przywykły do rozważania różnorodnych zadań, jest na ogół znacznie bardziej rozwinięty od umysłu rzemieślnika, którego cała uwaga, od rana do wieczora, skupia się na wykonaniu jednej lub dwóch nader prostych czynności" (tamże, t. I, s. 166–167).

ROZDZIAŁ IV

Wartość i pieniądz

1. Wartość użytkowa a wartość wymienna

„Wyraz wartość – należy to zaznaczyć – mówi Smith – ma dwa różne znaczenia: czasem oznacza użyteczność pewnego przedmiotu, czasem zaś możliwość nabycia innych dóbr, jaką daje posiadanie tego przedmiotu. Pierwszą możemy nazwać «wartością użytkową», drugą – «wartością wymienną»”¹.

Wyrażając to samo inaczej: wartość użytkowa dobra oznacza jego właściwości, dzięki którym można zaspokoić określoną potrzebę, a wartość wymienna jest stosunkiem, w jakim jedno dobro wymienia się na drugie (jeśli $1x = 2y$, to $2y$ jest wartością wymienną $1x$). W znaczeniu wartości wymiennej używa też Smith terminu „wartość względna”.

Smith wskazuje na następujący paradoks: „Rzeczy, które mają najwyższą wartość użytkową, mają częstokroć nader nieznaczną wartość wymienną albo też jej wcale nie mają i odwrotnie, rzeczy, które mają bardzo wielką wartość wymienną, mają częstokroć nader małą wartość użytkową lub też jej wcale nie mają. Nie ma chyba rzeczy bardziej użytecznej niż woda, a jednak nic za nią nabyć nie można; chyba żadnej rzeczy nie sposób otrzymać w zamian za nią. Przeciwnie, diament nie posiada żadnej wartości użytkowej, a przecież można zań często otrzymać bardzo znaczną ilość innych dóbr”².

¹ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 37.

² Tamże, s. 37–38.

Z tego wynika, że Smith różnicuje dobra ze względu na stopień ich użyteczności. Większą użyteczność przedstawiają dobra niezbędne do życia niż dobra, z którymi taki wymóg się nie wiąże³.

2. Podstawa wartości wymiennej

Po zdefiniowaniu wartości użytkowej i wartości wymiennej, Smith poszukuje odpowiedzi na pytanie, od czego zależy wartość wymienna. Kwestia ta jawi się mu jako wielce złożona⁴.

Smith daje kilka wyjaśnień wartości wymiennej. W jednym z nich bierze za podstawę pracę wydatkowaną na wytworzenie towaru. „Rzeczywistą ceną (*real price*) każdej rzeczy, tym, co istotnie kosztuje ona osobę, która pragnie ją zdobyć, jest wysiłek i trud, z jakim ją zdobywa”⁵. Smith mówi tu o pracy zawartej w towarze, czyli o tym, co znajdzie później rozwinięcie w marksofskim pojęciu „wartości”.

„Dla człowieka, który przedmiot nabył i który chce go zbyć lub wymienić na coś innego, rzeczywistą wartością tej rzeczy jest wysiłek i trud, którego sobie zaoszczędza, a którym może obciążyć innych ludzi. To, co kupuje się za pieniądze lub za inne

³Tu nasuwa się następująca uwaga. Jeśli dobra są zróżnicowane ze względu na stopień ich użyteczności, to globalna użyteczność dóbr, przy danych łącznych kosztach, zależy od ich struktury. Smith jednak nie snuje rozważań w tym sensie.

⁴Zapowiadając badanie „zasad rządzących wartością wymienną dóbr”, Smith pisze: „gorąco proszę czytelnika o cierpliwość i uwagę: o cierpliwość, aby zechciał wnikać w szczegóły, które tu i ówdzie wydać się mogą niepotrzebnie nużące; o uwagę, aby zechciał uchwycić to, co mimo wszelkich najpełniejszych wyjaśnień, jakie dać umiem, może pozostać do pewnego stopnia niejasne. Gotów jestem zawsze narazić się na zarzut, że jestem nudny, byle tylko mieć pewność, że wyrażam się jasno, lecz, mimo że zadam sobie największy trud, by być zrozumianym, pozostać może jeszcze jakaś niejasność w tej sprawie, która z własnej swej natury jest niezmiernie abstrakcyjna” (*Bogactwo narodów*, t. I, s. 38).

⁵Tamże, s. 39.

dobra, nabywa się tak samo za pracę, jak to, co się osiąga trudem własnego ciała. Owe pieniądze lub dobra zaoszczędzają nam faktycznie tego wysiłku. Zawierają one wartość określonej ilości pracy, jaką wymieniamy na coś, o czym w danym razie sądzimy, że zawiera wartość równej ilości pracy”⁶.

Wynika z tego, że wartości wymienne towarów są proporcjonalne do ilości pracy w nich zawartej.

Należy tu jednak wziąć pod uwagę – mówi dalej Smith – że praca może być wykonywana przy różnej intensywności i wymagać różnych kwalifikacji. Produkt pracy wysoko kwalifikowanej i intensywnej, uzyskiwany w danym czasie, przedstawia większą wartość wymienną niż produkt pracy nisko kwalifikowanej i mało intensywnej, wytworzony w takim samym czasie. Rynek redukuje pierwszy rodzaj pracy do określonej ilości pracy drugiego rodzaju i w ten sposób osiąga się przybliżoną porównywalność nakładów pracy na poszczególne dobra⁷.

Wartość wymienną dobra tłumaczy też Smith ilością pracy, jaką można za nie nabyć. Człowiek „będzie bogaty lub ubogi w zależności od ilości pracy, którą może rozporządzać lub którą zdolny jest nabyć. A więc dla osoby, która posiada jakiś towar, a nie zamierza sama zużyć go lub spożyć, lecz chce go wymienić na inne towary, wartość tego towaru równa jest tej ilości pracy, jaką pozwala mu on nabyć lub jaką pozwala mu rozporządzać”⁸.

Przez „ilość pracy” rozumie się tu ilość pracy żywej, jaką można nabyć za towar. Taką ilością pracy może być np. najęcie robotnika do pracy na 12 godzin.

Tak określoną wartość wymienną towaru uważał Smith za równoważną tej, której podstawą jest praca zawarta w towarze.

⁶Tamże, s. 39–40.

⁷Tamże, s. 40–41, 61–62.

⁸Tamże, s. 39. W znaczeniu ilości pracy, jaką można nabyć za towar, użył Smith terminu „cena rzeczywista” (*real price*). Jest to drugie znaczenie tego terminu. W pierwszym znaczeniu chodzi o nakład pracy (o czym była już mowa). Por. Adam Smith, *An Inquiry into the Nature and Causes of The Wealth of Nations*, Chicago 1976, s. 34, 42.

„Majątek danej osoby bywa większy lub mniejszy ściśle [...] proporcjonalnie do ilości czy to pracy innych osób, czy, co na jedno wychodzi, wytworu pracy innych osób, jaką dzięki owemu majątkowi może ona nabyć lub rozporządzać”⁹.

David Ricardo wykazał, że Smith był tu w błędzie, ponieważ wynagrodzenie robotnika nie pozostaje zawsze w określonej proporcji do jego produktu¹⁰.

Taki sens, jak tłumaczenie wartości wymiennej ilością pracy otrzymanej za towar, ma też u Smitha wyjaśnienie wartości wymiennej na podstawie „wartości pracy”.

„O równych ilościach pracy można powiedzieć, że zawsze i wszędzie mają równą wartość dla robotnika. Przy zwykłym stanie swego zdrowia, sił i usposobienia, zwykłym stopniu swej umiejętności i sprawności robotnik musi zawsze poświęcić tę samą ilość swych wygód, swobody i zadowolenia. Cena, którą płaci, pozostać musi ta sama, bez względu na ilość dóbr, jaką w zamian otrzymuje. Tych dóbr, co prawda, może nabywać raz więcej, raz mniej; ale wówczas zmienia się wartość tych dóbr, nie zaś pracy, za którą je nabywa”¹¹.

Innymi słowy: jeśli np. „wartość pracy” w swoim aspekcie ilościowym mierzy się 12-godzinnym dniem pracy, a płaca = 1x, to miarą wartości wymiennej 1x jest 12-godzinna „wartość

⁹ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 40.

¹⁰ „Ilość pracy niezbędna do tego, aby wytworzyć w tym samym kraju daną ilość żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby, może być w jednym okresie dwa razy większa niż w innym, odleglejszym; mimo to wynagrodzenie robotnika może się tylko bardzo nieznacznie zmniejszyć. Jeżeli płacę robotnika we wcześniejszym okresie stanowiła pewna ilość żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby, to nie mógłby się on zapewne utrzymać, gdyby tę ilość zmniejszono. Gdyby wartość żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby mierzyć ilością pracy niezbędnej do ich wytworzenia, to okazałoby się, że w tym wypadku wartość ich wzrosła o 100 procent. Gdyby natomiast wartość tę mierzyć ilością pracy, na którą można je wymienić, okazałoby się, że wartość ich prawie wcale nie wzrosła” (Dawid Ricardo, *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*, Warszawa 1957, s. 12).

¹¹ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 42–43.

pracy”, a jeśli płaca = 2x, to miarą wartości 1x jest 6-godzinna „wartość pracy”. Oznacza to, że wartość wymierna dobra mierzy się ilością pracy, jaką można za nie otrzymać¹².

W toku rozważań o wartości wymiennej natknął się Smith na pewną istotną trudność. Nie potrafił mianowicie wyjaśnić, na jakich zasadach kształtuje się wymiana między kapitałem a pracą, skoro zysk stanowi część produktu pracy robotnika, a robotnik sprzedaje kapitałowi swoją pracę (należałoby przyjąć, zgodnie z ogólną regułą ekwiwalentności wymiany)¹³. To przywiodło go do nowego zdefiniowania wartości wymiennej.

Wyraziło się to w formule: „Płaca, zysk i renta, to trzy pierwotne źródła wszelkiego dochodu i wszelkiej wartości wymiennej”¹⁴. Płaca, zysk i renta gruntowa nie są teraz pochodnymi wartości wymiennej, lecz składają się na nią. Przykładem jest cena zboża: „Te trzy części [płaca, zysk i renta gruntowa – przyp. W.P.] bezpośrednio lub ostatecznie składają się na całkowitą cenę zboża”¹⁵.

Formuła ta implikuje tezę, że nie tylko praca tworzy wartość; tworzą ją również kapitał i ziemia. Nadaje to szczególny sens stwierdzeniu Smitha: „Kto ciągnie dochód ze źródła, które jest jego własnością, musi go czerpać albo ze swej pracy, albo ze swego kapitału, albo też ze swej ziemi”¹⁶.

Teorię wartości opartą na pracy odesłał Smith do czasów prehistorycznych. „W owym wczesnym i prymitywnym stanie

¹² Co do samego wyrażenia „wartość pracy”. Wartość towaru mierzy się pracą w nim zawartą. „Cóż więc określałoby wartość np. dwunastogodzinnego dnia roboczego? Dwanaście godzin pracy zawartych w dwunastogodzinnym dniu roboczym, co jest płaską tautologią”. „Praca jest substancją wartości i jej immanentną miarą, ale sama nie ma wartości”. To, co jest nazywane „wartością pracy”, jest wartością siły roboczej (Karol Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 576–580).

¹³ Por. Janusz Górski, *Zarys historii ekonomii politycznej*, Warszawa 1984, s. 116–117.

¹⁴ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 67.

¹⁵ Tamże, s. 65.

¹⁶ Tamże, s. 67.

społeczeństwa, kiedy nie zgromadzono jeszcze kapitałów ani nie zawłaszczono ziemi, stosunek między ilościami pracy, jakie potrzebne są do tego, by zdobyć różne przedmioty, jest jedyną, jak się zdaje, podstawą, która może dać normę dla ich wzajemnej wymiany. Jeżeli np. u jakiegoś ludu myśliwskiego potrzeba dwa razy więcej pracy, aby zabić bobra, niż by zabić jelenia, to wymieniać się będzie oczywiście jednego bobra za dwa jelenie, czyli jeden bóbr wart będzie dwa jelenie. Rzecz prosta, że to, co zazwyczaj jest produktem pracy dwóch dni lub dwóch godzin, warte jest dwa razy więcej od tego, co bywa normalnie produktem pracy jednego dnia lub jednej godziny¹⁷.

Trzeba tu jednak podkreślić, że w *Bogactwie narodów* zawarte są dwie warstwy rozważań w kategoriach wartości opartej na pracy. Jedna odnosi się do stosunków kapitalistycznych

¹⁷ Tamże, s. 61. W innym przykładzie, odnoszącym się do „owego pierwotnego stanu rzeczy, zanim zawłaszczono ziemię i zgromadzono kapitały”, Smith pokazuje, jak wzrost wydajności pracy zmienia relacje wymienne towarów: „przypuśćmy, że w większości zawodów siła produkcyjna pracy wzrosła by dziesięciokrotnie, czyli że w ciągu jednego dnia pracy można wytworzyć dziesięć razy tyle co pierwotnie i że w jakimś określonym zawodzie wzrost jest tylko dwukrotny, czyli że w ciągu jednego dnia pracy wytworzyć można tylko dwa razy tyle co poprzednio. Gdyby wymienić produkt jednego dnia pracy w większości zawodów na produkt jednego dnia pracy w tym szczególnym zawodzie, to za dziesięciokrotny wytwór pierwotnej pracy tamtych można by nabyć tylko dwukrotny wytwór pierwotnej pracy drugiego. Jakkolwiek więc określona ilość tego ostatniego, np. funt, wydawałaby się pięć razy droższa niż przedtem. W rzeczywistości jednak byłaby dwa razy tańsza. Aczkolwiek bowiem na to, by ją nabyć, trzeba było pięć razy większej ilości innych dóbr, to potrzeba by przecież tylko połowy ilości pracy, aby ją zakupić lub wytworzyć. Nabycie jej byłoby więc dwa razy łatwiejsze niż poprzednio” (tamże, s. 83–84).

Sens tej wypowiedzi można wyrazić krótko w ten sposób: jeśli w jednakowym czasie wytwarza się jednostkę dobra x i jednostkę dobra y, to $1x = 1y$; gdy w takim samym czasie wytworzy się $10x$ (dziesięciokrotny wzrost wydajności pracy) i $2y$ (dwukrotny wzrost wydajności pracy), to $1y = 5x$.

Z przytoczonego przykładu wynika, że miarą pracy zawartej w towarze jest czas pracy. Zatem wartości wymienne towarów są proporcjonalne do czasu pracy wydatkowanej na ich wytworzenie.

(problematyka „ceny rzeczywistej” w sensie pracy zawartej w towarze), druga – do czasów prehistorycznych (czy dokonując pewnej interpretacji poglądu Smitha – do prostej gospodarki towarowej).

Należy tu jeszcze uzupełnić przedstawienie poglądu Smitha na składniki wartości wymiennej. Jak zostało powiedziane, za takie składniki uznaje on: płacę, zysk i rentę gruntową. Nie włącza natomiast do wartości wymiennej wartości środków produkcji, co uzasadnia w sposób następujący – wprowadzenie do wytworzenia produktu konieczne są środki produkcji, ale ich wartość daje się sprowadzić do dochodów¹⁸.

Był to jeden ze słabych punktów w jego rozważaniach o wartości wymiennej. Nie da się bowiem bez reszty sprowadzić wartości środków produkcji do dochodów. Wytwarzanie produktów w danym roku wymaga użycia środków produkcji z lat wcześniejszych, wobec czego wartość tych środków (odpowiednio do ich zużycia) stanowi odrębny składnik wartości wymiennej produktów¹⁹.

¹⁸ „Mógłby kto sądzić, że potrzeba jeszcze części czwartej [oprócz płacy, zysku i renty – przyp. W.P.] na to, by odtworzyć kapitał dzierżawcy [w przypadku ceny zboża – przyp. W.P.], czyli, by wynagrodzić za zużycie sprzężaju i innych narzędzi gospodarskich. Trzeba jednak pamiętać, że cena każdego narzędzia gospodarskiego, takiego np. jak koń roboczy, składa się z takich samych trzech części: z renty za ziemię, która go wyhodowała, z pracy przy chowie i dozorze oraz z zysków dzierżawcy, który wyłożył z góry i rentę za ziemię, i wynagrodzenie za tę pracę. Chociaż więc cena zboża pokrywa zarówno cenę, jak i koszt utrzymania konia, to przecież cała ta cena bezpośrednio lub ostatecznie rozkłada się na te same trzy części: rentę, pracę [powinno być: płacę – przyp. W.P.] i zysk” (tamże, s. 65).

¹⁹ „Twierdzenie, że cała cena towarów rozkłada się «bezpośrednio» lub «w ostatecznym wyniku» (*ultimately*) na $v + m$, w tym tylko wypadku nie byłoby czczym wykrętem, gdyby udowodniono, że produkty towarowe, których cena rozkłada się bezpośrednio na c (cena zużytych środków produkcji) $+ v + m$, są ostatecznie skompensowane przez produkty towarowe, które całkowicie zastępują owe «zużyte środki produkcji», a które w przeciwieństwie do tamtych – sporządza się przez wydatkowanie jedynie kapitału zmiennego, tzn. kapitału wyłożonego wyłącznie na siłę roboczą” (Karol Marks, *Kapitał*, t. II, Warszawa 1955, s. 393).

Pisząc o redukcji wartości środków produkcji do dochodów, czyni też jednak Smith pewne trafne obserwacje. Dotyczą one kształtowania się wartości dóbr pośrednich. W cenie mąki zawiera się cena zboża i zyski młynarza, w cenie chleba – cena mąki i zyski piekarza²⁰. Zależności są tu odwrotne do tych, które wiązały się z redukcją wartości narzędzi gospodarskich do dochodów.

Nasuwiają się tu jeszcze uwagi związane z przedstawieniem smithowskiej teorii wartości w niektórych podręcznikach historii myśli ekonomicznej.

Harry Landreth i David Colander stwierdzają: „Istnieją trzy teorie wartości: teorie kosztu pracy i rozporządzalnej pracy, które stosują się do gospodarki prymitywnej, oraz teoria kosztu produkcji, która stosuje się do gospodarki zaawansowanej”²¹. Nie jest to ściśle w tym sensie, że teorie kosztu pracy i rozporządzalnej pracy przyjmuje Smith również w pewnych rozważaniach o gospodarce kapitalistycznej (gdy np. traktuje zysk jako część wartości tworzonej przez robotnika). Autorzy nie są zresztą konsekwentni, gdyż stwierdzają też: „Z chwilą gdy ziemia i kapitał stają się dobrami ekonomicznymi, ceny naturalne zależą według Smitha głównie [podkr. – W.P.] od kosztów produkcji – mianowicie od płac, zysków i rent”²².

Z tego samego powodu zbyt kategoriiczne jest stwierdzenie Marka Blauga: „W istocie konstrukcja rozdziału 6 księgi I [*Bo-gactwa narodów* – przyp. W.P.] pokazuje jasno, że zamiarem Smitha było odrzucenie teorii wartości opartej na koszcie pracy, na którą to teorię powoływało się wielu jego poprzedników:

²⁰ „Przy cenie mąki i kaszy dodać trzeba do ceny zboża zyski młynarza i płace jego pracowników; przy cenie chleba – zyski piekarza i płace jego pracowników; przy obu zaś cenach – pracę, jaką wykonać trzeba, gdy przewozi się zboże od rolnika do młyna i od młynarza do piekarza, jako też zyski tych, którzy z góry wykładają wynagrodzenie za te prace” (tamże, s. 65).

²¹ Harry Landreth, David C. Colander, *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 1998, s. 144.

²² Tamże, s. 152.

pokazuje on, że teoria ta zachowuje ważność tylko w szczególnych i sztucznych warunkach «wczesnego i prymitywnego stanu społeczeństwa»²³.

„Zwykło się mówić – pisze Blaug – że Adam Smith próbował sformułować teorię wartości opartej na pracy, ale doszedł do okropnego poplątania «pracy rozporządzanej» przez produkt z «pracą uprzedmiotowioną» w produkcji. Pochodzenia tej legendy należy szukać w *Zasadach* Ricarda, natomiast jej «autoryzowaną wersję» można znaleźć u Marksa»²⁴.

Ten zarzut pod adresem Ricarda i Marksa opiera Blaug na następującym wywodzie. „W gospodarce wytwarzającej z zyskiem cena towaru wyrażona w jego sile nabywczej w stosunku do pracy z konieczności przekracza ilość pracy niezbędnej do jego wyprodukowania. Dlatego Marks uznał, że Smith nie zdawał sobie sprawy, iż wyznaczanie cen na podstawie pracy rozporządzalnej przez towary daje całkiem inne wyniki niż wyznaczanie cen na podstawie pracy niezbędnej do ich produkcji. Błądność takiego rozumowania jest oczywista: jeżeli dwa towary wymieniają się w stosunku określonym przez względne ilości godzin pracy niezbędnej do ich produkcji, będą one oczywiście rozporządzać taką samą ilością pracy, jabłek, orzechów czy czegokolwiek. I na odwrót, jeżeli dwa towary wymieniają się w stosunku określonym przez ilość pracy, jaką mogą rozporządzać w wymianie, będą oczywiście ucieleśniać taką samą ilość godzin pracy niezbędnej do ich wytworzenia, przynajmniej wtedy, kiedy wliczono ilość pracy uprzedmiotowionej w dobrach kapitałowych, a stopa zysku jest taka sama we wszystkich dziedzinach inwestowania. Cóż wszakże mogłoby oznaczać twierdzenie, że relacje wymienne towarów są *określone* przez pracę, jaką rozporządzają one w wymianie? Jest to równoznaczne z twierdzeniem, że relacja, w jakiej dana rzecz wymienia się na inne rzeczy, jest określona przez siłę nabywczą

²³ Mark Blaug, *Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywne*, Warszawa 1994, s. 62.

²⁴ Tamże, s. 73.

względem tych innych rzeczy, co jest po prostu powtarzaniem tego samego innymi słowami”²⁵.

Wartości dwóch dóbr, mierzone pracą uprzedmiotowioną, wyraża się tu w „pracy rozporządzalnej” (tzn. w określonej ilości pracy żywej, przy danej cenie siły roboczej), a następnie określa się relację wartości tych dóbr mierzonych „pracą rozporządzalną”. Jest oczywiste, że ta relacja jest taka, jak relacja wartości tych samych dóbr mierzonych pracą uprzedmiotowioną. Problem polega jednak na czym innym. Według Smitha wartość dobra mierzona „pracą rozporządzalną” ma być równa wartości dobra mierzonej pracą uprzedmiotowioną (por. cytaty opatrzone przypisem 9 w niniejszym rozdziale)²⁶.

Wacław Stankiewicz interpretuje następującą wypowiedź Smitha: „Praca była pierwszą ceną, pierwotnym pieniądzem nabywcy, którym się płaciło za wszelkie przedmioty. Nie za złoto i srebro, lecz za pracę nabywano pierwotnie wszelkie bogactwa

²⁵ Tamże, s. 73–74.

²⁶ Ronald Meek, rozważając interesującą tu nas kwestię, pisze: „W społeczeństwie, w którym upowszechnił się podział pracy, wymiana towarów stanowi w istocie wymianę pracy społecznej. Ta prosta abstrakcja stanowiła dla Smitha punkt wyjścia. Można by przeto sądzić, że dojdzie on do wniosku, iż «rzeczywistym miernikiem» wartości towaru jest *ilość pracy uprzedmiotowionej w innych dobrach*, za jakie można go wymienić na rynku. Lecz faktycznie doszedł on do wniosku, że «rzeczywistym miernikiem» wartości towaru jest *ilość pracy*, za jaką można go wymienić na rynku. Większość trudności związanych z teorią wartości Smitha miała swe źródło właśnie w tej jego decyzji przyjęcia za «rzeczywisty miernik» wartości raczej pracy, jaką towar może rozporządzać, niż pracy uprzedmiotowionej w towarach, którymi może rozporządzać”. W przypisie: „Te dwie ilości pracy, o czym Smith dobrze wiedział, mogą nie być jednakowe; w rzeczywistości będą one jednakowe tylko w społeczeństwie, bazującym na produkcji drobnych, samodzielnych wytwórców dysponujących własnymi środkami produkcji” (Ronald L. Meek, *Studia z teorii wartości opartej na pracy*, Warszawa 1958, s. 93–94).

Ta wypowiedź nasuwa takie ujęcie zagadnienia: niezależnie od tego, czy Smith uświadamiał sobie różnicę między dwoma miernikami wartości towaru, o których mowa, czy nie uświadamiał, owe dwa różne mierniki stosował i to wcześniej stwierdził Dawid Ricardo.

świata; wartość zaś ich dla tego, kto je posiada i chce wymienić na nowe jakieś wytwory, równa jest ściśle ilości pracy, jaką za te bogactwa może on nabyć lub jaką może rozporządzać”.

Interpretacja Stankiewicza jest następująca: „W wywodzie tym występują dwa punkty widzenia. Pierwszy uwzględnia proces produkcji, drugi – proces wymiany. Wartość powstająca w produkcji jest równa wyłożonej tam pracy żywej. Wartość w wymianie mierzy się ilością pracy uprzedmiotowionej, którą można uzyskać podczas wymiany”²⁷.

Brak tu wyjaśnienia, czym jest „ilość pracy, jaką za te bogactwa może on nabyć lub jaką może rozporządzać”. Interpretacja jest więc dowolna²⁸.

Wyżej była mowa o podstawie wartości wymiennej w sensie pracy tak czy inaczej definiowanej. Kiedy w rozdz. 11, ks. I, poświęconym zasadniczo rencie gruntowej, pisze Smith o „zmianach wartości srebra” – wskazuje na jeszcze inny, niejako uboczny czynnik określający wartość wymienną. Tym czynnikiem jest rzadkość dobra. „Popyt na szlachetne metale powstaje po części dlatego, że są użyteczne, po części zaś dlatego, że są piękne. [...] Zaletę ich piękności podnosi wielce ich rzadkość”²⁹. Czynnik rzadkości stosuje się również do drogich

²⁷ Waclaw Stankiewicz, *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 2000, s. 160–161.

²⁸ Podobna dowolność zawiera się w omówieniu smithowskiego pojęcia wartości w podręczniku Gedymina Spychalskiego. „Pierwszy punkt widzenia – czytamy – uwzględniał proces produkcji, a wtedy Smith mówił o cenie jako rzeczywistej wartości, równej ilości pracy. Drugi opierał się na procesie wymiany, w którym wartość mierzy się ilością pracy uprzedmiotowionej w towarze wymienianym” (Gedymin B. Spychalski, *Zarys historii myśli ekonomicznej*, Warszawa 1999, s. 117). Na czym polega różnica między jednym a drugim punktem widzenia, tego autor nie wyjaśnia.

²⁹ „Dla większości ludzi bogatych główną rozkoszą, jaką daje im posiadanie bogactw, jest wystawianie na pokaz swego bogactwa, które w ich oczach nigdy nie jest tak pełne, jak wtedy, gdy posiadają owe decydujące znamiona dostatku, jakim nikt inny nie rozporządza. W ich oczach zaletę przedmiotu, który jest w jakimkolwiek stopniu użyteczny lub piękny, potęguje ogromnie

kamieni. „Popyt na drogie kamienie wynika jedynie z ich piękności. Nie mogą one być użyte inaczej niż tylko jako ozdoby; a zaletę ich piękności podnosi wielce ich rzadkość oraz trudność i koszt wydobycia z ziemi”³⁰.

Po tych wypowiedziach Smith formułuje następującą ogólną regułę: „Produkt, którego wartość wynika głównie z jego rzadkości, musi z konieczności stracić na znaczeniu, gdy zwiększy się jego ilość”³¹.

Tutaj objawia się pewien nowy aspekt użyteczności dóbr. Użyteczne okazują się dobra nie tylko ze względu na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych człowieka, ale także ze względu na jego subiektywne doznania. W tym sensie diament przedstawia określoną wartość użytkową (której miał być pozbawiony w świetle wcześniejszych wywodów Smitha)³².

3. Cena naturalna a cena rynkowa

Stwierdziliśmy wcześniej, iż Smith, poszukując wyjaśnienia istoty wartości wymiennej, sformułował tezę, że jej „pierwotnymi źródłami” są płaca, zysk i renta gruntowa. Tak zdefiniowaną wartość wymienną nazywa „ceną naturalną”, gdy przechodzi

jego rzadkość lub wielka ilość pracy, jakiej potrzeba, by zebrać znaczniejszą jego ilość, pracy, której prócz nich nikt nie jest w stanie opłacić. Takie przedmioty są oni gotowi nabywać po wyższej cenie niż przedmioty piękniejsze i użyteczniejsze, ale bardziej pospolite. Użyteczność, piękność i rzadkość są tymi własnościami, które stanowią pierwotną podstawę wysokich cen tych metali, czyli tego, że wszędzie można je wymienić za znaczną ilość innych dóbr” (*Bogactwo narodów*, t. I, s. 226).

³⁰ Tamże, s. 227.

³¹ Tamże, s. 228.

³² W związku z tym nasuwa pewną wątpliwość stwierdzenie Ronalda Meeka, iż Smith „po dojrzałym namyśle doszedł do wniosku, iż szczegółowe badanie psychicznej dyspozycji ludzi wobec rzeczy, jakie nabywają, należy raczej do dziedziny teorii uczuć moralnych aniżeli do teorii natury i przyczyn bogactwa narodów” (Ronald L. Meek, *dz. cyt.*, s. 110).

do analizy mechanizmu rynkowego. Chodzi teraz o określenie części składowych wartości wymiennej w konkretnych realiach rynkowych.

„W każdym społeczeństwie i w każdej okolicy praca i kapitał, niezależnie od tego, jak się je zastosuje, przynoszą pewną zwykłą, czyli przeciętną stopę płacy i zysku. [...] Podobnie w każdym społeczeństwie lub okolicy mamy zwykłą, czyli przeciętną stopę renty gruntowej [...]. Można powiedzieć, że te zwykłe, czyli przeciętne stopy płacy, zysku i renty gruntowej są naturalne dla czasu i miejsca, w których zazwyczaj przeważają. Gdy cena jakiegoś towaru nie jest ani wyższa, ani niższa niż to, czego potrzeba, aby pokryć według naturalnej stopy rentę gruntową, płacę roboczą i zysk z kapitału [...], wówczas sprzedaje się go po cenie, którą możemy nazwać naturalną”³³.

Przez „stopę płacy” należy tu rozumieć stosunek płacy do nakładu pracy, przez „stopę zysku” – stosunek zysku do kapitału, przez „stopę renty gruntowej” – stosunek renty gruntowej do przeciętnego plonu z danego obszaru ziemi (w wyrażeniu naturalnym bądź pieniężnym).

„Cenę bieżącą, za którą towar zazwyczaj się sprzedaje, nazywa się jego ceną rynkową [...]. Cena rynkowa każdego poszczególnego towaru zależy od stosunku między jego ilością, którą w danej chwili dostarczono na rynek, a popytem tych, którzy gotowi są zapłacić cenę naturalną tego towaru, czyli całkowitą wartość renty, płacy i zysku, jaką trzeba było opłacić, aby je tam sprowadzić. Ludzi takich można nazwać efektywnymi reflektantami, a ich popyt – popytem efektywnym, ponieważ może on wystarczać na to, by towary sprowadzić na rynek”³⁴.

Zauważmy, że „popytem efektywnym” (*effectual demand*) nazywa się tu popyt przy cenie rynkowej równej cenie naturalnej; nie chodzi więc o popyt przy danej cenie, która może być różna.

³³ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 71.

³⁴ Tamże, s. 72–73.

Dlatego zmiany ceny rynkowej tłumaczy Smith zmianami podaży względem popytu efektywnego.

Gdy podaż jest mniejsza od popytu efektywnego, nabywcy konkurują o zakup towarów, co powoduje wzrost ceny rynkowej ponad cenę naturalną; gdy zaś podaż jest większa od popytu efektywnego, sprzedawcy konkurują o zbyt towarów, skutkiem czego jest spadek ceny rynkowej poniżej ceny naturalnej.

Gdy cena rynkowa wzrasta ponad cenę naturalną, dochody (zysk, płaca i renta gruntowa) osiągają poziom wyższy od naturalnego, co zachęca do zwiększenia produkcji towaru, a tego konsekwencją jest wzrost podaży i spadek ceny rynkowej. Gdy zaś cena rynkowa spada poniżej ceny naturalnej, dochody kształtują się na poziomie niższym od naturalnego, co skłania do zmniejszenia produkcji, a skutkiem tego jest spadek podaży i wzrost ceny rynkowej³⁵. „A więc cena naturalna stanowi niejako cenę centralną, ku której ustawicznie ciążą ceny wszystkich towarów”³⁶.

Działanie tego mechanizmu wykazuje pewną specyfikę w rolnictwie, ponieważ w tej gałęzi gospodarki rozmiary produkcji zależą nie tylko od nakładów pracy, ale także od czynników przyrodniczych. Ze względu na różną podaż produktów rolnych w różnych latach, przy danych nakładach pracy, ceny produktów rolnych w większym stopniu odchylają się od ceny naturalnej (w górę lub w dół) niż ceny produktów przemysłowych³⁷.

Rozważania Smitha o cenie naturalnej i cenie rynkowej znajdują uzupełnienie w tym, co mówi on „o płacy i zysku przy rozmaitych zastosowaniach pracy i kapitału”.

³⁵ Chodzi tu o ogólne związki przyczynowe. Smith rozważa też kwestię, jak „okolicznościowe i chwilowe wahania ceny rynkowej” odbijają się na płacy, zysku i rentie gruntowej. Kwestia ta zostaje tutaj pominięta. Por. tamże, s. 73–77.

³⁶ Tamże, s. 75.

³⁷ Tamże, s. 75–76.

Istota rzeczy sprowadza się do tego, że stopy płacy i zysku „w tej samej okolicy”, czyli na danym rynku, są zróżnicowane w określonej proporcji i jako takie są składnikami cen naturalnych. Zróżnicowanie stóp płacy i zysku odpowiada nierównościom wynikającym z zastosowań pracy i kapitału. Nierówności te wyrażają się w tym, że np. pewne prace są czyste, zaszczytne, łatwe, stałe, a inne są uciążliwe, brudne, niestałe, że niektóre zastosowania kapitału nie są ryzykowne i dają pewny przychód, inne zaś są ryzykowne i oczekiwany z nich przychód jest niepewny. Pierwsze zastosowania pracy i kapitału mają właściwości dodatnie, drugie – ujemne. Zostają one zrównoważone w ten sposób, że w drugim zastosowaniu pracy i kapitału osiąga się wyższą stopę płacy i zysku niż w pierwszym. Ważna jest tu kwestia proporcji, o czym już wspomniano. Gdy proporcja zostaje naruszona, to następuje przepływ pracy i kapitału między określonymi dziedzinami ich zastosowań i w ten sposób rynek zmierza ku równowadze³⁸.

Smith opisuje mechanizm rynkowy przy założeniu wolnej konkurencji, ale wskazuje też na czynniki ograniczające wolną konkurencję, a tym samym działanie mechanizmu rynkowego. Do takich czynników zaliczył: system cechowy, monopol przyznawany osobie lub spółce handlowej, tajemnicę handlową lub tajemnicę produkcji, monopol naturalny (specjalne warunki glebowe). Przy takich ograniczeniach konkurencji cena rynkowa kształtuje się w ciągu dłuższego bądź krótszego okresu powyżej ceny naturalnej³⁹.

Jeśli abstrahować od tego, w jaki sposób Smith dochodzi do pojęcia ceny naturalnej (nie bierze za podstawę wartości towaru mierzonej nakładem pracy), można stwierdzić, że daje on wnikliwy opis mechanizmu równowagi rynkowej.

Opisany mechanizm rynkowy jest przykładem działania „niewidzialnej ręki” w sferze produkcji.

³⁸ Tamże, s. 128–155.

³⁹ Tamże, s. 78–80.

4. Pieniądz

Była już mowa o tym, że Smith wiąże podział pracy z naturalną skłonnością człowieka do wymiany i że skalę podziału pracy uzależnia od rozległości rynku. Te ogólne związki między podziałem pracy a wymianą stanowią ramy, w jakich rozważa zagadnienie pieniądza.

Pojawienie się pieniądza tłumaczy potrzebą przewyciężenia ograniczeń wymiany, jakie stwarza bezpośrednia wymiana produktów. Te ograniczenia polegają na tym, że potencjalni sprzedawcy z trudnością znajdują nabywców swoich towarów⁴⁰.

Przedstawiając historię materiału pieniężnego, Smith eksponuje funkcję pieniądza jako środka cyrkulacji⁴¹. Jedynie ze środkiem cyrkulacji wiąże funkcję pieniędzy jako części kapitału obrotowego. „Gdy obliczamy ilość pracy, jaka może uruchomić kapitał obrotowy jakiegoś społeczeństwa, to musimy zawsze brać pod uwagę tylko te jego części, które składają się z żywności, materiałów i wyrobów gotowych, zawsze natomiast trzeba odejmować część ostatnią, którą stanowią pieniądze i która służy jedynie do tego, by wprowadzać w obieg tamte trzy części”⁴².

Pieniądz kruszcowy, zdaniem Smitha, w istocie nie jest bogactwem, jego użyteczność polega na pełnieniu funkcji pośrednika w wymianie towarów (nie wyraża się natomiast w zaspokajaniu istotnych potrzeb życiowych człowieka). „Byłoby rzeczą zbyt śmieszną zabierać się poważnie do tego, by udowodnić, iż bogactwa nie stanowią ani pieniądze, ani też złoto lub srebro, ale to, co za pieniądze można nabyć, i że pieniądz jest o tyle coś wart, o ile można zań coś kupić”⁴³.

Nasuwa się tu pytanie, od czego zależy wartość wymienna pieniądza kruszcowego. Odpowiedź zawiera się w tym, co Smith

⁴⁰ Tamże, s. 31–32.

⁴¹ Tamże, s. 32–37.

⁴² Tamże, s. 367.

⁴³ Tamże, t. II, s. 20.

mówi o „wartości złota” i „wartości srebra” (te terminy są używane przezeń jako równoznaczne z „wartością pieniądza”).

„Złoto i srebro [...], jak wszystkie inne towary, zmieniają swą wartość: bywają raz tańsze, raz droższe [...]. Ilość pracy, jaką można nabyć lub jaką można rozporządzać w zamian za pewną ilość złota czy srebra albo też ilość innych dóbr, na jakie można je wymienić, zależy zawsze od tego, czy kopalnie znane w tym czasie, gdy dokonuje się owych wymian, są wydajne czy też ubogie. Odkrycie bogatych kopalń w Ameryce w XVI stuleciu obniżyło wartość złota i srebra w Europie do jakiejś trzeciej części ich poprzedniej wartości. Ponieważ na to, aby dostarczyć te kruszce z kopalni na rynek potrzeba było mniej pracy niż dotychczas, przeto gdy się pojawiły, można było za nie nabyć lub dysponować mniejszą ilością pracy; a ten przewrót w ich wartości, choć może największy, nie był jednak jedynym, o jakim wspominają dzieje”⁴⁴.

Wynika z tej wypowiedzi, że miarą wartości wymiennej złota i srebra, a więc pieniądza kruszcowego (monet złotych i srebrnych) jest praca niezbędna do wydobycia kruszcu bądź ilość pracy otrzymanej za wydobyty kruszec. Określenie wartości wymiennej pieniądza kruszcowego jest więc niejednoznaczne. W ten sposób wróciliśmy do kwestii, która interesowała już nas, gdy była mowa o wartości wymiennej towaru w ogóle.

Sporo uwagi poświęca Smith kwestii ilości pieniądza w obiegu. Przyjmuje, że „ilość monet w każdym kraju jest regulowana wartością towarów, którymi ma się przy jej pomocy obracać”⁴⁵. Rzadkością jest nadmiar pieniędzy w obiegu. A gdy ilość pieniędzy w obiegu jest niedostateczna, „kanał obiegu nieuchronnie ściąga sumę, która wystarcza, aby go wypełnić i nigdy nie wchłania nic ponadto”⁴⁶.

Równowaga między ilością pieniędzy a „wartością towarów” ustala się przy określonej szybkości obiegu pieniądza. Kwestii tej

⁴⁴ Tamże, t. I, s. 42.

⁴⁵ Tamże, t. II, s. 23.

⁴⁶ Tamże, s. 25.

Smith dokładniej nie rozważa; mówi ogólnie, że moneta realizuje wiele aktów wymiany, co sprawia, że łączna „wartość” monet, które obiegają w ciągu roku, jest znacznie mniejsza, niż „wartość towarów”⁴⁷.

Smith opisuje dwa stany nierównowagi, polegające na nadmiarze ilości pieniądza w stosunku do „wartości towarów”. Jeden stan nierównowagi powstaje w ten sposób, że banki emitują pewną ilość pieniądza papierowego, która zasila obieg pieniądza. Nie powoduje to ruchu cen, lecz odpływ z obiegu części monet, który przywraca równowagę między ilością pieniądza a „wartością towarów”. Wycofane z obiegu monety odpływają za granicę za nabywane tam towary. Drugi stan nierównowagi wywołany jest wzrostem ilości monet w obiegu. Wiąże się z tym wzrost cen towarów, czyli spadek wartości pieniądza. Tutaj Smith podejmuje wątek ilościowej teorii pieniądza⁴⁸.

Smith formułuje prawo obiegu pieniądza papierowego. „Ogólna suma pieniędzy papierowych wszelkiego rodzaju, która może bez trudności obiegać w każdym kraju, nie może nigdy

⁴⁷ Tamże, s. 361.

⁴⁸ Tamże, t. I, s. 364–365, 450–452. W innym miejscu Smith pisze: „Gdy odkrywa się bogatsze kopalnie, na rynek dostarczana jest większa ilość szlachetnych metali, a ponieważ ilość rzeczy zaspokajających pierwsze potrzeby i dających wygodę, za które te metale muszą być wymienione, pozostaje ta sama co poprzednio, a więc równe ilości metali muszą być wymieniane za mniejsze ilości towarów. Jeżeli więc wzrost ilości szlachetnych metali w jakimś kraju wynika ze wzmożonej wydajności kopalń, nieodzownie łączy się to z pewnym zmniejszeniem wartości tych metali” (tamże, s. 246).

Interesuje też Smitha, jak się kształtują ceny różnych dóbr, gdy spada wartość kruszcu szlachetnego. „Wzrost ceny pieniężnej dóbr, który wynikałby w całości z obniżenia się wartości srebra, wpływałby jednakowo na wszelkie rodzaje dóbr i podniósłby ich cenę powszechnie o trzecią, czwartą lub piątą część odpowiednio do tego, czy srebro straciło trzecią, czwartą lub piątą część swej poprzedniej wartości. Lecz wzrost ceny żywności, który był przedmiotem tak wielu rozważań i dyskusji, nie działa na wszystkie rodzaje żywności jednakowo” (tamże, s. 313–314). Niezrównoważony wzrost cen artykułów żywnościowych tłumaczy Smith różną ich podażą, związaną z poziomem rozwoju gospodarczego kraju.

przewyższać wartości złota i srebra, które zastępuje, czyli tego, które obiegałoby w tym kraju, zakładając, że rozmiary handlu byłyby te same, gdyby nie było pieniądza papierowego⁴⁹. Przyjmuje się tu, że pieniądz papierowy jest wymienialny w bankach na złoto i srebro. Tak rozumiany obieg pieniądza papierowego nie powoduje wzrostu cen⁵⁰.

Smith wskazuje na korzyści związane z zastąpieniem pieniądza kruszcowego pieniądzem papierowym. „Gdy pieniądz papierowy zastępuje pieniądz złoty i srebrny, to wówczas ilość materiałów, narzędzi i środków utrzymania, jaką dać może cały kapitał obrotowy, można powiększyć o całą wartość złota i srebra, którego używano zazwyczaj do tego, by te rzeczy zakupić⁵¹. Ta myśl konkretyzuje się w tym sensie, że za wycofany z obiegu kruszec nabywa się dobra zagraniczne dla celów produkcyjnych⁵².

Ze względu na bezpieczeństwo kraju (zagrożone np. nieomyślną wojną), korzystniejszy jest jednak obieg pieniądza kruszcowego niż papierowego. „Dlatego też panujący, który troszczy się o to, aby utrzymać swe posiadłości zawsze w takim stanie, który by pozwolił mu najłatwiej je obronić, winien z tego względu wystrzegać się nie tylko nadmiernego wzrostu ilości pieniędzy papierowych, rujnującego same banki, które je emitują, lecz nawet takiego zwiększenia ich ilości, jakie pozwala bankom wypełnić przeważną część obiegu krajowego⁵³.

⁴⁹ Tamże, s. 374.

⁵⁰ Tamże, s. 409.

⁵¹ Tamże, t. I, s. 368, por. s. 362–363, 403–404; t. II, s. 18–19.

⁵² Tamże, t. I, s. 365–366.

⁵³ Tamże, s. 404.

ROZDZIAŁ V

Wzrost bogactwa a jego podział

1. Podział bogactwa a teoria wartości

Zachodzi istotny związek między podziałem bogactwa a teorią wartości, przy czym chodzi tu o dwa przypadki. Z tezy Smitha, iż płaca, zysk i renta gruntowa są „pierwotnymi źródłami wszelkiego dochodu i wszelkiej wartości wymiennej”, wynika, że praca, kapitał i ziemia partycypują w „rocznym produkcie ziemi i pracy” w takim stopniu, w jakim przyczyniają się do jego tworzenia. Natomiast z tezy, iż praca określa wartość wymienną, wynika, że płaca, zysk i renta gruntowa są pochodnymi tej wartości.

W rozważaniach Smitha o poszczególnych formach dochodu nie znajdujemy wyjaśnienia, jak dokładniej rozumieć twierdzenie, iż dochody są „pierwotnymi źródłami” wartości wymiennej. W tych rozważaniach dominuje motyw wartości oparty na pracy.

2. Płaca, zysk i renta gruntowa jako pochodne wartości tworzonej przez pracę

„We wszystkich rzemiosłach i przemysłach – pisze Smith – większość robotników nie może się obyć bez pracodawcy, który im dostarcza materiałów do pracy, łoży na ich płace i utrzymanie, dopóki nie wykończą roboty. Ma on udział w produkcji

ich pracy, czyli w wartości, jaką ta praca dodaje do materiałów, w które została włożona; na tym udziale polega jego zysk”¹.

Zauważmy: jedynie robotnicy tworzą wartość, która zostaje dodana do „materiałów”, czyli środków produkcji; zysk jest częścią tej wartości, a otrzymują ją „pracodawcy” dlatego (tak sugeruje Smith), że dostarczają robotnikom owych „materiałów” i wypłacają im zarobek przed wytworzeniem produktu.

Również rentę gruntową uważa Smith za część wartości tworzonej przez robotnika. „Z chwilą, gdy ziemia staje się prywatną własnością, właściciel ziemski żąda udziału we wszystkich prawie płodach, jakie na tej ziemi robotnik może wyhodować lub zebrać. Jego renta jest pierwszą kwotą, jaką się odlicza od produktu pracy użytej na roli”².

Skoro zysk i renta gruntowa są częściami wartości tworzonej przez robotnika, to pozostałą częścią tej wartości jest płaca. W kontekście takiego zdefiniowania dochodów Smith pisze: „przez płacę roboczą rozumie się wszędzie to, co jest nią zazwyczaj, gdy robotnik jest jedną osobą, a właściciel kapitału, który go zatrudnia – drugą”³.

Z tezą, iż zysk jest częścią wartości tworzonej przez robotników, koresponduje stwierdzenie Smitha, że zysk nie jest wynagrodzeniem za pracę kapitalisty i że nie daje się też go wytłumaczyć „pracą nadzoru i kierownictwa” w przedsiębiorstwie⁴.

¹ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 85. Podobne wypowiedzi na s. 62 i 84.

² Tamże, s. 84. Podobna wypowiedź na s. 64: „Dopóki ziemia była wspólna, drzewo z lasu, trawa z łąki, wszystkie przyrodzone płody ziemi kosztowały robotnika tylko tyle, ile trzeba było trudu, by je zebrać, obecnie i dla niego mają one pewną dodatkową cenę. Musi odtąd płacić za prawo zbioru: musi oddawać właścicielowi ziemi część tego, co własną pracą zbiera lub wytwarza”.

³ Tamże, s. 85.

⁴ „Mógłby ktoś sądzić – pisze Smith – że zyski z kapitału są tylko inną nazwą dla płacy za odrębny rodzaj pracy, za pracę nadzoru i kierownictwa. Są one jednak czymś zupełnie innym, rządzą się zupełnie odrębnymi zasadami i nie zależą w żadnej mierze od ilości, uciążliwości i pomysłowości owej rzekomej [niepotrzebne jest tu użycie tego słowa! – przyp. W.P.] pracy nadzorczej i kierowniczej”. Przykład: „W wielu wielkich fabrykach cała praca tego

3. Pieniężna i rzeczywista „cena pracy”

Smith rozróżnia „cenę pieniężną pracy” (płacę nominalną) i „cenę rzeczywistą pracy” (płacę realną). „O cenie pieniężnej pracy stanowią z konieczności dwa czynniki: popyt na pracę i cena przedmiotów pierwszej potrzeby oraz rzeczy służących wygodzie. W zależności od tego, czy popyt na pracę wzrasta, pozostaje bez zmiany lub spada [...] ustala się ilość przedmiotów pierwszej potrzeby i rzeczy służących wygodzie, jakie dać trzeba robotnikowi; a pieniężna cena pracy zależy od tego, ile potrzeba, by tę ilość zakupić”⁵. „Cenę pieniężną pracy” określa się tu na podstawie „ceny rzeczywistej pracy”, a jest nią „ilość rzeczy koniecznych i użytecznych, jakimi robotnik istotnie rozporządza”⁶.

4. Płaca a proces akumulacji kapitału

Za punkt wyjścia bierze tu Smith określenie minimalnej stopy płac. „Jakkolwiek [...] pracodawcy w sporach ze swymi robotnikami muszą mieć na ogół przewagę, to przecież istnieje pewna stopa, poniżej której wydaje się niemożliwe obniżyć na jakiś dłuższy okres czasu zwykłą płacę nawet najniższej kategorii pracy”⁷. W przeciwnym razie ogół robotników nie mógłby istnieć. Smith

rodzaju [nadzorczą i kierowniczą – przyp. W.P.] powierzona bywa jednemu kierownikowi. Płaca jego przedstawia właściwie wartość owej pracy nadzorczej i kierowniczej [...] nigdy jednak płaca ta nie pozostaje w określonym stosunku do kapitału, którym kierownik ów zarządza; natomiast właściciel kapitału, choć zwolniony niemal zupełnie od wszelkiej pracy, spodziewa się przecież, iż zyski jego stać będą w określonym stosunku do jego kapitału. Tak więc w cenie towarów zysk z kapitału stanowi część składową, zupełnie różną od płacy roboczej, a wyznaczoną przy pomocy zupełnie odmiennych zasad” (tamże, s. 63–64).

⁵ Tamże, s. 110.

⁶ Tamże, s. 90.

⁷ Tamże, s. 87.

stwierdza, że trudno jest dokładnie określić minimalny poziom płacy. Uważa w każdym razie, że „aby utrzymać rodzinę, łączna praca męża i żony nawet w najniższych rodzajach zwykłej pracy musi osiągnąć coś więcej ponad to, co jest ściśle niezbędne na ich własne utrzymanie”⁸.

Płaca wzrasta ponad swój poziom minimalny, gdy wzrasta kapitał i popyt na pracę. Czynnikiem potęgującym wzrost płacy jest konkurencja między kapitalistami o ręce robocze⁹. „Hojne wynagrodzenie za pracę” pozwala robotnikom wychować większą liczbę dzieci, co zwiększa podaż pracy, a to z kolei wywiera wpływ na płacę. Smith ujmuje to w następującym wywodzie: „Gdy ten popyt [popyt na pracę – przyp. W.P.] stale wzrasta, wynagrodzenie pracy musi z konieczności tak dalece zachęcić robotników do małżeństwa i rozradzania się, iż da to im możliwość pokrywać stale rosnący popyt na pracę stałym wzrostem ludności. Gdyby wynagrodzenie było kiedykolwiek niższe niż potrzeba dla tego celu, wtedy brak rąk do pracy rychło by podniósł te płace; gdyby zaś kiedykolwiek były większe, to nadmierne rozradzanie się wkrótce by je obniżyło do koniecznego poziomu. W jednym przypadku na rynku byłaby tak niedostateczna ilość rąk do pracy, a w drugim tak wielka byłaby ich podaż, że szybko doprowadziłoby to ich cenę do właściwego poziomu, którego wymagają warunki, jakie istnieją w społeczeństwie. W ten sposób popyt na ludzi, podobnie jak popyt na każdy inny towar, reguluje z konieczności proces rozradzania ludzi: przyspiesza go, gdy jest zbyt powolny, hamuje, gdy jest zbyt szybki”¹⁰.

Tak więc z procesem akumulacji i kształtowaniem się płac powiązane są zjawiska demograficzne, określające podaż pracy. Płace są zależne od akumulacji kapitału i podaży pracy.

Smith podkreśla, że o wzroście płac nie decyduje absolutna wielkość bogactwa kraju, lecz jego wzrost. Innymi słowy, płace

⁸ Tamże, s. 88.

⁹ Tamże, s. 88–89.

¹⁰ Tamże, s. 103.

będą wzrastać, jeśli nakłady kapitałowe z okresu na okres będą coraz większe. Nawet duże nakłady kapitałowe nie spowodują wzrostu płac, jeśli z okresu na okres będą jednakowe¹¹.

W ciemnych barwach przedstawia Smith sytuację robotników, gdy nakłady kapitałowe są redukowane. Następuje spadek płac, potęgowany konkurencją o pracę¹².

W świetle powyższego, przy niskim wzroście bądź braku wzrostu „rocznego produktu ziemi i pracy” w dłuższym okresie, płaca nominalna („cena pieniężna pracy”), a w ślad za nią płaca realna („cena rzeczywista pracy”) ciąży ku poziomowi, który można określić jako „naturalny” (przez analogię do „ceny naturalnej”). Przy takim jej poziomie podaź pracy kształtuje się odpowiednio do popytu na pracę. W przypadku bezwzględnego spadku produktu rocznego płaca może się odchylić w dół od jej poziomu „naturalnego” (co zależy od siły bodźca), po czym wzrasta, gdy podaź pracy przystosowuje się do popytu na pracę.

¹¹ „Gdyby nawet bogactwo jakiegoś kraju było bardzo wielkie, to jednak, jeżeli pozostaje przez dłuższy czas niezmiennie, nie możemy się tam spodziewać bardzo wysokich płac roboczych. Fundusze przeznaczone na płace robocze, dochody i zasoby jego mieszkańców mogą być nawet największe, jeżeli jednak wielkość ta w ciągu kilku wieków nie zmieniała się zupełnie lub prawie zupełnie, to liczba zatrudnionych w każdym roku robotników może z łatwością pokryć zapotrzebowanie na robotników na rok następny lub nawet je przewyższyć. Rzadko brakować tam będzie rąk do pracy, a pracodawcy nie potrzebują przelicytowywać się wzajemnie, by je pozyskać” (tamże, s. 91–92).

¹² „Inaczej byłoby w kraju, w którym fundusze przeznaczone na utrzymanie pracowników znacznie by się zmniejszały. Popyt na służbę i robotników w różnych kategoriach zajęć byłby każdego roku mniejszy niż w roku poprzednim. Wiele osób, wyszkolonych w zawodach wyższego rodzaju, a które nie mogłyby w tych zawodach znaleźć zajęcia, szukałoby go chętnie w zawodach najniższych kategorii. A że ta najniższa kategoria zawodów byłaby przepełniona nie tylko własnymi robotnikami, lecz i przybyszami z wszelkich innych zajęć, współzawodnictwo o pracę byłoby więc w niej tak wielkie, że obniżyłoby płace robocze do poziomu najędźniejszego i najbardziej skąpego utrzymania robotnika. Wiele osób nie znalazłoby zajęcia nawet na tych ciężkich warunkach i albo przymierałoby głodem, albo by znaleźć utrzymanie, zmuszone byłoby żebrać lub popełniać najcięższe przestępstwa” (tamże, s. 93–94).

„Hojne wynagrodzenie pracy, tak jak z jednej strony zachęca do rozradzania się, tak z drugiej strony wzmacnia pracowitość prostego ludu”¹³. W tym stwierdzeniu wyraża się krytyczny stosunek Smitha do merkantylistycznej zasady, iż płaca możliwie najniższa skłania robotnika do maksymalnego wysiłku.

Smith czyni pewne obserwacje dotyczące rzeczywistego kształtowania się płac w Anglii. Ich syntezą jest następująca wypowiedź: „Rzeczywiste wynagrodzenie pracy, rzeczywista ilość środków niezbędnych i użytecznych, jakich może ona dostarczyć robotnikowi, wzrosła w ciągu obecnego stulecia bardziej może niż jej cena pieniężna”¹⁴.

W związku z tą kwestią dzieli się Smith następującą refleksją: „Czy to polepszenie położenia niższych warstw ludności mamy uważać za dodatnie czy za ujemne dla społeczeństwa? Na pierwszy rzut oka odpowiedź zdaje się być nadzwyczaj łatwa. Służba, robotnicy i rzemieślnicy wszelkiego rodzaju stanowią przeważającą część każdego wielkiego zorganizowanego społeczeństwa. A to, co polepsza położenie większości, nie może być nigdy uważane za szkodę dla całości. Społeczeństwo, którego przeważająca część członków jest biedna i nieszczęśliwa, z pewnością nie może być kwitnące i szczęśliwe. Zresztą sama sprawiedliwość tego wymaga, aby ci, którzy żywią, odziewają i zaopatrują w mieszkania całą ludność kraju, sami mieli taki udział w wytworze swej pracy, iżby mogli się znośnie odżywiać, ubierać i mieszkać”¹⁵.

Niewątpliwie więc Smith opowiada się za takim rozwojem gospodarczym, aby „niższe warstwy ludności” miały istotny udział w dochodzie społecznym. Nie wiąże jednak realizacji tego celu z urzędową regulacją płac. Stwierdzając różnicowanie płac („w tym samym miejscu i za ten sam rodzaj pracy płaci się różne ceny”), czyni uwagę: „Tam, gdzie prawo nie reguluje płac, możemy jedynie próbować określić, jakie z nich

¹³ Tamże, s. 104.

¹⁴ Tamże, s. 100.

¹⁵ Tamże, s. 101.

są najczęstsze, a doświadczenie zdaje się wskazywać na to, że prawo nie może nigdy regulować ich należycie, choćby często miało takie uroszczenia”¹⁶. Istotnym czynnikiem poprawy położenia „niższych warstw ludności” ma być wzrost dochodu społecznego¹⁷.

5. Zysk a procent

Procent, zdaniem Smitha, jest częścią zysku (dłużnik dzieli się z wierzycielem zyskiem, jaki osiągnął, używając pożyczonych pieniędzy), a zmiany stopy procentowej odzwierciedlają zmiany stopy zysku¹⁸. Dlatego procent nie wyodrębnia się w cenie towaru.

6. Zysk a proces akumulacji kapitału

„Wzrost ilości kapitału, który podnosi płace robocze – mówi Smith – prowadzi do obniżania zysku”¹⁹. Nasuwa się tu następująca uwaga. Skoro stopa zysku spada z powodu wzrostu płac, to oznacza to, że płaca i zysk są pochodnymi pierwotnej w stosunku do nich wartości wymiennej. Taką wartością wymienną może być tylko wartość określona przez pracę. Gdyby

¹⁶ Tamże, s. 99–100.

¹⁷ Podsumowując rozważania o zależności poziomu płac od wzrostu bogactwa, Smith pisze: „Zasługuje może na uwagę, że położenie pracujących biedaków, czyli większej części ludności, zdaje się być bardziej szczęśliwe i dostatnie w stanie rozwoju, kiedy społeczeństwo zwiększa swe bogactwo, a nie wtedy, kiedy pełnię swych bogactw już całkowicie osiągnęło. W czasach zastoju jest ono ciężkie, w czasach upadku nędzne. Stan rozwoju jest w rzeczy samej stanem mocy i zdrowia wszystkich warstw społeczeństwa. W stanie zastoju są one ospałe, w stanie upadku – apatyczne” (tamże, s. 104).

¹⁸ Tamże, s. 67, 114, 125.

¹⁹ Tamże, s. 113.

zysk był równy wartości tworzonej przez kapitał, to wzrost tego ostatniego nie powodowałby spadku stopy zysku. W ten sposób rozważania Smitha o płacy i zysku w procesie akumulacji kapitału wzmacniają jego wątek teorii wartości, który podstawą dochodów czyni pracę.

Wróćmy jednak do zasadniczego wątku. „Gdy kapitały wielu bogatych kupców – pisze dalej Smith – umieszczone są w jednej i tej samej gałęzi handlu, wówczas ich wzajemna konkurencja siłą rzeczy prowadzi do zmniejszenia zysku w danej gałęzi; gdy zaś kapitały podobnie się zwiększają we wszelkich gałęziach handlu, jakie się prowadzi w danym społeczeństwie, ta sama konkurencja musi spowodować wszędzie ten sam skutek”²⁰.

Wskazuje też jednak Smith na czynniki hamujące bądź neutralizujące spadek stopy zysku. Należą do nich: pogłębianie podziału pracy w miarę wzrostu ilości kapitału i postęp techniczny. „Ta sama przyczyna [...], która podnosi płace robocze, a mianowicie wzrost kapitału, prowadzi do większej produktywności pracy i sprawia, że mniejszą ilością pracy wytwarza się większą ilość produktu. Posiadacz kapitału, który zatrudnia dużą liczbę robotników, stara się z konieczności, dla własnej korzyści, w taki sposób podzielić i rozłożyć pracę, aby mogli oni wytworzyć możliwie największą ilość produktu. Z tej samej racji stara się dostarczyć im wszelkich najlepszych maszyn, o jakich tylko on sam lub ci robotnicy mogliby pomyśleć. [...] Wiele jest wobec tego towarów, które dzięki tym udoskonaleniom wymagają o tyle mniejszego nakładu pracy przy ich wytwarzaniu, że z nadwyżką wyrównują wzrost ceny pracy”²¹.

Powyższe obserwacje są istotne. Tu nasuwa się uwaga, iż Smith wywarł pewien wpływ na marksowską teorię akumulacji kapitału przy danym i rosnącym jego składzie organicznym. Sam Marks zresztą daje podstawę dla takiego stwierdzenia;

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 111–112.

przytacza w *Kapitale* w tonie aprobatywnym pierwsze zdanie z dopiero co cytowanej wypowiedzi Smitha²².

Gdy zasoby kapitałowe społeczeństwa zmniejszają się – mówi dalej Smith – płaca spada, a stopa zysku wzrasta²³. Inaczej byłoby „w kraju, który osiągnął pełnię bogactw, na jaką mu zezwala natura jego gleby i klimatu oraz położenie względem innych krajów, który więc nie może czynić dalszych postępów, lecz także się nie cofa” (jest to hipoteza Smitha). W takim kraju „zarówno płace robocze, jak i zyski od kapitału byłyby prawdopodobnie bardzo niskie”. Byłby to skutek przystosowawczych procesów demograficznych i konkurencji między właścicielami kapitału²⁴.

7. Renta gruntowa

Stwierdziliśmy wcześniej, że rentę gruntową pojmuje Smith jako część produktu pracy robotnika bądź jako część kosztów produkcji towaru (specyficzny wytwór ziemi jako czynnika produkcji). Nie wyczerpuje to jednak jego poglądu na istotę renty gruntowej. Definiuje on też rentę gruntową w duchu fizjokratycznym i jako część ceny monopolowej produktów rolnych.

„Żaden kapitał równy co do wielkości kapitałowi farmera – pisze Smith – nie uruchamia większej odeń ilości pracy produkcyjnej. Pracownikami produkcyjnymi farmera są nie tylko robotnicy folwarczni, ale i bydło robocze [zdumiewająca teza! – przyp. W.P.]. Co więcej, w rolnictwie przyroda pracuje wespół z człowiekiem, a choć praca jej nic nie kosztuje, to jednak produkt tej pracy ma wartość tak samo, jak produkt pracy najbardziej kosztownych robotników. [...] Robotnicy przeto zatrudnieni w rolnictwie i bydło robocze nie tylko odtwarzają, jak to się dzieje

²² Karol Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 671.

²³ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 121.

²⁴ Tamże, s. 122.

w przypadku robotników przemysłowych, wartość równą ich własnej konsumpcji czy też równą kapitałowi, który im daje pracę wraz z zyskami właściciela, lecz odtwarzają znacznie większą wartość. Sprawiają oni, że oprócz reprodukcji kapitału farmera z całym zyskiem od tego kapitału odtwarza się regularnie rentę właściciela ziemi. Rentę tę można uważać za produkt tych sił przyrody, które właściciel ziemi wypożycza farmerowi”²⁵.

Z fizjokratycznego rozumienia renty gruntowej wysnuwa Smith pewne wnioski dotyczące całej gospodarki, przeciwstawiając rolnictwo przemysłowi. „W przemyśle przyroda nie działa wcale, wszystko robi człowiek, a wielkość reprodukcji musi zawsze być proporcjonalna do siły czynników, które jej dokonują. Tak więc kapitał włożony w rolnictwo nie tylko uruchamia większą ilość pracy produkcyjnej niż jakikolwiek równy mu kapitał w przemyśle, lecz również dodaje w stosunku do uruchomionej przez siebie ilości pracy produkcyjnej znacznie większą wartość do rocznego produktu ziemi i pracy kraju, do realnego bogactwa i dochodu mieszkańców. Ze wszystkich możliwych sposobów użycia kapitału, ten sposób jest dla społeczeństwa znacznie korzystniejszy niż inne”²⁶.

Oczywiście, nie jest prawdą, iż „w przemyśle przyroda nie działa wcale”.

W swoich zasadniczych rozważaniach o rencie gruntowej (rozdz. 11, ks. I) Smith traktuje rentę gruntową jako cenę monopolu na ziemię. „Renta gruntowa, rozumiana jako cena, którą płaci się za użytkowanie ziemi, jest z natury ceną monopolową. Nie odpowiada ona bynajmniej temu, co właściciel mógł wyłożyć na użyżnienie gruntu lub czym by się mógł zadowolić, lecz temu, co dzierżawca może zapłacić”²⁷.

To, ile dzierżawca może zapłacić, zależy od popytu na produkty rolne. Popyt ten jest zróżnicowany, wobec czego renta

²⁵ Tamże, s. 461. Podobna myśl w t. II, s. 376–377.

²⁶ Tamże, t. I, s. 462.

²⁷ Tamże, s. 191.

gruntowa kształtuje się na różnym poziomie, a pewne produkty nie przynoszą nawet renty gruntowej²⁸.

Smith wskazuje na następującą prawidłowość: „We wszystkich wielkich krajach przeważna część gruntów uprawnych jest przeznaczona na produkcję żywności dla ludzi lub paszy dla bydła. Renta i zysk z tej części regulują rentę i zysk ze wszystkich innych gatunków uprawnych. Gdyby jakiś produkt przynosił mniej, to grunty te rychło zamieniono by na pola zbożowe lub pastwiska, a gdyby przynosił więcej, to część pól zbożowych lub pastwisk wzięto by pod uprawę tego produktu”²⁹.

Podaż części produktów może być w takim stopniu ograniczona, iż przynoszą one rentę gruntową powyżej poziomu „naturalnego”, czyli przeciętnego³⁰.

Smith wskazuje na istotną zależność między rentą gruntową a ceną. „Należy [...] zauważyć, że renta w inny sposób wchodzi w skład ceny towarów niż płace i zysk. Wysokie lub niskie płace i zyski są przyczyną wysokiej lub niskiej ceny, wysoka lub niska renta jest jej skutkiem. Cena jest wysoka lub niska dlatego, że aby dostarczyć jakiś towar na rynek, trzeba opłacić wysokie lub niskie płace i zyski. Lecz dlatego, że cena jest wysoka lub niska, że bardzo znacznie, nieznacznie lub wcale nie przewyższa ceny, jaka

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 200.

³⁰ „Zdarza się [...] czasem, że ilość ziemi, jaką można przysposobić pod uprawę jakiegoś szczególnego produktu, jest za mała, aby zaspokoić efektywny popyt. Cały produkt może być sprzedany tym, którzy gotowi są dać zań cokolwiek więcej niż to, co wystarcza, by według stopy naturalnej, czyli stopy, według której opłaca się na większej części ziem uprawnych, pobrać całą rentę, płace i zysk, jakich trzeba było, by wyprodukować i dostarczyć ten produkt na rynek. Nadwyżka, jaka pozostaje z tej ceny po opłaceniu wszystkich wydatków na ulepszenie ziemi i uprawę, może zazwyczaj w tym wypadku – i tylko w tym wypadku – nie pozostawać w żadnej określonej proporcji do podobnej nadwyżki ze zboża i paszy, ale przewyższać ją w dowolnym niemal stopniu; większa część tej nadwyżki przypada naturalnie na rentę właściciela ziemi” (tamże, s. 204).

wystarcza, by pokryć płace i zysk, przynosi ona wysoką lub niską rentę gruntową lub nie przynosi żadnej³¹.

Ta wypowiedź Smitha wymaga komentarza. Gdy mówi on, że płaca i zysk są przyczyną wysokiej lub niskiej ceny, to może mieć na myśli bądź to, że płaca i zysk są pochodnymi wartości tworzonej przez pracę, bądź to, że płaca i zysk odpowiadają wartościom tworzonym przez pracę i kapitał. Smith nie jest jednak konsekwentny. Gdy stwierdza, że renta gruntowa jest częścią wartości tworzonej przez pracę, bądź że renta gruntowa jest darem natury, to mówi o rencie gruntowej jako dochodzie pierwotnym względem ceny. Można więc stwierdzić niespójność jego rozważań o rencie gruntowej.

Zdaniem Smitha, skutkiem postępu w produkcji rolnej jest wzrost renty gruntowej. Wraz z tym postępowaniem bowiem wzrasta „rzeczywista wartość” produktu ziemi, co jest następstwem wzrostu cen artykułów żywnościowych pochodzenia zwierzęcego (przy spadku cen żywności roślinnej) i wzrostu udziału renty w produkcji (zmniejszają się nakłady na „zebranie produktu”, innymi słowy – siła robocza reprodukowana jest coraz mniejszą jego częścią)³².

Smith dotyka też zagadnienia renty różniczkowej związanej z różnym położeniem działek ziemi względem rynku

³¹ Tamże, s. 191.

³² Tamże, s. 324. Wątek „rzeczywistej wartości” produktu nie jest jednak w pełni jasny. Wcześniej Smith pisze: „Podobnie jak rozpowszechnianie kultury rolnej i dobrej uprawy musi podnieść w większym lub mniejszym stopniu ceny wszelkiego rodzaju artykułów żywnościowych pochodzenia zwierzęcego w stosunku do ceny zboża, tak też z konieczności obniża, jak sądzę, ceny wszelkich rodzajów artykułów żywnościowych pochodzenia roślinnego”. I dalej: „Jeżeli więc w miarę rozwoju gospodarczego rzeczywista cena jednego rodzaju żywności wzrasta z konieczności, to cena innych rodzajów równie nieuchronnie musi spadać i staje się rzeczą nader trudną osądzić, jak dalece wzrost jednej równoważy spadek drugiej” (tamże, s. 316–317). Niejasność dotyczy więc kształtowania się przeciętnej ceny artykułów żywnościowych. Smith zdaje się przyjmować, że przeciętny poziom cen żywności nie ulega zasadniczym zmianom. Przy tym założeniu, wzrost produkcji rolnej oznaczałby wzrost jej „rzeczywistej wartości”.

produktów rolnych. „Ziemia, która leży w pobliżu miasta, daje większą rentę niż równie urodzajna ziemia w odległej części kraju”³³.

8. Konflikt między kapitałem a pracą

Rozważając zagadnienie płacy roboczej, Smith wskazuje na konflikt między robotnikami a kapitalistami oraz na politykę państwa motywowaną interesami kapitalistów. Jego wypowiedzi na ten temat są interesującym przyczynkiem do charakterystyki stosunków ekonomicznych w Anglii drugiej połowy XVIII w.

Interesy robotników i właścicieli kapitału są sprzeczne. „Zwykłe płace robocze zależą wszędzie od umów zawieranych między tymi dwiema stronami, których interesy bynajmniej nie są takie same. Robotnicy pragną otrzymać możliwie najwięcej, pracodawcy zaś chcą dać możliwie najmniej. Pierwsi skłonni są zrzeszać się, by podnieść płace robocze, drudzy zaś, by je obniżyć”³⁴.

„Pracodawcy, jako mniej liczni, o wiele łatwiej mogą się zrzeszać, a poza tym prawo uznaje ich zrzeszenia lub przynajmniej ich nie zabrania, robotnikom zaś nie pozwala się zrzeszać. Nie mamy żadnych ustaw parlamentu zwróconych przeciwko zmomom, które mają obniżyć ceny pracy, wiele jest natomiast przeciwko zmomom, które miałyby je podwyższyć”³⁵.

„Swoje roszczenia [robotnicy – przyp. W.P.] opierają czasem na tym, że wysokie są ceny żywności, czasem znów na tym, że zbyt wielki jest zysk, jaki pracodawcy ciągną z ich pracy. Lecz czy zmony robotników są zaczepne czy obronne, zawsze o nich słyszymy bardzo wiele. [...] Pracodawcy ze swej strony podnoszą w takich razach równą wrzawę i nie przestają nigdy głośno wołać

³³ Tamże, s. 193.

³⁴ Tamże, s. 85.

³⁵ Tamże, s. 85–86.

o opiekę władz i o surowe zastosowanie praw, ustanowionych z tak wielką srogością przeciw znikom służby, robotników i czeladzi”³⁶.

Nuta społeczna pojawia się też w rozważaniach Smitha o zysku i rencie gruntowej. „Nasi kupcy i fabrykanci narzekają bardzo na złe skutki wysokich płac [...]. Nie wspominają jednak nic o złych skutkach wysokich zysków. Milczą o zgubnych skutkach własnych korzyści, a narzekają jedynie na korzyści, jakie przypadają innym”³⁷. „Gdy cała ziemia w kraju staje się własnością prywatną, właściciele jej [...] pragną zbierać, czego nie posiali i żądają renty nawet za naturalne płody ziemi”³⁸.

„Rzadko się zdarza, by spotkanie ludzi tego samego zawodu, nawet tylko dla zabawy czy rozrywki, kończyło się inaczej, jak znową przeciw ogółowi lub jakimś układem co do podniesienia cen”³⁹.

Z przytoczonych wypowiedzi Smitha wynika, iż nie odnosił on „niewidzialnej ręki” do sfery podziału dochodu społecznego, to znaczy nie uważał, iż podział dochodu społecznego jest zgodny z interesem społecznym.

³⁶ Tamże, s. 87.

³⁷ Tamże, s. 127.

³⁸ Tamże, s. 64.

³⁹ Tamże, s. 169.

ROZDZIAŁ VI

Cechy szczególne reprodukcji w ujęciu Adama Smitha

1. Ujęcie pierwsze

Zasadnicze ujęcie procesu reprodukcji w *Bogactwie narodów* przebiega w sposób następujący. Produkt roczny dzieli się na dwie części. Jedna odtwarza kapitał, druga stanowi dochód. Część odtwarzająca kapitał równa jest wartości środków konsumpcji pracowników produkcyjnych, którzy wytworzyli produkt roczny. Dochód obejmuje zyski kapitalistów (przedsiębiorców przemysłowych, farmerów) i renty gruntowe, będące dochodem właścicieli ziemskich. Częścią zysków są procenty¹. Tu pytanie: co się dzieje z wartością środków produkcji, przy pomocy których wytworzono produkt roczny? Odpowiedź Smitha brzmi: wartość tych środków sprowadza się do dochodów (płac, zysków i rent gruntowych), podobnie jak wartość

¹ „Choć ostatecznie cały roczny produkt ziemi i pracy każdego kraju przeznaczony jest niewątpliwie na zaopatrzenie mieszkańców w środki konsumpcji oraz na dostarczenie im dochodu, jednak gdy tylko wytworzy go ziemia lub ręce pracowników produkcyjnych, dzieli się on z natury rzeczy na dwie części. [...] Ta część rocznego produktu ziemi i pracy jakiegoś kraju, która odtwarza kapitał, idzie bezpośrednio tylko na utrzymanie pracowników produkcyjnych. Pokrywa ona tylko płace pracowników produkcyjnych. Ta część natomiast, która bezpośrednio ma stanowić dochód czy to w formie zysku, czy renty, może iść równie dobrze na utrzymanie pracowników produkcyjnych, jak i nieprodukcyjnych” (*Bogactwo narodów*, t. I, s. 419–420).

środków produkcji użytych do wytworzenia pojedynczego towaru².

Zyski dzielą się na oszczędności i wydatki konsumpcyjne kapitalistów (przedsiębiorców przemysłowych, dzierżawców) oraz części pracowników nieprodukcyjnych. Renty gruntowe przeznaczone są głównie na cele konsumpcyjne (właściciele ziemskich i innych, zaliczanych do sfery nieprodukcyjnej); niewielka ich część jest oszczędzana³. Pracownicy nieprodukcyjni partycypują w dochodzie poprzez system podatkowy, o którym będzie mowa w rozdziale VIII niniejszego opracowania.

² Wynika to z następującej wypowiedzi: „Podobnie jak cena lub wartość wymienna każdego poszczególnego towaru, wzięta oddzielnie, składa się z tego lub innego albo ze wszystkich trzech składników, tak i cena wszystkich towarów, które stanowią całkowity roczny produkt pracy jakiegoś kraju, wziętych jako całość, musi również składać się z tych samych trzech części i dzielić się między różnych mieszkańców kraju bądź jako płace za ich pracę, bądź jako zyski z ich kapitału, bądź wreszcie jako renta za ich ziemię” (tamże, s. 67). Podobne wypowiedzi na s. 325 i 353. Por. rozdz. IV, przypis 19 niniejszej publikacji. Twierdzenie, iż cena towaru bądź wartość produktu rocznego daje się sprowadzić do dochodów, Karol Marks nazwał „dogmatem Smitha”. Por. Karol Marks, *Kapitał*, t. II, Warszawa 1955, s. 389–392.

³ Co się tyczy wydatków konsumpcyjnych i oszczędności właścicieli ziemskich, biorę tu pod uwagę następujące wypowiedzi Smitha. „Renta brutto z prywatnego majątku obejmuje wszystko to, co płaci dzierżawca; czysta renta obejmuje to, co pozostaje dla właściciela ziemi po potrąceniu kosztów administracji, remontów i wszelkich innych koniecznych obciążeń albo inaczej to, co właściciel ziemski może bez szkody dla majątku zaliczyć do zasobów zarezerwowanych na bezpośrednią konsumpcję, czyli wydać na prowadzenie kuchni, na wyposażenie, ozdobienie i umeblowanie domu, na swoje osobiste przyjemności i rozrywki. Rzeczywiste bogactwo właściciela ziemskiego zależy więc nie od renty brutto, lecz od renty netto” (*Bogactwo narodów*, t. I, s. 354). „Można by myśleć, że renta gruntowa jest często tylko słusznym zyskiem lub procentem od kapitału, jaki właściciel wyłożył, by podnieść kulturę ziemi. W pewnych przypadkach może tak być częściowo, ale prawie nigdy więcej niż częściowo. Właściciel żąda renty także od ziemi nieuprawionej, a rzekomy procent czy zysk z wydatkówłożonych na jej użyźnianie jest na ogół tylko dodatkiem do owej pierwotnej renty” (tamże, s. 190).

Z oszczędności finansowane jest zatrudnienie dodatkowych pracowników produkcyjnych. W ten sposób dokonuje się akumulacja kapitału. Smith podkreśla, że oszczędności wykorzystywane są na cele produkcyjne w całości i bardzo szybko⁴.

W roku następnym powiększona liczba pracowników produkcyjnych wytworzy większy produkt od produktu roku poprzedniego i w ten sposób dokona się proces reprodukcji rozszerzonej. Produkt znów ulegnie podziałowi na część odtwarzającą kapitał i część stanowiącą dochód. Stanie się to punktem wyjścia dalszego procesu akumulacji kapitału.

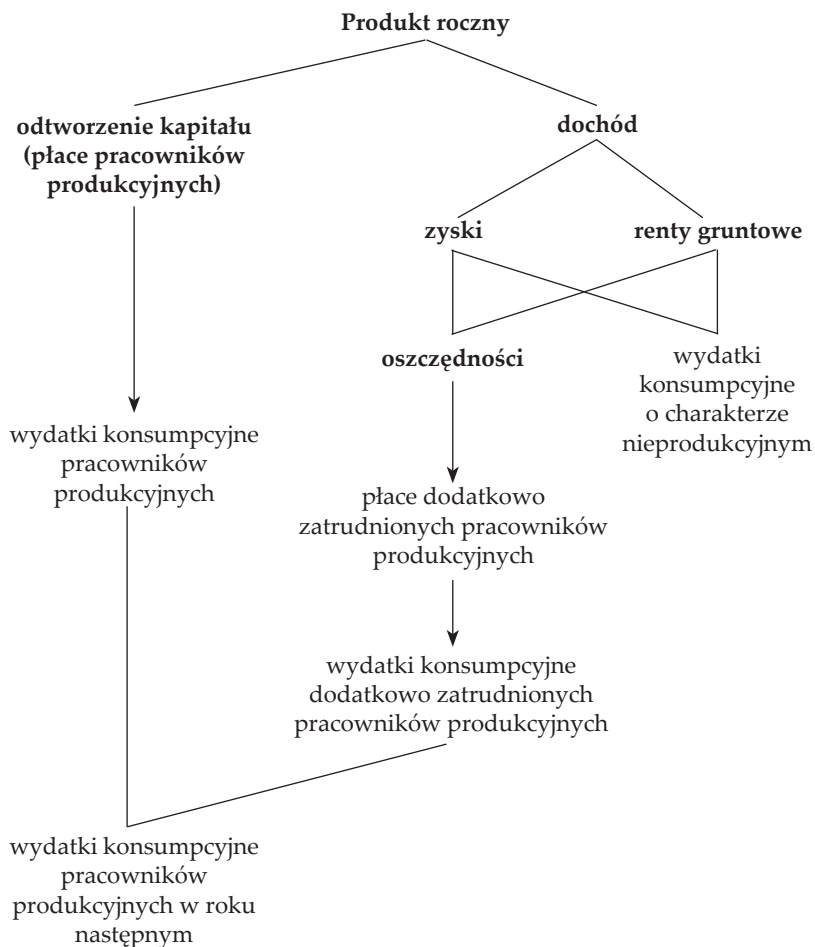
Zauważmy, że konsumują pracownicy produkcyjni, kapitaliści, właściciele ziemscy i inni, ale konsumpcja pracowników produkcyjnych ma właśnie charakter produkcyjny, a konsumpcja pozostałych grup jest konsumpcją nieprodukcyjną.

Przedstawmy teraz rzecz w sposób schematyczny.

⁴ „Kapitał rośnie dzięki oszczędności, a zmniejsza go marnotrawstwo i zła gospodarka. Wszystko, co ktoś zaoszczędzi ze swego dochodu, dołącza do kapitału i albo sam wydaje na utrzymanie dodatkowej liczby pracowników, albo też umożliwia to innej osobie, pożyczając jej na procent, czyli za udział w zyskach. Ponieważ kapitał jednostki może powiększyć się tylko o to, co zaoszczędzi ona ze swego rocznego dochodu czy rocznych zysków, a więc kapitał społeczeństwa, który równa się sumie kapitałów wszystkich jednostek wchodzących w skład tego społeczeństwa, może powiększyć się jedynie w ten sam sposób.

Bezpośrednią przyczyną wzrostu kapitału jest oszczędność, a nie praca. Istotnie, praca dostarcza tego, co oszczędność gromadzi. Lecz jeśliby oszczędność nie zachowała i nie nagromadziła tego, co praca mogłaby zdobyć, to kapitał nie wzrósłby nigdy” (tamże, s. 427).

„Wszystko, co się co roku oszczędza, zostaje spożyte równie systematycznie, jak to, co się wydaje, i to nawet niemal równocześnie; spożywa to jednak inna kategoria ludzi. W większości przypadków tę część dochodu bogacza, jaką on corocznie wydaje, spożywają próżniacy, goście i służba domowa, którzy nie dają niczego w zamian za to spożycie. Ta część natomiast, jaką on corocznie oszczędza, jest ze względu na zysk natychmiast umieszczona jako kapitał, wobec czego również zostaje spożyta, i to niemal równocześnie z tamtą, ale przez inną kategorię ludzi, przez robotników, rękodzielników, rzemieślników, którzy odtwarzają z nadwyżką wartość swej rocznej konsumpcji” (tamże, s. 428).



Może się jednak zdarzyć, że gdy płaca robocza przekracza wielkość niezbędną na utrzymanie, nadwyżka będzie wydawana na cele nieprodukcyjne⁵. Wówczas podział wydatków

⁵ „Tak więc nie tylko wielki właściciel ziemski lub bogaty kupiec, lecz nawet zwykły robotnik, jeśli zarabia dość dużo, może trzymać służbę domową; może też wybrać się czasem do teatru lub na przedstawienie kukielkowe i w ten

na produkcyjne i nieprodukcyjne staje się mniej wyrazisty, co jednak nie zmienia istoty rzeczy.

O tym, w jakim stopniu wzrasta produkt roczny, rozstrzyga „bilans produkcji i konsumpcji”, tzn. stosunek wydatków konsumpcyjnych do produktu rocznego, przy czym przez wydatki konsumpcyjne rozumie się wydatki robotników tworzących produkt roczny i wydatki w sferze nieprodukcyjnej. Bilans produkcji i konsumpcji jest dodatni, gdy produkt roczny jest większy od wydatków konsumpcyjnych. Jest natomiast ujemny, gdy wydatki konsumpcyjne są większe od produktu rocznego. Oznacza to sytuację, gdy wydatki konsumpcyjne w sferze nieprodukcyjnej muszą być pokrywane częścią kapitału. Następstwem tego jest redukcja pracowników produkcyjnych⁶. Taki stan rzeczy ma miejsce, gdy nadmiernie wzrasta liczba pracowników nieprodukcyjnych⁷.

sposób wnieść swój wkład w utrzymanie pewnej grupy pracowników nieprodukcyjnych” (tamże, s. 421).

⁶ „Istnieje [...] inny bilans [...] całkowicie odmienny od bilansu handlowego. Zależnie od tego, czy bilans ten jest dodatni czy ujemny, wywołuje on nieuchronnie dobrobyt lub upadek każdego narodu. Jest to bilans rocznej produkcji i konsumpcji. Stwierdziliśmy już, że jeżeli wartość wymienna rocznej produkcji jest większa niż wartość rocznej konsumpcji, to kapitał społeczeństwa musi się corocznie zwiększać proporcjonalnie do tej nadwyżki. W tym przypadku społeczeństwo żyje w granicach swoich dochodów, a to, co z tych dochodów corocznie oszczędza, zostaje w sposób naturalny włączone do jego kapitału i ulokowane tak, by jeszcze bardziej powiększyć produkcję roczną. Przeciwnie, jeżeli wartość wymienna rocznej produkcji nie wystarcza na pokrycie rocznej konsumpcji, wtedy kapitał społeczeństwa musi się kurczyć proporcjonalnie do tego deficytu. Wydatki społeczeństwa są wówczas większe niż jego dochody i naruszają z konieczności jego kapitał. Kapitał społeczeństwa musi się zatem kurczyć, a wraz z nim kurczy się także wartość wymienna rocznego produktu tego kraju” (tamże, t. II, s. 109).

⁷ „Wielkie narody nie ubożeją nigdy wskutek rozrzutności i złej gospodarki osób prywatnych, choć ubożeją czasem z powodu rozrzutnych i złych rządów. W większości krajów dochody państwowe zużywa się w całości lub prawie w całości na utrzymanie ludzi nieprodukcyjnych. [...] Gdy więc liczba ich wzrośnie do niepotrzebnych rozmiarów, może się zdarzyć, że w którymś

Smith zauważa, że bilans produkcji i konsumpcji może być korzystny, mimo ujemnego bilansu handlowego. W jego wywodzie na ten temat zakłada się milcząco, iż nadwyżka importu nad eksportem przeznaczana jest na cele produkcyjne⁸.

Nasuwa się tu jeszcze pytanie, w jakim związku z przedstawionym schematem reprodukcji pozostaje mechanizm stopy procentowej. Powiedzieliśmy wcześniej, że według Smitha procent jest częścią zysku, a stopa procentowa odzwierciedla stopę zysku (zmiany tych stóp następują w tym samym kierunku). Chodzi teraz o to, czy zmiany stopy procentowej mają w jakimś stopniu charakter autonomiczny i czy pozostają one w związku z ustaleniem się równości między oszczędnościami z dochodu (w przyjętym w schemacie rozumieniu) i produkcyjnym ich wykorzystaniem.

„Zasoby, które pożyczane są na procent, wierzyciel traktuje zawsze jako kapitał”⁹. Procent jest więc ceną kapitału pożyczkowego. Tę postać kapitału nazywa Smith „własnością pieniężną”, w odróżnieniu od własności ziemskiej, handlowej i przemysłowej.

„O tym [...], jaka suma zasobów czy też, jak to się powszechnie wyraża, jaka suma pieniędzy może być pożyczona na procent w jakimś kraju, nie decyduje wartość pieniądza papierowego czy kruszcowego, który spełnia rolę narzędzia przy poszczególnych pożyczkach udzielanych w tym kraju; decyduje

roku spożyją tak wielką część tego produktu [„produktu pracy innych” – przyp. W.P.], że ilość, jaka pozostanie, nie wystarczy na to, by utrzymać pracowników produkcyjnych, którzy powinni odtworzyć ten produkt w roku następnym” (tamże, t. I, s. 433–434).

⁸ „Bilans produkcji i konsumpcji może się stale kształtować korzystnie dla jakiegoś narodu, mimo że jego tak zwany bilans handlowy będzie na ogół niekorzystny [...] nawet i długi tego kraju, jakie zaciąga on u narodów, z którymi głównie utrzymuje stosunki handlowe, mogą stopniowo wzrastać, a mimo to rzeczywiste bogactwo narodu, czyli wartość wymienna rocznej produkcji ziemi i pracy jego mieszkańców, może w tym samym czasie wzrastać w znacznie większym stopniu” (tamże, t. II, s. 110).

⁹ Tamże, t. I, s. 444.

o tym wartość tej części produktu rocznego, jaką, gdy tylko wytworzy ją ziemia lub praca pracowników produkcyjnych, przeznaczają się na to, by odtworzyć kapitał, i to nie wszelki kapitał, ale tylko taki, o który właścicielom nie chce się troszczyć, jakby go ulokować¹⁰.

Mówi się tu o kapitale pożyczkowym jako części kapitału produkcyjnego w danym roku. Jest on równy oszczędnościom poczynionym wcześniej przez jego właścicieli. Jeśli zakłada się proces reprodukcji (wzrost produkcji w następnym roku), to kapitał pożyczkowy obejmuje też część inwestowanych oszczędności z „dochodu”, tę, która ma swoje źródło w procentach i ewentualnie w rentach gruntowych (pozostałą część oszczędności z „dochodu” inwestują przedsiębiorcy). Właścicielom kapitału pożyczkowego „nie chce się troszczyć, jakby go ulokować”, czyli oferują oni pożyczki, a więc decydują o podaży kapitału pożyczkowego. Podaż tę uzależniają od stopy procentowej, której możliwe zmiany określa popyt na kapitał pożyczkowy, zgodny z tendencją kształtowania się stopy zysku. W tym sensie mechanizm stopy procentowej wiąże się z procesem reprodukcji i stwarza pewien margines autonomicznych zachowań właścicieli kapitału pożyczkowego. Jego efektywność opiera się na założeniu, że oszczędności są zawsze inwestowane.

2. Ujęcie drugie

Z przedstawionego obrazu reprodukcji wynikałoby, że cały produkt roczny może być skonsumowany. Obudziło to niepokój Smitha i skłoniło go do innego zdefiniowania produktu rocznego, pod nazwą „dochodu brutto”¹¹.

¹⁰ Tamże, s. 446.

¹¹ „A. Smith bronił się przed nieuchronną konsekwencją wynikającą z jego teorii o rozkładaniu się wartości towaru, a więc również wartości rocznego produktu społecznego na płacę roboczą i wartość dodatkową, czyli wyłącznie

„Dochód brutto wszystkich mieszkańców wielkiego kraju obejmuje całkowity roczny produkt ich ziemi i pracy. Czystym dochodem jest to, co pozostaje dla nich po odliczeniu kosztów zachowania kapitału, po pierwsze kapitału trwałego, po wtóre – obrotowego; albo inaczej to, co bez uszczerbku dla swego kapitału mogą oni zaliczyć do zasobów przeznaczonych na bezpośrednią konsumpcję, czyli wydać na własne utrzymanie, wygody i rozrywki”¹².

Cechą charakterystyczną kapitału trwałego jest to, iż „przynosi dochód lub zysk bez obrotu, czyli bez zmiany właściciela”¹³. Składają się nań głównie maszyny i narzędzia produkcji, budynki o charakterze gospodarczym, „nakłady na podniesienie gospodarki rolnej” i „pożyteczne umiejętności nabyte przez mieszkańców kraju lub członków społeczeństwa”¹⁴ (o tej ostatniej części kapitału trwałego była już mowa we fragmencie opracowania traktującym o czynnikach wzrostu bogactwa).

Cechą charakterystyczną kapitału obrotowego jest natomiast to, że „przynosi dochód jedynie przez obrót, czyli przez zmianę właścicieli”¹⁵.

Konkretyzując następnie pojęcie kapitału obrotowego, Smith wyodrębnia w nim cztery części. „Są to:

po pierwsze, pieniądze, z których pomocą pozostałe trzy składniki są wprowadzane w obieg i rozprowadzane między właściwych konsumentów;

po drugie, zasoby artykułów żywnościowych, które znajdują się w posiadaniu rzeźników, hodowców bydła, rolników, kupców zbożowych, piwowarów itd., i z których sprzedaży wszyscy ci ludzie spodziewają się osiągnąć zyski;

na dochody – przed konsekwencją, że cały produkt roczny może w takim razie ulec konsumpcji” (Karol Marks, *Kapitał*, t. II, s. 411).

¹² *Bogactwo narodów*, t. I, s. 354.

¹³ Tamże, s. 346.

¹⁴ Tamże, s. 347.

¹⁵ Tamże, s. 348.

po trzecie, materiały bądź zupełnie surowe, bądź też mniej lub więcej przerobione, z których wyrabia się odzież, sprzęty domowe i wznosi budynki, a nadto takie materiały, których nie przekształcono jeszcze w żadną z tych trzech postaci, lecz które pozostają w rękach rolników, fabrykantów, kupców bławatnych, sukienników, kupców drzewnych, cieśli i stolarzy, strycharzy i innych.

Wreszcie, po czwarte, należą tu wyroby gotowe i całkowicie wykończone, które jednak znajdują się jeszcze w rękach kupców lub producentów i które nie są jeszcze przez nich sprzedane, czyli nie są rozprowadzone pomiędzy właściwych konsumentów¹⁶.

Przytaczamy tu wypowiedź Smitha ze wszystkimi konkretnymi przykładami, aby w całej pełni uchwycić jego myśl. Żywność, materiały i wyroby gotowe „ujmuje się regularnie z tego [obrotowego – przyp. W.P.] kapitału i przenosi bądź do kapitału trwałego społeczeństwa, bądź też do zasobów przeznaczonych na bezpośrednią konsumpcję”¹⁷. Należy to rozumieć w tym sensie, że wymienione produkty są sprzedawane i w rezultacie służą odnowieniu kapitału trwałego i zaspokojeniu potrzeb konsumpcyjnych. Dokonuje się zarazem proces odtwarzania kapitału obrotowego, czego punktem wyjścia jest tworzenie dóbr w kopalnictwie, rolnictwie i rybołówstwie¹⁸. W ten sposób następuje

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 357. Inne wyrażenie tej samej myśli: „Trzy spośród [...] czterech składników [kapitału obrotowego – przyp. W.P.], a mianowicie artykuły żywnościowe, materiały i wyroby gotowe, są corocznie lub w dłuższych czy krótszych okresach czasu regularnie wycofywane z kapitału obrotowego, i albo stają się kapitałem trwałym albo też zasobem przeznaczonym do bezpośredniej konsumpcji” (tamże, s. 349).

¹⁸ „Wobec tego, że tak wielką część kapitału obrotowego stale wycofuje się z obrotu, aby włączyć ją w skład jednego z dwóch pozostałych rodzajów ogólnej masy zasobów społeczeństwa, przeto z kolei i sam kapitał obrotowy wymaga ciągłych uzupełnień, gdyż w przeciwnym razie w niedługim czasie przestałby istnieć. Uzupełnienia te pochodzą zasadniczo z trzech źródeł: z produkcji rolnej, kopalnianej i rybołówstwa” (tamże, s. 350).

„odliczenie kosztów zachowania kapitału” (trwałego i obrotowego). Istota zagadnienia sprowadza się do reprodukcji prostej.

Wnikliwej analizie poglądu Smitha na kapitał trwały i obrotowy dokonał Karol Marks. Z jej warstwy krytycznej wynika przede wszystkim to, co następuje. Podział kapitału na trwały i obrotowy, związany z odmiennym cyrkulowaniem różnych elementów kapitału produkcyjnego, miesza Smith z różnicami między formami kapitału – produkcyjną, towarową i pieniężną. Kiedy produkt opuszcza sferę produkcji, przyjmuje formę kapitału towarowego; nie jest ani kapitałem trwałym, ani obrotowym, jakkolwiek zawiera w sobie wartość kapitału obrotowego i część wartości kapitału trwałego. Tymczasem Smith produkty gotowe, czyli kapitał towarowy, nazywa kapitałem obrotowym. Inaczej rzecz się ma, kiedy produkty zostają sprzedane. Wtedy pewne stają się kapitałem trwałym bądź obrotowym, a inne są użytkowane jako środki konsumpcji¹⁹.

„Wielki błąd Smitha polega na tym, że całe bogactwo społeczne dzieli on na 1. fundusz konsumpcji bezpośredniej, 2. kapitał trwały, 3. kapitał obrotowy. Zgodnie z tym całe bogactwo należałoby podzielić na 1. fundusz konsumpcji, który nie jest częścią funkcjonującego kapitału społecznego, mimo że pewne jego części mogą stale funkcjonować jako kapitał, i 2. na kapitał. [...] Jednakże widzieliśmy [to, o czym była mowa w poprzednim akapicie – przyp. W.P.], że różnice między kapitałem trwałym a płynnym [obrotowym – przyp. W.P.] można odnieść tylko do elementów kapitału produkcyjnego i że wobec tego obok nich istnieje jeszcze bardzo znaczna masa kapitału – kapitał towarowy i kapitał pieniężny – znajdująca się w takiej formie, w jakiej nie może ona być ani kapitałem trwałym, ani też płynnym”²⁰.

Pieniądz nie jest składnikiem kapitału obrotowego, ponieważ ten jest kategorią produkcyjną, a pieniądz jest jedną z form kapitału cyrkulacji (obok kapitału towarowego).

¹⁹ Karol Marks, *Kapitał*, t. II, s. 194–221.

²⁰ Tamże, s. 214.

W rozważaniach Smitha o kapitale trwałym i obrotowym dostrzegł też Karol Marks pewne elementy twórcze. Wyrażają się one w obserwacjach, które dotyczą istoty reprodukcji społecznej. „Jest rzeczą jasną – pisze Smith – że całkowity koszt utrzymania kapitału trwałego trzeba wyłączyć z czystego dochodu społeczeństwa. Ani materiały, jakich trzeba koniecznie, by utrzymać użyteczne maszyny i narzędzia produkcji, budynki użytkowe i tym podobne, ani też produkty pracy niezbędnej do nadania tym materiałom właściwej formy nigdy nie mogą wchodzić w skład dochodu czystego. Co prawda, cena tej pracy może wchodzić w skład czystego dochodu, gdyż robotnicy tu zatrudnieni mogą umieszczać całą wartość swych płac w zasobach przeznaczonych na bezpośrednią konsumpcję”²¹. Interesuje nas tu specjalnie ostatnie zdanie. Wyraża ono myśl, że płace odpowiadają określonej części wartości środków produkcji, ale ich realizacja w sensie rzeczowym następuje w zasobach środków konsumpcji.

„Kapitał obrotowy jednostki – czytamy – nie może w ogóle stać się częścią jej czystego dochodu, gdyż dochód ten mogą stanowić jedynie zyski z kapitału. Jakkolwiek jednak kapitał obrotowy każdego poszczególnego człowieka jest częścią kapitału społeczeństwa, do którego człowiek ten należy, to nie wynika stąd wcale, aby nie mógł on w żadnym przypadku stać się również częścią czystego dochodu społeczeństwa. Chociaż bowiem wszystkich dóbr w sklepie kupca bynajmniej nie można zaliczyć do jego własnych zasobów, zarezerwowanych dla bezpośredniej konsumpcji, to jednak można je zaliczyć do takich zasobów innych ludzi, którzy czerpiąc dochody z innych funduszków mogą regularnie zwracać kupcowi wartość tych dóbr wraz z zyskiem, nie zmniejszając w ten sposób ani kapitału swego, ani też kapitału kupca”²². Mówi się tu, że dobra konsumpcyjne składają się na kapitał obrotowy kupca, a sprzedane stają się częścią czystego dochodu społeczeństwa.

²¹ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 354–355.

²² Tamże, s. 357.

Karol Marks, biorąc pod uwagę dwie ostatnie przytoczone wypowiedzi Smitha, stwierdził, że był on „o krok” od „rozwiązania całego problemu” (problemu reprodukcji), „zauważył już bowiem, że określone części wartości *jednego* rodzaju kapitałów towarowych (środków produkcji), z których składa się globalny produkt roczny społeczeństwa, stanowią wprawdzie dochód dla indywidualnych robotników i kapitalistów zajętych w ich produkcji, nie stanowią jednak części składowej dochodu społeczeństwa; natomiast część wartości kapitałów towarowych *drugiego* rodzaju (środków konsumpcji) stanowi wprawdzie wartość kapitałową dla jej indywidualnych właścicieli – kapitalistów zajętych w tej sferze lokaty kapitału – jest jednak tylko częścią składową dochodu społecznego”²³.

²³ Karol Marks, *Kapitał*, t. II, s. 388.

ROZDZIAŁ VII

Handel zagraniczny¹

Korzyści z wymiany międzynarodowej tłumaczy Smith podziałem pracy, w ramach którego kraj specjalizuje się w produkcji tych towarów, które wytwarza przy kosztach bezwzględnie niższych niż inne kraje. Wynika to z następującej wypowiedzi: „Jeżeli obcy kraj może nas zaopatrzyć w jakiś towar taniej, niż my sami możemy to uczynić, lepiej ów towar nabyć za jakąś część wyrobów naszego własnego przemysłu, który obejmuje dziedzinę, w jakiej mamy przewagę nad innymi krajami”².

„Nie jest [...] istotne – mówi dalej Smith – czy przewaga jakiegoś kraju nad innymi krajami jest naturalna, czy nabyta. Dopóki jeden z dwóch krajów taką przewagę posiada, a drugi jej nie ma, dopóty drugiemu krajowi opłaca się lepiej nabywać potrzebne dobra od kraju pierwszego, niż samemu je wytwarzać”³. Przewaga naturalna może wynikać z różnic klimatycznych, glebowych itp. Przewaga „nabyta” jest funkcją rozwoju gospodarczego.

Wymiana z zagranicą pozostaje w interesie konsumenta. „Nie ulega wątpliwości, iż przez ograniczenia przywozu wszelkich towarów zagranicznych, które mogłyby konkurować z naszymi płodami rolnymi lub wyrobami przemysłowymi, poświęca się interes krajowego konsumenta dla interesów producenta.

¹ Ograniczam się tu do przedstawienia poglądu Smitha na istotę korzyści z handlu zagranicznego. O jego stanowisku w kwestii roli państwa w handlu zagranicznym będzie mowa w następnym rozdziale.

² *Bogactwo narodów*, t. II, s. 47.

³ Tamże, s. 50.

Konsument musi pokrywać zwyżkę ceny, którą monopol niemal zawsze wywołuje, jedynie dlatego, by skorzystał z tego producent⁴.

Wymianę z zagranicą tłumaczy też Smith potrzebą zbywania nadwyżek produkcyjnych w stosunku do popytu krajowego. „Handel zagraniczny odprowadza z kraju tę nadwyżkę wytworów ziemi i pracy, na którą nie ma tam popytu, i w zamian za to przynosi coś innego, na co popyt istnieje. Nadaje wartość zbędnym nadwyżkom dzięki temu, że wymienia je na coś innego, co może zaspokoić potrzeby lub przysporzyć przyjemności. Dzięki niemu ograniczona pojemność rynku wewnętrznego nie przeszkadza temu, aby podział pracy w każdej poszczególnej gałęzi rzemiosła i przemysłu doprowadzono do najwyższej doskonałości. Otwierając bardziej rozległy rynek dla każdego produktu pracy, który przekracza możliwość konsumpcji wewnętrznej, zachęca naród do tego, by rozwijał swe siły wytwórcze i by jak najbardziej powiększył swój produkt roczny, przez co zwiększyłyby realny dochód i bogactwo społeczeństwa⁵.”

Należy to rozumieć w tym sensie, że struktura popytu w skali krajowej może nie odpowiadać strukturze produkcji krajowej. Wymiana z zagranicą przewycięża tę dysproporcję, czyli przystosowuje podaż towarów (krajowych i zagranicznych) do struktury popytu krajowego. Owa dysproporcja bierze się stąd, że w określonych dziedzinach, pod wpływem pogłębiającego się podziału pracy i postępu technicznego, intensywnie wzrasta produkcja. Nie chodzi więc o dysproporcję między globalnym popytem a globalną podażą.

W związku z kwestią eksportu „nadwyżek produkcji” Smith zauważa (w księdze III, a nie w zasadniczych swoich rozważaniach o handlu zagranicznym), że jeśli kraj nie posiada dostatecznych kapitałów, to do wywozu owych nadwyżek

⁴Tamże, s. 355–356.

⁵Tamże, s. 33–34. O tym samym w t. I, s. 473–474.

równie dobrze może być użyty kapitał zagraniczny, jak i krajowy⁶.

Wskazując na korzyści płynące z handlu zagranicznego, Smith utrzymuje zarazem, że „kapitał umieszczony w handlu wewnętrznym uruchamia z konieczności w większym rozmiarze przemysł krajowy oraz daje dochód i zatrudnienie dla większej ilości mieszkańców kraju niż taki sam kapitał umieszczony w zagranicznym handlu konsumpcyjnym”⁷. Smith nie daje jednak uzasadnienia tego twierdzenia, które uwzględniałoby zależność między eksportem a produkcją i zatrudnieniem. Twierdzenie to może być prawdziwe przy pewnych założeniach, dotyczących efektów mnożnikowych inwestycji. Wszak produkcja na eksport również powoduje wzrost zatrudnienia.

⁶ „W każdym [...] okresie istnienia każdego społeczeństwa nadwyżki produkcji, zarówno rolnej, jak i przemysłowej, czyli to, na co nie ma popytu w kraju, muszą być wysyłane za granicę, by wymieniono je na rzeczy, na które jest pewien popyt w kraju. Lecz to, czy kapitał, który przewozi te nadwyżki, jest kapitałem zagranicznym czy też krajowym, nie ma większego znaczenia. Jeśli społeczeństwo nie zdobyło dostatecznego kapitału, aby uprawiać wszystkie swe ziemie i przerabiać w sposób najpełniejszy wszystkie swe surowce, wtedy fakt, że surowce te wywozi kapitał zagraniczny, przynosi nawet znaczną korzyść, gdyż cały kapitał społeczeństwa może być użyty na realizację bardziej pożytecznych zadań. [...] naród może osiągnąć bardzo wysoki poziom zamożności, choćby przeważającą część jego handlu wywozowego prowadzili obcokrajowcy” (tamże, t. I, s. 486).

⁷Tamże, t. II, s. 44–45. Por. t. I, s. 467–473.

ROZDZIAŁ VIII

Państwo a gospodarka

1. Geneza państwa

Jest interesujące, iż genezę państwa wiąże Smith ze stosunkami własności. Zaczątki władzy państwowej pojawiły się w okresie pasterstwa i służyły utrzymaniu nierówności majątkowych, jakie wówczas powstały. W związku z tą swoją konstatacją, Smith pisze: „Jeżeli władza państwowa jest ustanowiona dlatego, by zabezpieczała własność, to w rzeczywistości jest ona ustanowiona dla obrony bogatych przed biednymi, to jest tych, którzy posiadają jakąś własność, przed tymi, którzy jej nie posiadają”¹.

2. Ogólne funkcje państwa

Pogląd Smitha na genezę państwa znalazł odbicie w jego obserwacjach dotyczących powiązań między władzą państwową a kapitalistami (o czym była już mowa) i w jego przeświadczeniu o fundamentalnym znaczeniu stosunków własności dla funkcjonowania społeczeństwa (co wynika z jego teorii podziału dochodu społecznego). Nie pociąga to jednak za sobą jakichś postulatów podważających kapitalistyczne stosunki własności.

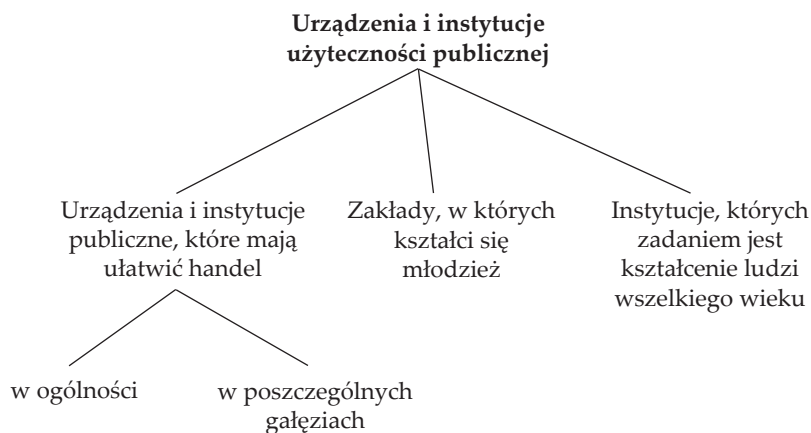
Obowiązki państwa określa Smith w sposób następujący. „W myśl systemu naturalnej wolności panujący będzie miał

¹ *Bogactwo narodów*, t. II, s. 431.

spełniać jedynie trzy obowiązki. Są to co prawda obowiązki wielkiej wagi, ale za to są one jasne i powszechnie zrozumiałe. Jest to, po pierwsze, obowiązek obrony społeczeństwa przed gwałtem lub inwazją ze strony innych niezależnych społeczeństw. Po drugie, jest to obowiązek jak najdalej idącej obrony każdego członka społeczeństwa przed niesprawiedliwością i uciskiem ze strony wszystkich innych członków społeczeństwa, czyli obowiązek ustanowienia i ścisłego przestrzegania wymiaru sprawiedliwości. Wreszcie, po trzecie, obowiązek ustanowienia i utrzymywania pewnych urzędów publicznych i publicznych instytucji, których ustanowienie i utrzymywanie nie może nigdy leżeć w interesie jednostki lub niewielkiej liczby jednostek, a to dlatego, że dochód z nich nie pokryje nigdy kosztów jednostce lub małej grupie jednostek, choć koszty, jakie poniosło jakieś wielkie społeczeństwo, może często pokryć z nadwyżką”².

W takich ogólnych ramach zawarł Smith określenie relacji państwo a gospodarka.

Klasyfikację „urzędów i instytucji użyteczności publicznej” przedstawia poniższy schemat.



²Tamże, s. 395.

3. Dobra ziemskie panującego lub państwa

Dobra ziemskie panującego lub państwa charakteryzuje Smith jako nieefektywne ekonomicznie i opowiada się za ich przekształceniem we własność prywatną.

„Posiadłości koronne w Wielkiej Brytanii nie przynoszą obecnie jednej czwartej tej renty, jaką można by prawdopodobnie z nich osiągnąć, gdyby były własnością osób prywatnych”³. Najlepszą formą prywatyzacji dóbr koronnych jest wystawienie ich na sprzedaż publiczną.

„Jedynie grunty, które, jak się zdaje, powinny w wielkiej cywilizowanej monarchii należeć do Korony, to tereny, które służą rozrywkom i wspaniałym zabawom, jak parki, ogrody, publiczne miejsca spacerów itp.”⁴

4. Rozrzutność panującego i rządu

Rozrzutność to główny zarzut Smitha pod adresem panującego i rządu. Tak na przykład „rząd angielski, który mając skądinąd wiele zalet, nigdy nie wstawił się dobrą gospodarką. Postępował on bowiem w czasach pokoju na ogół z nieoględną i niedbałą rozrzutnością, która wiąże się być może w sposób naturalny z ustrojem monarchicznym, a w czasie wojny postępował

³ Tamże, s. 581. Taką samą ocenę dóbr koronnych odnosi Smith do całej Europy. „Chociaż nie ma obecnie w Europie żadnego cywilizowanego państwa, gdzie większa część dochodów publicznych pochodziłaby z renty z gruntów, które są własnością państwa, to przecież we wszystkich wielkich monarchiach europejskich znaczne obszary należą nadal do Korony. Są to głównie lasy, i to niekiedy lasy, gdzie można przejść kilka mil nie znajdując prawie ani jednego drzewa; kraj marnotrawi tu i traci zarówno produkty rolne, jak i możliwości zaludnienia tych obszarów” (tamże, s. 582).

⁴ Tamże, s. 583.

nieustannie w sposób bezmyślny i dziwaczny, jak demokracje skłonne są często to czynić”⁵.

O ile „osoby panujące” podejmowały jakieś przedsięwzięcia handlowe, prawie nigdy nie osiągały pomyślnych rezultatów, „a nie udawało im się to ze względu na rozrzutność, z jaką interesy osób panujących się prowadzi”⁶. Ogólnie biorąc: „Nie ma chyba dwóch ról, które równie trudno byłoby ze sobą pogodzić jak zawód kupca i stanowisko panującego”⁷.

5. Zasada nieingerencji państwa w gospodarkę

Jako zasadę przyjmuje Smith, że państwo nie powinno ingerować w gospodarkę. „Najwyższym [...] nietaktem i zarozumiałstwem ze strony królów i ministrów jest roszczenie sobie prawa do tego, by roztaczać opiekę nad gospodarką osób prywatnych i ograniczać ich wydatki – czy to prawami, które skierowane są przeciw zbytowi, czy też zakazami importu zagranicznych artykułów zbytku. Oni właśnie są zawsze i bez żadnego wyjątku największymi marnotrawcami w społeczeństwie”⁸.

Zasada nieingerencji państwa w gospodarkę ma jeszcze inne, głębsze uzasadnienie. Gdy panujący „będzie całkowicie zwolniony od obowiązku nadzorowania działalności produkcyjnej prywatnych ludzi”, to uniknie wtedy „niezliczonych złudzeń, na jakie zawsze jest narażony i nie będzie musiał sprawować obowiązków, dla których pełnienia żaden ludzki rozum ani wiedza nie mogą wystarczać” [podkr. – W.P.]⁹. Innymi słowy – rynek jest mądrzejszy niż koncepty ekonomiczne człowieka; wszelkie ingerowanie w procesy rynkowe jest nieefektywne. Istotą rzeczy

⁵ Tamże, s. 574.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 575.

⁸ Tamże, t. I, s. 438–439.

⁹ Tamże, t. II, s. 394–395.

jest wolność i konkurencja. „Skoro zatem odrzucimy całkowicie wszelkie systemy preferencji i ograniczeń, to zrozumiały i prosty system naturalnej wolności ustalą się wtedy samoistnie. Dopóki [ktoś – przyp. W.P.] nie pogwałci obowiązujących praw, będzie mógł korzystając z zupełnej swobody prowadzić swe interesy według swego uznania, jak również własną pracą i kapitałem swobodnie konkurować z pracą i kapitałem innego człowieka lub grupy ludzi”¹⁰.

Smith dopuszcza jednak wyjątki od zasady nieingerencji państwa w gospodarkę, które określają granice, w jakich państwo powinno oddziaływać na gospodarkę. Będzie o tym mowa w dalszym ciągu tego rozdziału.

6. Urządzenia i instytucje publiczne, które mają ułatwić handel

6.1. Określenie dziedzin właściwych dla kompanii akcyjnych¹¹

Smith poddaje krytyce kompanie kupieckie, dzieląc je na uprzywilejowane i akcyjne. „Gdy kompanie te nie posiadają wspólnego kapitału, lecz są obowiązane przyjąć każdego odpowiednio kwalifikowanego członka, który wpłaci pewne wpisowe i zgodzi się stosować do obowiązującego regulaminu, i gdy każdy członek prowadzi działalność handlową przy pomocy własnego kapitału i na własne ryzyko, wówczas noszą one nazwę kompanii uprzywilejowanych. Gdy natomiast posiadają wspólny kapitał oraz gdy każdy członek uczestniczy we wspólnym zysku i stratach w stosunku do włożonego kapitału, wtedy kompanie te nazywa się akcyjnymi. Zarówno kompanie uprzywilejowane,

¹⁰ Tamże, s. 394.

¹¹ Zagadnienie to mieści się w problematyce urzędzeń i instytucji, które mają ułatwić działalność w poszczególnych gałęziach handlu.

jak i akcyjne mogą czasem posiadać przywilej wyłączności, a czasem go nie posiadają”¹².

Kompanie uprzywilejowane przyrównuje Smith do cechów i gildii kupieckich: „stanowią coś w rodzaju rozszerzonych monopolii tego samego typu”¹³. Ograniczają one konkurencję i maksymalizują stopę zysku.

Opisując różne kompanie akcyjne, Smith feruje ogólnie negatywną ich ocenę. Za jej podstawę bierze zachowania właściwe dyrektorom kompanii akcyjnych. „Ponieważ [...] dyrektorzy takich kompanii zawiadują raczej cudzymi pieniędzmi niż własnymi, przeto nie można się spodziewać, aby dbali o te fundusze z taką samą starannością, z jaką troszczą się o własne fundusze wspólnicy w spółce prywatnej. Podobnie jak intendent bogacza, są oni skłonni uważać, że dbałość w drobnych sprawach nie licuje z honorem ich pana i z wielką łatwością zwalniają się sami z tego obowiązku. Dlatego też sprawy takiej kompanii prowadzi się zawsze bardziej lub mniej niedbale i rozrzutnie. Z tego też względu kompanie akcyjne dla handlu zagranicznego rzadko mogły wytrzymać konkurencję prywatnych kupców. Jeśli więc nie posiadały przywileju wyłączności, rzadko kiedy osiągały pomyślne rezultaty, a często, nawet posiadając go, nie osiągnęły ich w ogóle. Nie posiadając przywileju wyłączności dezorganizowały zazwyczaj handel, a wyposażone w ten przywilej handel ten zarówno dezorganizowały, jak i ograniczały”¹⁴.

Agentom kompanii akcyjnych Smith przypisuje takie cechy, jak lekkomyślność, chciwość i skłonność do malwersacji. Jest zdania, iż działalność kompanii akcyjnych może się okazać efektywna tylko w określonych dziedzinach. „Jedynymi dziedzinami, w jakich kompania akcyjna może, jak się zdaje, pomyślnie działać bez przywileju wyłączności, są te dziedziny, gdzie wszystkie

¹² *Bogactwo narodów*, t. II, s. 456–457.

¹³ Tamże, s. 457.

¹⁴ Tamże, s. 469.

czynności można sprowadzić do rutyny, czyli takiej jednolitości metody działania, która nie dopuszcza żadnych lub prawie żadnych odstępstw. Do tych dziedzin należą: po pierwsze – bankowość, po drugie – ubezpieczenia od ognia, ryzyka morskiego i konfiskaty w czasie wojny, po trzecie – budowa i utrzymywanie żeglownego kanału, po czwarte wreszcie – budowa i utrzymywanie wodociągów miejskich”¹⁵.

Aby założyć kompanię akcyjną, powinny być spełnione jeszcze dwa inne warunki. „Po pierwsze, winno być jasne ponad wszelką wątpliwość, że jej użyteczność jest znacznie większa i bardziej powszechna niż większość zwykłych przedsiębiorstw handlowych; po drugie, winno być rzeczą widoczną, że kapitał, jakiego trzeba, by przedsiębiorstwo to prowadzić, jest tak duży, iż nie podobna go zebrać bez trudu w spółce prywatnej”¹⁶.

Wskazując na bankowość jako jedną z dziedzin, w której mogą być tworzone kompanie akcyjne, Smith czyni uwagi, które nie są pozbawione aktualności. „Jakkolwiek zasady bankowości mogą wydawać się nieco zawile, to jednak w praktyce można je podporządkować ścisłym regułom. Gdy odstępuje się w jakimkolwiek przypadku od tych reguł dla jakiegó

¹⁵ Tamże, s. 488–489.

¹⁶ Tamże, s. 490. Smith wskazuje na następujące różnice między spółką prywatną a kompanią akcyjną. „Po pierwsze, w spółce prywatnej żaden ze wspólników nie może bez zgody spółki przenieść swego udziału na inną osobę lub wprowadzić nowego członka. Składając jednak odpowiednie wypowiedzenie każdy członek może wycofać się ze spółki i zażądać wypłaty udziału we wspólnym kapitale. Przeciwnie, w kompanii akcyjnej żaden członek nie może żądać od kompanii wypłaty swego udziału. Natomiast każdy członek może za zgodą kompanii przenieść swój udział na inną osobę i w ten sposób wprowadzić nowego członka. Wartość udziału w kompanii tego rodzaju stanowi zawsze cena, za którą można go sprzedać, co wynosić może więcej lub mniej niż suma, którą właściciel wniósł do majątku spółki.

Po drugie, w spółce prywatnej każdy wspólnik odpowiada całością swego majątku za długi zaciągnięte przez spółkę, inaczej niż w kompanii akcyjnej, gdzie każdy wspólnik odpowiada jedynie do wysokości swego udziału” (tamże, s. 468).

nęcej spekulacji, po której można się spodziewać nadzwyczajnych zysków, jest to zawsze bardzo niebezpieczne, a często fatalne w skutkach dla spółki bankowej, która próbuje tak postępować¹⁷.

6.2. Urządzenia infrastrukturalne¹⁸

Urządzenia infrastrukturalne to takie urządzenia, jak drogi, mosty, kanały żeglowne, porty, poczta. Smith przyjmuje, że powinny być one utrzymywane z opłat ich użytkowników, do pewnego stopnia zróżnicowanych. „Jeżeli opłata od pojazdów zbyt niskich, jak karety, powozy pocztowe i inne w stosunku do ich wagi jest nieco wyższa niż dla pojazdów codziennego użytku, jak wozy gospodarskie czy ciężarowe, to wówczas próżność i gnuśność bogaczy w bardzo prosty sposób będzie się przyczyniać do ulżenia doli ubogich przez to, iż obniży się koszty transportu ciężkich towarów we wszystkich częściach kraju¹⁹. Daje tu o sobie znać motyw społeczny.

„Roboty publiczne” w danej miejscowości lub okręgu, które nie przynoszą żadnych dochodów, powinny być opłacane z dochodów lokalnych albo prowincjonalnych²⁰.

Poczta uważa Smith za instytucję o szczególnym znaczeniu dla panującego. „Poczta, która służy między innymi ułatwianiu handlu, nie tylko pokrywa własne koszty, lecz we wszystkich prawie krajach przynosi panującemu bardzo znaczne dochody²¹. Poczta jest tworzona bezpośrednio przez rząd²².

¹⁷ Tamże, s. 489.

¹⁸ Mają one ułatwić „handel w ogólności”.

¹⁹ *Bogactwo narodów*, t. II, s. 444.

²⁰ Tamże, s. 452.

²¹ Tamże, s. 443.

²² „Poczta jest w istocie rzeczą przedsięwzięciem handlowym. Rząd pokrywa z góry koszty urządzenia poszczególnych urzędów, koszty zakupu i wynajmu niezbędnych koni i pojazdów oraz otrzymuje zwrot tych kosztów wraz ze znacznym zyskiem z opłat od wszystkiego, co przewozi” (tamże, s. 574).

7. Idea nauczania powszechnego²³

„W cywilizowanym i gospodarczo rozwiniętym społeczeństwie – pisze Smith – państwo musi się być może troszczyć bardziej o wykształcenie prostego ludu aniżeli o wykształcenie zamożnych ludzi i wyższego stanu”²⁴. „Ludzie zamożności i dobrze urodzeni” zdolni są rozwiązywać problem edukacji we własnym zakresie. Takiej zdolności nie mają „prości ludzie”. „Lecz chociaż prości ludzie nie mogą być w żadnym cywilizowanym społeczeństwie równie dobrze wykształceni jak ludzie wysoko postawieni i zamożni, to przecież podstawowe dziedziny wykształcenia, to jest czytanie, pisanie i rachunki, można opanować w tak wczesnym okresie życia, że nawet większość tych, którym przypadły w udziale najniższe zajęcia, może przyswoić je sobie, zanim przystąpi do pracy. Bardzo niewielkim kosztem państwo może ułatwić, zachęcić, a nawet nałożyć na cały prawie naród obowiązek opanowania tych podstawowych dziedzin wykształcenia”²⁵. Tak więc Smith dopuszcza obowiązek powszechnego (z jakimś niewielkim ograniczeniem) nauczania dzieci w zakresie elementarnym – czytania, pisania i rachunków.

System organizacyjny tego nauczania wiąże z tworzeniem „szkółek” na terenie każdej parafii lub okręgu. Dzieci miałyby się uczyć „za wynagrodzeniem tak umiarkowanym, że nawet najprostszemu wyrobnikowi może się na nie pozwolić; państwo opłacałoby nauczyciela tylko częściowo, a nie całkowicie, gdyby bowiem wynagradzano go całkowicie z funduszy publicznych, to wkrótce nauczyłyby się zaniedbywać swe obowiązki”²⁶.

Smith dodaje: „Gdyby w tych szkołkach książki, z których uczy się dzieci czytać, były bardziej pouczające, niż to bywa

²³ Tę ideę zawarł Smith w rozważaniach o „wydatkach na zakłady, w których kształci się młodzież”.

²⁴ *Bogactwo narodów*, t. II, s. 523.

²⁵ Tamże, s. 524–525.

²⁶ Tamże, s. 525.

zazwyczaj i gdyby zamiast uczyć dzieci sylabizować kilka słów łacińskich, jak to się czasem praktykuje i co im się nigdy prawie na nic nie przyda, objaśniano początkowe zasady geometrii i mechaniki, to podstawowe wykształcenie ludzi tego stanu byłoby chyba tak pełne, jak tylko być może”²⁷.

Jakie motywy kierują Smithem, gdy pisze o powszechnym nauczaniu? Po pierwsze, widzi w nim czynnik neutralizujący degradację osobowości robotnika, spowodowaną technicznym podziałem pracy (właśnie po uwagach na ten temat podejmuje kwestię nauczania powszechnego). Po drugie, z nauczaniem powszechnym łączy efektywność pracy zawodowej robotnika²⁸. Po trzecie, w nauczaniu powszechnym upatruje podstawę kształtowania postaw obywatelskich „prostych ludzi”²⁹.

²⁷ Tamże.

²⁸ „Państwo może nałożyć na cały prawie naród obowiązek opanowania tych podstawowych dziedzin wykształcenia zmuszając każdego człowieka, by poddał się egzaminowi lub by odbył próbę tych umiejętności, zanim wyzwoli się w jakimkolwiek fachu lub też zanim pozwoli mu się wykonywać zawód w miejskiej lub wiejskiej organizacji cechowej” (tamże, s. 526).

²⁹ „Choćby nawet państwo nie miało osiągać żadnych korzyści z kształcenia ludzi niższych stanów, to przecież powinno dbać o to, aby nie byli oni tego wykształcenia całkowicie pozbawieni. A przecież z ich wykształcenia państwo osiąga niemałe korzyści. Im bardziej są oni wykształceni, tym mniej są podatni na omamy zabobonu i uniesień, które wśród ciemnych narodów wywołują często najokropniejsze zaburzenia. Ponadto wykształcony i inteligentny lud jest zawsze bardziej obyczajny i zdyscyplinowany od ciemnego i głupiego. Każdy człowiek czuje się osobiście bardziej godny tego, by jego przełożeni szanowali go i traktowali odpowiednio i dlatego też sam jest bardziej skłonny okazywać im szacunek. Lud taki jest bardziej skłonny traktować krytycznie egoistyczne uroszczenia partji i elementów buntowniczych i lepiej potrafi przejrzeć ich sens; dzięki temu trudniej go wciągnąć do jakiegokolwiek bezmyślnej i niepotrzebnej opozycji przeciwko środkom powziętym przez rząd. W wolnych krajach, gdzie bezpieczeństwo rządu w znacznej mierze zależy od przychylniej opinii, jaką ogół wytwarza sobie o jego postępowaniu, ogromne znaczenie ma z pewnością to, aby lud nie był skłonny sądzić go w sposób zbyt pochopny lub nieobliczalny” (tamże, s. 529).

8. Wydatki państwa jako czynnik kształtowania świadomości społecznej³⁰

8.1. Problem finansowania instytucji religijnych

„Instytucje nauczania, których zadaniem jest kształcenie ludzi wszelkiego wieku – pisze Smith – to głównie instytucje nauczające religii. Jest to rodzaj nauczania, którego celem jest nie tyle zrobić z ludzi dobrych obywateli tego świata, ile przygotować ich raczej do życia w innym, lepszym świecie, które przyjdzie. Egzystencja nauczycieli doktryny, która tego uczy, podobnie jak i innych nauczycieli, może zależeć całkowicie od dobrowolnych świadczeń słuchaczy albo też mogą oni czerpać na to środki z jakiegoś innego funduszu, na co pozwalają im prawa tego kraju – jak na przykład z dochodów majątku ziemskiego, z dziesięcin lub podatku gruntowego albo też z ustalonych poborów i wynagrodzeń”³¹.

Smith daje historyczną ilustrację tych form finansowania instytucji religijnych. Stwierdza przy tym, że dobrze wyposażone duchowieństwo traci gorliwość wiary i gnuśnieje. Cytuje wypowiedź Dawida Hume’a (którego nazywa „najznakomitszym filozofem i historykiem naszego wieku”) z *The History of England*, w której duchowni są przedstawieni jako fanatycy religijni, a wynagradzanie duchownych przez państwo uznaje się za cenę neutralizowania ich aktywności w życiu publicznym³².

³⁰ Zagadnienie to zawiera się w rozważaniach „o wydatkach na instytucje, których zadaniem jest kształcenie ludzi wszelkiego wieku”.

³¹ *Bogactwo narodów*, t. II, s. 530.

³² „Každy duchowny, który pragnie wydać się wartościowy i świętobliwy w oczach swych wiernych, będzie wzbudzał w nich jak najgwałtowniejszy wstręt do wszystkich innych sekt i będzie starał się nieustannie podniecać słabnący zapal religijny słuchaczy wprowadzając jakieś innowacje. Nie będzie się zachowywało żadnych względów dla prawdy, moralności lub przyzwoitości wpajanych zasad. Przyjmie się natomiast każdą zasadę najlepiej odpowiadającą nieskoordynowanym uczuciom ludzkiej istoty. Będzie się przyciągało klientów na każde

8.2. Środki walki z fanatyzmem i przesądami

Smith poświęca wiele uwagi kościołowi oficjalnemu w jego stosunkach z władzą państwową, ale pisze też o drobnych sektach religijnych. Stwierdza, że ich moralność na ogół stoi na wyższym poziomie niż w kościele oficjalnym, ale jest „odstrasząco surowa i niespołeczna”. Dlatego zaleca państwu jej „zmodyfikowanie” przy pomocy następujących środków.

„Pierwszym z nich są studia naukowe i filozoficzne; państwo mogłoby objąć tymi studiami wszystkich ludzi stanu i majątku średniego lub nieco wyżej niż średniego. By tego dokonać, państwo mogłoby przyznać profesorom pensję, wskutek czego wprawdzie staliby się niedbali i leniwi [zdaniem Smitha, stałe wynagrodzenie osłabia aktywność – przyp. W.P.], lecz w zakresie nauk najwyższych i najtrudniejszych mogłoby nawet ustanawiać pewnego rodzaju próbę czy egzamin, któremu podlegałaby każda osoba, zanim zezwoliłoby się jej wykonywać jakikolwiek wolny zawód lub zanim przyjęłoby się ją jako kandydata na jakiekolwiek odpowiedzialne lub lukratywne stanowisko. [...] Wiedza stanowi najskuteczniejsze antidotum na truciznę fanatyzmu i przesądów; a gdzie wyższe warstwy zabezpieczono by przed tym niebezpieczeństwem, tam i niższe nie byłyby na nie zbyt narażone.

Drugim z tych środków są liczne i wesołe rozrywki. Państwo zachęcając, to jest pozostawiając całkowitą swobodę tym, którzy we własnym interesie nie wywołując zgorszenia, staraliby się

religijne zebranie przemyślnie i zręcznie wynajdując nowe sposoby, za których pomocą można grać na namiętności i łatwowierności pospółstwa. I wreszcie przedstawiciel władzy państwowej stwierdzi, że drogo zapłacił za swoją pozorną oszczędność, nie przewidując wydatków na stałe utrzymanie księży i że w istocie dojdzie do najprzystwoitszego i najbardziej korzystnego porozumienia z duchownymi przewodnikami, gdy kupi ich gnuśność za cenę stałego wyposażenia, jakie przyzna temu zawodowi; wówczas bowiem sprawi, że wszelka ich aktywność stanie się zbędna poza pilnowaniem, aby trzódka się nie rozbiegła w poszukiwaniu nowych pastwisk. W ten sposób instytucje duchowne, chociaż na ogół powstały początkowo z pobudek religijnych, okazują się w końcu bardzo korzystne dla politycznych interesów społeczeństwa” (tamże, s. 534-535).

zabawić i rozerwać ludzi malarstwem, poezją, muzyką i tańcem oraz wszelkiego rodzaju spektaklami i przedstawieniami dramatycznymi, rozproszyłoby z łatwością owo ponure usposobienie i skłonność do melancholii, które są prawie zawsze zarodkiem przesądów i fanatyzmu”³³.

Zwraca tu szczególnie uwagę postulat, aby warunkiem wykonywania wolnego zawodu i objęcia wysokiego stanowiska (należałoby rozumieć – państwowego lub w gospodarce) było zdanie egzaminu. Podobny egzamin zalecał Smith w stosunku do pracowników produkcyjnych (por. rozdz. VIII, pkt 7). Przywiązywał on więc wielką wagę do odpowiednich kwalifikacji pracownika i efektywnej pracy.

9. Prawne ustanowienie stopy procentowej

W intencji zapobiegania lichwie, Smith postuluje prawne ustanowienie stopy procentowej. „Aby zapobiec zdzierstwom lichwy – pisze – prawo ustala zazwyczaj w krajach, gdzie pobieranie procentów jest dozwolone, najwyższą stopę, jaką można pobierać nie podlegając karze. Stopa ta powinna być zawsze nieco wyższa od najniższej stopy rynkowej, czyli od stopy, jaką płacą zazwyczaj za użytkowanie pieniędzy ci, którzy mogą dać najbardziej niewątpliwe zabezpieczenie”³⁴.

10. Rola państwa w handlu zagranicznym

Zagadnienie roli państwa w handlu zagranicznym rozważa Smith w związku z analizą myśli merkantylistycznej. Z tej analizy wynika, że bogactwo upatrywali merkantylści w kruszczach szlachtetnych, które w istocie nie są bogactwem (cytowałem

³³ Tamże, s. 541–542.

³⁴ Tamże, t. I, s. 453.

wcześniej wypowiedź Smitha na ten temat)³⁵ i że ich zdaniem kraj może zapewnić sobie trwale dodatni bilans handlowy, co kłóci się z rzeczywistością, gdyż ilość pieniędzy w poszczególnych krajach kształtuje się odpowiednio do popytu efektywnego na pieniądź³⁶.

W związku z kwestią bilansu handlowego, Smith opisał szeroko instrumenty polityki merkantylistycznej, mającej na celu maksymalizowanie eksportu i ograniczanie importu towarów. Do tych instrumentów zaliczył: cła, zakazy przywozu, zwroty ceł, premie eksportowe, traktaty handlowe i zakładanie kolonii.

Pisząc o koloniach, Smith zwraca uwagę nie tylko na związane z nimi zjawisko monopolu handlowego, ale także na ich pozytywny wpływ na podział pracy w skali międzynarodowej. Czyni też krytyczne uwagi o ciemnej stronie podbojów kolonialnych,

³⁵ Por. cytaty opatrzone przypisem 43 w rozdz. IV.

³⁶ Była wcześniej mowa o tym, że Smith niejednoznacznie ujmując wartość pieniądza (kruszców szlachetnych) i także traktując związek między „wartością” towarów a ilością pieniądza w obiegu. Gdy odnosi się krytycznie do merkantylistycznej teorii dodatniego bilansu handlowego, posiłkuje się ilościową teorią pieniądza. Piszę w tym sensie: „Gdy ilość złota i srebra, które przywozi się do jakiegoś kraju, przekracza jego efektywny popyt, wówczas największa czujność rządu nie będzie mogła zapobiec wywozowi tych kruszców. Wszystkie drakońskie prawa Hiszpanii i Portugalii nie potrafią zatrzymać złota i srebra w tych krajach. Stały import z Peru i Brazylii przekroczył efektywny popyt tych krajów i obniżył cenę tych kruszców w porównaniu do ich ceny w krajach sąsiednich. Przeciwnie, jeśli w jakimś kraju ilość złota i srebra jest zbyt mała w stosunku do efektywnego popytu, tak że cena tych kruszców przewyższa ich cenę w krajach sąsiednich, to na pewno rząd nie będzie miał okazji kłopotać się o ich import. [...] Zawdzięczając w pewnej mierze łatwości przewozu złota i srebra z tych miejscowości, gdzie są one w nadmiarze, do tych, gdzie się odczuwa ich brak, cena tych metali nie ulega stale takim wahaniom jak cena większości innych towarów, których objętość utrudnia przerzucanie ich w razie, gdy na danym rynku znajdują się bądź w nadmiarze, bądź też w ilości niedostatecznej” (*Bogactwo narodów*, t. II, s. 17–18). Należy tu jednak dodać, że Smith nie daje precyzyjnego opisu przepływu pieniędzy między krajami w związku z handlem zagranicznym, w porównaniu z tym, jaki Dawid Hume zawarł w swoich *Esejach*. Por. Wiesław Piątkowski, *Wykłady z historii myśli ekonomicznej. Od Ksenofonta do fizjokratów*, Bydgoszcz 2010, s. 253–257.

w czym znajduje wyraz humanistyczny aspekt jego oglądu procesów gospodarczych³⁷.

Wymianę z zagranicą podporządkowuje Smith bezpieczeństwu państwa. Na tej zasadzie akceptuje Akt nawigacyjny z 1651 r., mimo że kłóci się on z postulatem wolności wymiany. „Akt nawigacyjny nie sprzyja handlowi zagranicznemu ani wzrostowi bogactwa, jakie może z handlu wypływać. [...] Ponieważ jednak obrona kraju jest sprawą ważniejszą niż zapewnienie mu dobrobytu, przeto akt nawigacyjny jest, być może, najmańdrzejszą ze wszystkich ustaw handlowych Anglii”³⁸.

Jeśli abstrahować od kwestii bezpieczeństwa państwa, to oddziaływanie rządu na wymianę z zagranicą miałyby przedstawiać się następująco:

1. Gdy w kraju ustanawia się podatek na określone wyroby przemysłu krajowego, wskazane jest nałożyć cło równej wysokości na podobne wyroby przemysłu zagranicznego. W ten sposób zapewni się konkurencyjność przemysłowi krajowemu³⁹.

2. „Przypadek, w którym trzeba będzie czasem rozważyć, w jakim stopniu byłoby rzeczą właściwą utrzymać nadal

³⁷ Czytamy oto: „Szaleńcza zachłanność i niesprawiedliwość były, jak się zdaje, tymi zasadami, na których opierali się i którymi kierowali się ci, którzy pierwsi nosili się z zamiarem założenia tych kolonii; szaleńcza zachłanność, jeżeli chodzi o pogoń za kopalniami złota i srebra, a niesprawiedliwość, jeśli chodzi o żądze zagarnięcia krajów, których bezbronni mieszkańcy nie tylko nie wyrządzili nigdy żadnej krzywdy Europejczykom, ale nawet przyjmowali pierwszych awanturników z wszelkimi przejawami życzliwości i gościnności.

Wprawdzie koloniści, którzy zakładali później powstałe osady, do chimerycznych pragnień znalezienia kopalń złota i srebra dołączyli inne, rozsądniejsze i bardziej chwalebne motywy, ale i te motywy przynoszą polityce europejskiej bardzo niewielki zaszczyt. [...]

We wszystkich tych różnych przypadkach do zaludnienia i cywilizacji Ameryki przyczyniła się nie mądrość i polityka rządów europejskich, ale ich beźmyślność i niesprawiedliwość” (*Bogactwo narodów*, t. II, s. 245–246).

Użyte zostaje określenie „nieszczęсне prawo niewolnictwa” (tamże, s. 243).

³⁸ Tamże, s. 58.

³⁹ Tamże, s. 59.

wolny przywóz pewnych towarów zagranicznych, zachodzi wtedy, gdy jakiś obcy naród ogranicza drogą wysokich ceł lub zakazów przywóz niektórych naszych towarów do swego kraju". Trzeba tu unikać decyzji pochopnej. „Zarządzenia odwetowe tego rodzaju mogą być tylko wtedy dobrym posunięciem politycznym, kiedy istnieje prawdopodobieństwo, iż uzyska się w ten sposób cofnięcie wysokich ceł lub godnych pożałowania zakazów”⁴⁰.

3. Należy nałożyć umiarkowane cła na określone dobra importowane ogólnej konsumpcji (wina, wódki, cukier, tytoń, herbata itp.) i przysporzyć w ten sposób państwu dochodów⁴¹.

Cło pierwszego rodzaju jest cłem wyrównawczym, drugiego – represyjnym, trzeciego – czysto fiskalnym.

Istotna jest dla Smitha kwestia, w jaki sposób kraj powinien się otwierać na rynek zagraniczny (jego stanowisko w tej mierze nie jest pozbawione aktualności, jeśli brać pod uwagę transformację ekonomiczną krajów postsocjalistycznych).

Jeśli określony przemysł krajowy rozwinął się dzięki ochronie celnej, to jej zniesienie powinno być stopniowe, aby przedsiębiorcy i zatrudnieni mogli się przystosować do zewnętrznej konkurencji. Taka konkurencja mogłaby się okazać niebezpieczna dla zbytu produktów krajowych, gdyby nastąpiło nagle zniesienie barier celnych⁴².

⁴⁰ Tamże, s. 62–63.

⁴¹ Tamże, s. 669–674.

⁴² „Przypadek, w którym trzeba będzie czasem rozważyć, w jakim stopniu jest rzeczą właściwą oraz w jaki sposób należy przywrócić swobodny przywóz pewnych towarów zagranicznych, który był na pewien czas przerwany, zachodzi wtedy, gdy produkcja pewnych wyrobów przemysłowych dzięki zastosowaniu wysokich ceł lub zakazów przywozu wszelkich towarów zagranicznych, które mają z nimi konkurować, wzrośnie tak dalece, że znajdzie w niej zatrudnienie wielka liczba rąk roboczych. W takim przypadku już samo poczucie ludzkości może wymagać, by wolność handlu przywracać powoli i stopniowo, ze znaczną dozą powściągliwości i ostrożności. Gdyby wszystkie wysokie cła i zakazy przywozu zniesiono od razu, wówczas tańsze towary zagraniczne tego samego rodzaju napłynęłyby tak

Wskazując na nieuchronne pewne ograniczenia wolnej wymiany z zagranicą, Smith piętnuje zarazem „fabrykantów”, którzy chcą utrzymać monopol na rynku krajowym⁴³.

Ze względu na tę postawę „fabrykantów” Smith nie sądził, iż jest możliwa absolutna wolność w handlu zagranicznym. „Nadzieja, że wolność handlu w Wielkiej Brytanii będzie kiedyś całkowicie przywrócona, byłaby równie absurdalna, jak oczekiwanie, iż w Wielkiej Brytanii powstanie kiedyś wyimaginowana kraina Oceanii czy Utopii. Sprzeciwiają się temu niezłomnie nie tylko przesady społeczeństwa, ale, co jest znacznie trudniejsze do przewyciężenia, osobiste interesy wielu jednostek”⁴⁴.

prędko na rynek krajowy, że pozbawiłyby od razu tysiące ludzi ich zwykłego zatrudnienia i środków do życia” (tamże, s. 65).

„Nie ulega wątpliwości, iż przedsiębiorca, właściciel dużej fabryki, który musiałby porzucić swój zawód dlatego, że otworzono nagle rynek krajowy dla konkurencji zagranicznej, ucierpiałby bardzo znacznie. Być może, że bez większej trudności udałoby się znaleźć inną lokatę dla tej części jego kapitału, którą zazwyczaj wkładał w zakup surowców i płace pracowników. Trudno by natomiast było wyzbyć się tej części kapitału, która utrwalona została w warsztatach i w narzędziach produkcji bez znaczniejszych strat. Toteż sprawiedliwie pojęty względ na interesy przedsiębiorcy wymaga, aby zmian takich nigdy nie wprowadzać gwałtownie, ale powoli, stopniowo i uprzedzając go na długo przedtem” (tamże, s. 69–70).

⁴³ „Członek parlamentu, który popiera każdy wniosek, jaki zmierza do umocnienia tego monopolu [na rynku wewnętrznym – przyp. W.P.], jest pewien, że nie tylko zyska opinię człowieka rozumiejącego potrzeby przemysłu, ale również zdobędzie sobie wielką popularność oraz znaczne wpływy wśród stanu, któremu liczebność i bogactwo daje ogromne znaczenie. Jeśli im się natomiast przeciwstawia, a zwłaszcza jeśli posiada tyle władzy, że może pokrzyżować ich plany, wtedy ani powszechnie uznana uczciwość, ani najwyższe stanowisko, ani też największe zasługi wobec społeczeństwa nie mogą uchronić go przed najohydniejszą potwarzą i obmową, przed osobistymi zniewagami, a czasem i przed rzeczywistym niebezpieczeństwem dla życia, jakim może być zuchwała napaść rozwścieczonych i zawiedzionych monopolistów” (tamże, s. 69).

⁴⁴ Tamże, s. 68.

11. Krytyka prawa primogenitury

Primogenitura to prawo pierwszeństwa dziedziczenia przysługujące najstarszemu synowi lub najstarszemu potomkowi w linii prostej. Zastosowane do dóbr ziemskich uniemożliwiało ich podział i sprzedaż, a więc ich poddanie prawom rynku. W związku z tym Smith stwierdza, że prawo primogenitury hamuje postęp w rolnictwie i staje się jego krytykiem.

„W obu częściach zjednoczonego królestwa są jeszcze dotychczas wielkie majątki ziemskie, które pozostają bez przerwy w rękach jednej rodziny od czasów anarchii feudalnej. Porównajcie obecny stan tych majątków ze stanem okolicznych posiadłości drobnych właścicieli, a nie będziecie potrzebowali żadnych innych dowodów, by przekonać się, jak taka wielka własność nie sprzyja postępowi w rolnictwie”⁴⁵.

Właśnie w kontekście krytyki prawa primogenitury Smith podkreśla walory drobnej własności w rolnictwie⁴⁶. Uderza przy tym, że w jasnych barwach przedstawia położenie drobnych rolników w Anglii w czasach nowożytnych⁴⁷, przeocząc zupełnie kwestię „ogradzania” pól otwartych i gruntów gminnych. Prawdopodobnie uważał, że „ogradzanie” było procesem racjonalnym ekonomicznie i jako taki należy akceptować, mimo jego negatywnych aspektów społecznych⁴⁸.

⁴⁵ Tamże, t. I, s. 493.

⁴⁶ „W Europie prawo primogenitury i różnego rodzaju ograniczenia prawa własności nie pozwalają na podział wielkich posiadłości, a tym samym nie dopuszczają do tego, by powiększyła się liczba drobnych posiadaczy. Tymczasem drobny posiadacz, który zna każdą cząstkę swej niewielkiej posiadłości, który patrzy na nią z całym przywiązaniem, jakiej własność, a w szczególności drobna własność wzbudza z natury rzeczy, i który z tego powodu nie tylko z zamiłowaniem ją uprawia, ale i upiększa, bardziej niż ktokolwiek inny podnosi kulturę rolną; jest on też zwykle bardzo pracowity i osiąga doskonałe rezultaty” (tamże, s. 531–532).

⁴⁷ Por. tamże, s. 499–500, 534–535.

⁴⁸ W rozdziale IV, ks. III *Bogactwa narodów*, zatytułowanym *O tym, jak handel, który prowadziły miasta, przyczyniał się do postępu gospodarczego wsi*, czytamy:

Dodajmy, że obok drobnych gospodarstw rolnych, Smith akceptuje też wielkie gospodarstwa farmerskie.

12. Podatki

12.1. Zakres rozważań Smitha o podatkach

Na wstępie Smith mówi, że chce opisać „po pierwsze, te podatki, które powinny obciążać rentę [gruntową – przyp. W.P.], a po drugie, te, które powinny obciążać zysk; po trzecie, podatki, które powinny obciążać płacę; po czwarte zaś te, które powinny obciążać bez wyjątku wszystkie owe trzy różne źródła prywatnego dochodu”⁴⁹.

Smith chce też wyjaśnić, dlaczego wielu podatków „nie płaci się ostatecznie z tego funduszu lub źródła dochodu, które zamierzano nimi obciążyć”⁵⁰.

Po tych zapowiedziach następuje określenie czterech ogólnych zasad opodatkowania dochodów, a następnie definiuje się różne podatki.

Smith podaje wiele przykładów opodatkowania dochodów w różnych krajach, co zostaje tutaj pominięte. Ograniczam się do przedstawienia jego ogólnego poglądu na poszczególne rodzaje podatków.

„Ta sama przyczyna [nabywanie artykułów przemysłowych przez wielkich właścicieli ziemskich – przyp. W.P.] doprowadziła też do tego, że wielcy właściciele zwolnili zbędną część dzierżawców. Gospodarstwa powiększono, a ludność rolnicza, mimo skarg na wyludnianie się wsi, zmniejszyła się do liczby, jakiej przy ówczesnym niskim stanie uprawy i kultury potrzeba było do tego, by uprawiać ziemię” (tamże, s. 528–529). Być może, w ten sposób chciał Smith skwitować kwestię „ogradzania”.

⁴⁹ Tamże, t. II, s. 584.

⁵⁰ Tamże.

12.2. Ogólne zasady opodatkowania dochodów

Podaję tu ogólne zasady opodatkowania dochodów w ich skrótowym sformułowaniu.

„I. Poddani każdego państwa powinni przyczyniać się do utrzymywania rządu w jak najściślejszym stosunku do ich możliwości, czyli proporcjonalnie do dochodu, jaki każdy z nich pod opieką państwa uzyskuje [...]

II. Podatek, jaki każda jednostka jest obowiązana płacić, powinien być określony, a nie dowolny [...]

III. Każdy podatek winno się ściągać w takim czasie i w taki sposób, by podatnikowi było jak najdogodniej go zapłacić [...]

IV. Każdy podatek powinien być tak pomyślany, aby suma, jaką zabiera z kieszeni ludności lub do tych kieszeni nie dopuszcza, w najmniejszym jak tylko można stopniu przekraczała kwotę, jaką podatek ten wnosi do skarbu państwa”⁵¹.

Definiując określone podatki, Smith zastanawia się, w jakim stopniu jest realizowana zasada proporcjonalności podatku do dochodu. Jeśli ta zasada jest naruszana, mówi o nierówności opodatkowania bądź nierównomierności podatku.

12.3. Podatek od renty gruntowej

„Podatek od renty gruntowej może być nałożony albo według pewnej stałej reguły, która określa pewną wartość renty w danym okręgu, przy czym szacunku tego później się nie zmienia albo też może być ustalony w ten sposób, iż wysokość jego zmienia się wraz ze zmianami rzeczywistej renty gruntowej, wznosząc się lub obniżając wraz z lepszym czy też gorszym stanem uprawy ziemi”⁵².

Wiąże się z tym problem nierównomierności podatku gruntowego (od renty gruntowej). Gdy w chwili ustanowienia

⁵¹ Tamże, s. 584–586. W zasadzie IV chodzi o to, aby koszty poboru podatku były jak najmniejsze.

⁵² Tamże, s. 588.

podatek gruntowy jest równomierny (proporcjonalny do dochodu), a w różnym stopniu następują zmiany w poziomie kultury rolnej gospodarstw, to staje się podatkiem nierównomiernym (w zależności od zmian w kulturze rolnej zmienia się renta gruntowa z danego obszaru, a podatek nie ulega zmianie). Na tym tle pojawia się problem bieżącego szacunku wszystkich gruntów w kraju. Smithowi wydaje się ten sposób aktualizacji renty gruntowej zbyt kosztowny oraz żmudny i opowiada się za określaniem wymiaru podatku gruntowego na podstawie rejestrów umów dzierżawnych.

Smith nie zaleca określonej stopy opodatkowania renty gruntowej; podaje tylko przykłady takiej stopy w różnych krajach. Porusza jednak ciekawy problem, w jakim kierunku powinna się zmieniać stopa opodatkowania, jeśli chce się podnosić poziom kultury rolnej.

„Gdy właściciel ziemski decyduje się sam gospodarować na części swych własnych ziem, to rentę można by oszacować na podstawie sprawiedliwego arbitrażu dzierżawców i właścicieli ziemskich w tej okolicy; można by mu przyznać umiarkowaną obniżkę podatku, podobnie jak to się praktykuje na terytorium Wenecji, pod warunkiem, że renta z posiadłości, na których gospodaruje, nie przekroczy określonej sumy. Ważne jest, by właściciela zachęcić do uprawy części własnej ziemi. Posiada on zazwyczaj większy kapitał niż dzierżawca i przy mniejszej umiejętności może często osiągnąć wyższe plony”⁵³.

⁵³ Tamże, s. 594. Smith pisze również o „podatkach proporcjonalnych do produkcji rolnej, a nie do renty”. „Podatki od produkcji rolnej są w rzeczywistości podatkami od renty gruntowej i chociaż początkowo może je opłacać farmer, to przecież ostatecznie płaci je właściciel ziemi. Gdy na podatek ma się złożyć pewna część plonów, dzierżawca oblicza, jak potrafi najdokładniej, ile będzie mogła wynosić przeciętnie roczna wartość tej części i odpowiednią sumę potrąca z czynszu, który należy płacić właścicielowi” (tamże, s. 600–601). „Podatki od produkcji rolnej mogą być ściągane w naturze lub też w pieniądzu na podstawie określonych szacunków” (tamże, s. 603). Odmianą podatku od produkcji rolnej jest dziesięcina.

12.4. Podatek od zysku

Zysk dzieli się na dwie części: jedna pokrywa procent, druga jest dochodem tego, kto używa kapitału. Podatek od tej drugiej części zysku obciąża ostatecznie bądź właściciela ziemskiego (w przypadku, gdy kapitał używany jest w rolnictwie), bądź konsumentów (gdy użycie kapitału ma miejsce w przemyśle lub handlu). Skutkiem podatku w pierwszym przypadku jest obniżenie renty gruntowej, w drugim zaś – wzrost cen określonych produktów.

W następujący sposób wyjaśnia Smith, dlaczego w przemyśle i handlu podatek od zysku powoduje wzrost cen, a w rolnictwie nie pociąga takiego skutku. „Gdy nakłada się podatek na zyski z kapitału w jakiejś gałęzi handlu, kupcy zawsze pilnie zważają, aby nie dostarczyć na rynek ilości dóbr większej niż ta, jaką mogą sprzedać po cenie zapewniającej im zwrot sumy wyłożonej na podatek. Niektórzy z nich wycofują z obrotu część swych zasobów, a rynek jest gorzej zaopatrzony niż poprzednio. Cena dóbr wzrasta i ostatecznie podatek obciąża konsumenta. Lecz gdy nakłada się podatek na zysk z kapitału umieszczonego w rolnictwie, wówczas farmerzy nie są zainteresowani w tym, by wycofywać jakąkolwiek część swych zasobów z tej dziedziny gospodarki. Każdy farmer uprawia jakiś obszar, za który płaci czynsz. Dla właściwej uprawy ziemi niezbędna jest pewna ilość kapitału, gdyby farmer wycofał jakąkolwiek część tej niezbędnej ilości kapitału, nie ułatwiłoby mu to prawdopodobnie zapłaty ani czynszu, ani też podatku. Gdy ma zapłacić podatek, nigdy nie będzie zainteresowany obniżeniem produkcji rolnej, a więc w zaopatrywaniu rynku gorzej niż poprzednio. Dlatego też podatek nie pozwoli mu nigdy podnieść ceny produktów rolnych, tak by mógł uzyskać zwrot tego podatku przerzucając ostatecznie jego ciężar na konsumenta. Niemniej przeto farmer, podobnie jak każdy inny kupiec, powinien osiągać swój umiarkowany zysk, gdyż będzie inaczej musiał porzucić swój zawód. Przy tego rodzaju podatku może on osiągnąć umiarkowany zysk jedynie płacąc

mniejszy czynsz dzierżawny właścicielowi. Im więcej musi płacić w formie podatku, tym mniej może przeznaczyć na czynsz. Gdy tego rodzaju podatek zostanie nałożony w czasie trwania dzierżawy, może bez wątplenia spowodować na rolnika wielkie trudności, a nawet może go zrujnować. Gdy zaś umowa dzierżawna zostanie odnowiona, podatek musi obciążyć zawsze właściciela ziemi”⁵⁴.

Smith zakłada milcząco w tym wywodzie, że punktem odniesienia dla kształtowania się zysku w rolnictwie jest zysk przeciętny osiągnięty w przemyśle i handlu. Skoro podatek w tych ostatnich dziedzinach jest przerzucany na konsumentów, to podatek w rolnictwie, nie powodując wzrostu cen artykułów rolnych, musi obciążać czynsz właściciela ziemskiego.

Co się tyczy opodatkowania procentu od kapitału, Smith zwraca uwagę na trudności z tym związane. Jego wywód na ten temat nie jest pozbawiony pewnej aktualności.

„Istnieją [...] dwie różne okoliczności, które sprawiają, iż procent od kapitału nadaje się w znacznie mniejszym stopniu do bezpośredniego opodatkowania niż renta gruntowa.

Po pierwsze, ilość i wartość ziemi, jaką ktoś posiada, nie może być nigdy tajemnicą i zawsze można ustalić ją bardzo dokładnie. Ale wysokość zasobów pieniężnych poszczególnych osób jest prawie zawsze tajemnicą i nigdy nie można jej ustalić w sposób ścisły, a ponadto może ona ulegać ciągłym zmianom. [...] Po drugie, ziemia jest nieprzenośna, gdy tymczasem kapitał jest łatwo przenośny. Właściciel ziemski siłą rzeczy jest obywatelem kraju, w którym znajduje się jego majątek. Natomiast właściciela kapitału można uważać za obywatela całego świata, nie związanego z żadnym poszczególnym krajem. Będzie on skłonny opuścić kraj, gdzie byłby narażony na przykre badania związane z wymiarem uciążliwego podatku i przenieść swój kapitał do innego państwa, gdzie mógłby prowadzić interesy albo używać swego majątku z większą swobodą. Wycofując kapitał położyłby

⁵⁴ Tamże, s. 629–630.

kres całej działalności gospodarczej, jaką przy jego pomocy prowadził w kraju, który opuścił”⁵⁵.

Dalej następują przykłady opodatkowania dochodu od kapitału w różnych krajach.

12.5. Podatek od płacy roboczej

Smith bierze tu za punkt wyjścia swoją teorię płacy roboczej i stwierdza, że „dopóki popyt na siłę roboczą i cena żywności pozostają niezmienione, dopóty bezpośredni podatek od płacy roboczej nie może sprawić niczego innego, jak tylko podnieść ją o sumę, która przewyższy nieco ów podatek”⁵⁶. Z przykładu liczbowego wynika, że przyrost płacy nominalnej dzieli się na dwie części: tę, która jest równa podatkowi od poprzedniej płacy i tę, która jest równa podatkowi od przyrostu płacy nominalnej.

Podwyżkę płacy robotników przemysłowych fabrykant dolicza do cen towarów i w rezultacie podatek płacą ostatecznie konsumenci. Natomiast podwyżka płac robotników rolnych sprawia, że farmer płaci odpowiednio niższy czynsz właścicielowi ziemi. Ta prawidłowość może ulec zakłóceniu, gdy podatki bezpośrednie od płacy roboczej powodują spadek popytu na siłę roboczą.

Podatki od płacy roboczej uważał Smith za „niedorzeczne i zgubne”. „Podatki te sprawiały na ogół, iż przemysł podupadał, zmniejszały się możliwości zatrudnienia ubogich i obniżał się roczny produkt ziemi i pracy kraju”⁵⁷.

12.6. Pogłówne

O tym podatku pisze Smith pod nagłówkiem „Podatki, których intencją jest obciążyć wszelkie bez wyjątku możliwe rodzaje

⁵⁵ Tamże, s. 618–619.

⁵⁶ Tamże, s. 643.

⁵⁷ Tamże, s. 645.

dochodów”. Drugim podatkiem, jaki umieszcza pod tym samym nagłówkiem, jest podatek od towarów konsumpcyjnych.

Pogłówne traktuje Smith jako podatek dowolny bądź nierównomierny, bądź łączący obie te cechy, bądź wreszcie jako podatek od płacy roboczej.

„Gdy pogłówne usiłuje się wymierzać w stosunku do majątku lub dochodu każdego płatnika, staje się ono podatkiem, który jest zupełnie dowolny. Stan majątkowy ludzi zmienia się z dnia na dzień, a jeśli nie przeprowadza się dochodzeń, które są bardziej nieznośne od jakiegokolwiek podatku, i jeśli nie powtarza się ich corocznie, to można określić go jedynie na podstawie przypuszczeń”⁵⁸.

„Jeżeli wymierza się pogłówne odpowiednio do stanowiska społecznego, a nie do przypuszczalnego majątku każdego płatnika, staje się ono podatkiem bardzo nierównomiernym, gdyż stanowisko nie zawsze odpowiada majątkowi”⁵⁹.

„Pogłówne, które ściąga się od niższych warstw ludności, jest podatkiem bezpośrednim od płacy roboczej i posiada wszystkie niedogodności tych podatków”⁶⁰.

12.7. Podatki od towarów konsumpcyjnych

Smith zastanawia się, jaki związek zachodzi między podatkami od towarów konsumpcyjnych a kształtowaniem się płac i wzrostem bogactwa. Udziela w tej mierze odpowiedzi, dzieląc towary konsumpcyjne na dwie kategorie: artykuły pierwszej potrzeby i przedmioty zbytku.

„Za artykuły pierwszej potrzeby uważam nie tylko towary konieczne dla utrzymania się przy życiu – pisze Smith – ale także i to wszystko, bez czego nie odstępując rażąco od zwyczajów krajowych nie mogą się obyć szanujący się ludzie, nawet najniższego

⁵⁸ Tamże, s. 647.

⁵⁹ Tamże, s. 648.

⁶⁰ Tamże, s. 650. Por. s. 631–632.

stanu”⁶¹. Tak na przykład „w czasach obecnych, w większości krajów europejskich szanujący się robotnik dniówkowy wstydziliby się pokazać publicznie bez płóciennej koszuli, uważano by bowiem, iż brak jej ujawnia poniżające ubóstwo, w które popaść można tylko wskutek najgorszego sposobu prowadzenia się. Podobnie zwyczaj sprawił, iż w Anglii skórzane obuwie stało się artykułem pierwszej potrzeby”⁶². Inaczej jest gdzie indziej. „We Francji skórzane obuwie nie jest artykułem pierwszej potrzeby ani wśród mężczyzn, ani też wśród kobiet; ludzie, którzy należą do najniższych warstw ludności, zarówno mężczyźni, jak i kobiety mogą pokazywać się publicznie bez żadnej ujemy w drewniakach lub boso”⁶³. Do artykułów pierwszej potrzeby należą między innymi: sól, mydło, świece, węgiel.

Smith rozważa, czy artykułem pierwszej potrzeby jest mięso. „Można [...] wątpić, czy mięso jest gdziekolwiek artykułem pierwszej potrzeby. Wiemy z doświadczenia, że zboże i inne jadalzyny wraz z mlekiem, serem, masłem oraz oliwą, tam, gdzie odczuwa się brak mięsa, mogą dostarczyć najobfitszego, najzdrowszego, najbardziej odżywczego i smacznego pożywienia, nawet wówczas, gdy mięsa się nie spożywa. Względy przyzwoitości nigdzie nie nakazują, aby człowiek koniecznie jadł mięso, chociaż w wielu miejscowościach przyzwoitość nakazuje, by nosił płócienną koszulę lub skórzane obuwie”⁶⁴.

Podatek od artykułów pierwszej potrzeby podnosi ich cenę „nieco powyżej tego, ile wynosi podatek, ponieważ przedsiębiorca, który go płaci, musi otrzymać zazwyczaj jego zwrot wraz z zyskiem”⁶⁵. Należy to rozumieć w tym sensie, że cena musi wzrosnąć o taką wielkość, która, przy danej stopie opodatkowania, pozwoli osiągnąć zwrot podatku. Wzrost ceny powoduje proporcjonalny wzrost płacy roboczej, który fabrykant przerzuca

⁶¹ Tamże, s. 651.

⁶² Tamże, s. 651–652.

⁶³ Tamże, s. 652.

⁶⁴ Tamże, s. 660.

⁶⁵ Tamże, s. 652–653.

na konsumentów, a farmer – na właściciela ziemskiego (działa ten sam mechanizm, co w podatku od płacy roboczej).

„Wszystkie inne rzeczy [poza artykułami pierwszej potrzeby – przyp. W.P.] – mówi Smith – nazywam przedmiotami zbytku, nie zamierzając bynajmniej wskutek tego określenia czynić najłżejszego nawet zarzutu osobom, które używają ich w sposób umiarkowany”⁶⁶. Przedmiotami zbytku są np. piwo, wino, tytoń, herbata, cukier.

Wzrost cen przedmiotów zbytku, spowodowany ich opodatkowaniem, „niekoniecznie pociąga za sobą wzrost płac roboczych”, nawet wówczas, gdy z artykułów zbytku korzystają „ludzie ubodzy”⁶⁷. Na dowód tego przytacza się dane empiryczne.

„Podatki od artykułów zbytku płacą ostatecznie konsumenci towarów opodatkowanych i nie mogą ich przerzucić na innych ludzi. Obciążają one jednakowo wszystkie rodzaje dochodów, płacę roboczą, zyski z kapitału i rentę gruntową”⁶⁸.

Jak rozumieć wyrażoną tu myśl, że podatek od artykułów zbytku może obciążać płacę roboczą, skoro nie powoduje jej wzrostu? Zapewne w tym sensie, że niektórzy robotnicy niewłaściwie wydatkują swoje dochody. Wskazuje na to następująca wypowiedź Smitha: „Nie wszyscy [...] ludzie ubodzy są oszczędni i pracowici, a ci, którzy prowadzą rozwiązły i nieporządną tryb życia, mogą tak jak i poprzednio [nawiązanie do wcześniejszego przykładu – przyp. W.P.] folgować sobie w używaniu tych artykułów [artykułów zbytku – przyp. W.P.] mimo podwyżki cen, nie oglądając się na niedolę, jaką mogłoby to spowodzić na ich rodziny”⁶⁹.

Podatki od artykułów pierwszej potrzeby oddziałują na produkcję podobnie, jak podatki od płacy roboczej. „Ponieważ podatki od artykułów pierwszej potrzeby podnoszą płacę roboczą,

⁶⁶ Tamże, s. 652.

⁶⁷ Tamże, s. 653.

⁶⁸ Tamże, s. 655.

⁶⁹ Tamże, s. 654.

przeto prowadzą nieuchronnie do zwyczajki cen wszystkich wyrobów przemysłowych, a więc do spadku ilości, jaką się sprzedaje i konsumuje”⁷⁰.

12.8. Podatek od czynszu z domów

W czynszu z domów odróżnia Smith dwie części: czynsz z budynku i czynsz z placu. Czynsz z budynku musi zapewnić przedsiębiorcy budowlanemu zysk, jaki by osiągnął, wypożyczając kapitał i zwrot w określonym czasie wyłożonego przezeń kapitału na budowę domu. Czynsz z placu jest ceną korzyści wynikających z położenia domu.

Podatek od czynszu z budynku płaci najemca. „Choć pod pewnymi względami komorne podobne jest do czynszu za dzierżawę ziemi, to przecież pod jednym względem zasadniczo się od niego różni. Czynsz za dzierżawę ziemi płaci się za używanie środka produkcji; ziemia, od której płaci się czynsz, wytwarza produkty, które pozwalają go zapłacić. Komorne płaci się za używanie czegoś, co nie jest środkiem produkcji; ani dom, ani plac, na którym stoi dom, nic nie produkują. A więc osoba, która płaci czynsz, musi pokryć go z jakiegoś innego źródła dochodu; jest ono od tego przedmiotu odrębne i niezależne. Podatek od komornego musi się pokrywać, jeżeli obciąża mieszkańców domu, z tego samego źródła, co komorne, a więc płaci go się z dochodu, jaki daje płaca robocza, z zysków z kapitału lub z renty gruntovej. Gdy obciąża mieszkańców, jest jednym z tych podatków, które zamiast obciążać jedno tylko źródło dochodu, obciążają bez różnicy wszystkie trzy źródła; toteż pod każdym względem podatek ten upodobnia się do podatku od wszystkich towarów konsumpcyjnych”⁷¹.

⁷⁰ Tamże, s. 655.

⁷¹ Tamże, s. 610. W toku omawiania podatku od czynszu z domów pojawił się motyw opodatkowania progresywnego (do którego gdzie indziej Smith już nie wraca). „Ludzie bogaci wydają głównie na dobra luksusowe i na zaspokajanie

Podatek od czynszu z placu płaci jego właściciel. Jest to rodzaj podatku trudny do ścisłego, praktycznego określenia (wyodrębnienia z czynszu z domów).

12.9. Podatki od majątku

Chodzi tu o podatki od przewłaszczenia majątku w postaci ziemi, domów i kapitałów. Smith omawia różne procedury przewłaszczenia i na marginesie czyni uwagę: „Nie ma chyba takiej sztuki, której jeden rząd uczyłby się prędzej od drugiego, niż sztuka wyciągania pieniędzy z kieszeni ludności”⁷².

Stwierdza, że podatki od majątku hamują wzrost bogactwa. „Wszystkie podatki od przewłaszczenia wszelkiego rodzaju własności zmniejszając jej wartość prowadzą również do ograniczenia funduszy przeznaczonych na utrzymanie pracy produkcyjnej. Są one wszystkie w mniejszym lub większym stopniu sprzeczne z dobrą gospodarką, zwiększają bowiem dochód panującego, który utrzymuje prawie wyłącznie pracowników nieprodukcyjnych, ze szkodą dla kapitału osób, które utrzymują wyłącznie pracowników produkcyjnych”⁷³.

12.10. Społeczny aspekt opodatkowania dochodów⁷⁴

„Napoje fermentowane, które warzy się i napoje alkoholowe, które pędzi się na użytek własny, a nie na sprzedaż – pisze Smith – nie podlegają w Wielkiej Brytanii opłatom akcyzowym.

próżności, a wspaniały dom daje świetną oprawę i stawia w jak najkorzystniejszym świetle wszystkie inne posiadane przez nich przedmioty zbytku. Dlatego też podatek od komornego zazwyczaj najbardziej obciąża bogatych i nie byłoby może nic nierozumnego w nierówności tego rodzaju. Nie jest rzeczą nierozsądną, aby bogaci uczestniczyli w publicznych wydatkach nie tylko proporcjonalnie do swych dochodów, ale nieco powyżej tej proporcji” (tamże, s. 609–610).

⁷² Tamże, s. 639.

⁷³ Tamże, s. 640.

⁷⁴ Chodzi w tym punkcie o dochody wydatkowane.

Wyłączenie to, które ma oszczędzić ludziom prywatnym nieprzyjemnych wizyt i badań poborcy podatkowego, sprawia, iż ciężar tych [akcyzowych – przyp. W.P.] opłat spada częstokroć w większym stopniu na ubogich niż na bogatych”⁷⁵.

Po uzasadnieniu tej opinii i zaproponowaniu zmian w podatkach od piwa i słołu (co tutaj pomnę), formułuje Smith konkluzję, która nas tu specjalnie interesuje. „Jedynymi ludźmi, którzy mogą ucierpieć z powodu zmiany systemu, jaką tu zaproponowano, są ci, którzy warzą piwo na własny użytek. Lecz to, iż ludzie wyższego stanu nie są zmuszeni płacić wysokich podatków, jakie obciążają uboższego robotnika i rzemieślnika, jest z pewnością wysoce niesłuszne i niesprawiedliwe; ten stan rzeczy powinno się zlikwidować nawet wtedy, gdyby proponowanych zmian nie miano nigdy przeprowadzić. Względem na interesy wyższej warstwy społeczeństwa sprawił prawdopodobnie, iż nie wprowadzono dotychczas reformy, która powiększyłaby na pewno dochody publiczne, a zarazem ulżyłaby ludności”⁷⁶.

12.11. Konkluzje

Z rozważań Smitha o podatkach wynika, że pierwsza ogólna zasada opodatkowania, proporcjonalność podatku do dochodu, może być naruszana w rzeczywistości, nie z powodu celowej działalności władz publicznych, lecz w następstwie realnego procesu gospodarczego. Ma to miejsce wówczas, gdy nominalny wymiar podatku, w intencji zgodny z ową zasadą, nie nadąża za zmianami realnych dochodów różnych podmiotów. Z tego, co Smith mówi o podatkach, wynika też, że na strukturę opodatkowania dochodów wywiera istotny wpływ rynek. Znajduje to wyraz w przerzucaniu podatków na konsumentów. Oznacza to, że w miarę rozwoju gospodarczego szczególnego znaczenia nabierają podatki od towarów konsumpcyjnych. Na uwagę

⁷⁵ *Bogactwo narodów*, t. II, s. 676–677.

⁷⁶ Tamże, s. 684–685.

szczególną zasługuje również to, że Smith dotyka kwestii polityki podatkowej jako instrumentu oddziaływania na rozwój gospodarczy.

13. Dług publiczny

W ostatnim rozdziale *Bogactwa narodów*, zatytułowanym *O długach publicznych*, mówi się o przyczynach powstawania długu publicznego, o sposobach jego zaciągnięcia i o skutkach dla gospodarki.

Dług publiczny, zdaniem Smitha, jest przede wszystkim następstwem prowadzonych wojen. Wojna pociąga za sobą ogromny wzrost wydatków państwa, dla pokrycia których nie wystarczają jego zwykłe coroczne dochody i w tych warunkach źródłem ich finansowania staje się dług publiczny. Może się też zdarzyć wykorzystywanie tego źródła wydatków państwa w czasie pokoju, gdy zaistnieją szczególne okoliczności. Ogólnym tłem powstawania długów publicznych jest zanik cechy oszczędności u rządzących. „Oszczędność, która prowadzi do gromadzenia pieniędzy, stała się cechą równie rzadką zarówno rządów republikańskich, jak i monarchicznych”⁷⁷. Wiąże się z tym przywiązywanie przez rządzących większej uwagi do teraźniejszości niż przyszłości. „Ci, którzy związani są osobiście z kierowaniem sprawami publicznymi, interesują się przede wszystkim tym, jak znaleźć wyjście z bieżących trudności. Troskę o to, jak odciążyć dochody publiczne, pozostawiają potomności”⁷⁸.

Rozważając kwestię sposobów zaciągnięcia długu publicznego, Smith wykorzystuje dane dotyczące głównie Anglii, po części Francji, a w nieznacznym tylko stopniu innych krajów. Ogólnie rzecz ujmując, stwierdza: „Narody, podobnie jak osoby prywatne, zaczynają na ogół pożyczać opierając się, jakby to można

⁷⁷ Tamże, s. 708.

⁷⁸ Tamże, s. 718.

określić, na osobistym kredycie, nie przeznaczając na zabezpieczenie długu specjalnego funduszu, a gdy sposób ten zaczął zawodzić, pożyczają w dalszym ciągu przeznaczając określone fundusze na zabezpieczenie długu”⁷⁹.

Nawiązując do tej ostatniej myśli, Smith stwierdza, że rząd posługuje się dwiema metodami. „Niekiedy zastawiał swe dochody jedynie na krótki okres czasu, na przykład na jeden rok lub na kilka lat, niekiedy zaś na czas nieograniczony. W pierwszym przypadku przyjmowano, iż fundusz ten wystarczy na spłatę w określonym przeciągu czasu zarówno kapitału, jak i procentu od zaciągniętego długu. W drugim natomiast przyjmowano, iż fundusz ten wystarczy jedynie na wypłacenie procentu czy też renty wieczystej równej w swej wysokości procentowi, przy czym spłacając samą pożyczkę rząd może tę rentę w każdej chwili wykupić”⁸⁰.

Następuje dalej informacja o tym, jakim zmianom ulegały fundusze zastawne oraz o pożyczkach zaciąganych w postaci rent terminowych i rent dożywotnich.

Dług publiczny uważał Smith za szkodliwy dla gospodarki, powoduje bowiem, że „kapitał, jaki pierwsi wierzyciele państwa pożyczyci rządowi, był, od chwili gdy go wypożyczono, pewną częścią rocznego produktu, częścią, która zamiast pełnić rolę kapitału, zaczęła spełniać rolę dochodu; zamiast utrzymywać pracowników produkcyjnych, służy do utrzymywania pracowników nieprodukcyjnych, a wydaje się ją zazwyczaj i roztrwania w przeciągu jednego tylko roku nie zostawiając nawet nadziei, by można ją było odtworzyć w przyszłości”⁸¹.

Dalej Smith mówi, że wierzyciele mogą odtworzyć swój kapitał, ale nie nastąpi to w skali krajowej. „W zamian za pożyczony kapitał wierzyciele w istocie otrzymali rentę z funduszy państwowych, która przekraczała najczęściej wartość pożyczki.

⁷⁹ Tamże, s. 711.

⁸⁰ Tamże, s. 713.

⁸¹ Tamże, s. 731–732.

Ta renta bezsprzecznie odtworzyła im kapitał pozwalając im prowadzić handel i interesy na tę samą, jeśli nie na większą skalę niż poprzednio; to znaczy, że albo pozwoliła im zaciągać pożyczki u osób trzecich pod zabezpieczenie tej renty, albo też, sprzedając ją, mogli uzyskać nowy własny kapitał od osób trzecich, który był równy lub nawet większy od kapitału, jaki pożyczycieli rządowi. Niemniej jednak ten nowy kapitał, który w ten sposób nabyli lub pożyczycieli od osób trzecich, musiał istnieć w kraju poprzednio i podobnie jak wszystkie kapitały utrzymywał już przedtem pracę produkcyjną. Choć kapitał ten stając się własnością wierzycieli państwa stanowił dla nich pod pewnym względem nowy kapitał, to przecież dla kraju nie był kapitałem nowym, lecz jedynie przeniesionym z jednego rodzaju zastosowania do drugiego”⁸².

Zanalizujmy ten wywód Smitha ze stanowiska jego teorii reprodukcji. Pożyczka udzielona państwu ma zmniejszać ilość pracy produkcyjnej, czyli zmniejszać ilość kapitału służącą do odtworzenia produkcji. Ale przecież istnieje „dochód”, który ulega podziałowi na część służącą konsumpcji i część akumulowaną (przy uwzględnieniu opodatkowania). Można więc dopuścić, iż pożyczka jest finansowana w pewnym stopniu z „dochodu”. Po drugie, pożyczka nie musi być w całości obracana na wydatki administracyjne czy konsumpcyjne. Wytwarzanie armat na potrzeby armii mieści się w smithowskim pojęciu pracy produkcyjnej, o którym była wcześniej mowa. Co najwyżej można przyjąć, że część wydatków państwa finansowanych z długu publicznego ma charakter nieprodukcyjny, ale czy to zmniejszy istniejący kapitał produkcyjny, to zależy od wielkości wydatków. Wywód Smitha upraszcza zagadnienie.

Głębsza wydaje się myśl Smitha, iż dług publiczny może powodować nadmierny wzrost podatków i w rezultacie hamować wzrost gospodarczy. „Posiadacz ziemi i kapitału – dwóch podstawowych źródeł dochodu, są bezpośrednio zainteresowani

⁸² Tamże, s. 732.

w tym, by utrzymać kulturę każdego kawałka ziemi w wysokim stanie oraz by dobrze gospodarować nawet poszczególnymi częściami kapitału; gdy przeto odbierze się im większość dochodów i przekaże się je innej kategorii ludzi, a mianowicie wierzycielom państwa, którzy nie są tym tak zainteresowani, musi to z biegiem czasu doprowadzić do tego, że kultura rolna upadnie i że kapitał zostanie roztrwoniony albo też odpłynie”⁸³.

Smith nie znajdował przykładu, aby nadmierne długi publiczne zostały spłacone uczciwie i całkowicie. „Jeśli doprowadzono kiedykolwiek do tego, iż dochody publiczne zostały obciążone, to zawsze łączyło się to z bankructwem, czasem jawnym, ale zawsze rzeczywistym, chociaż często zamaskowanym pozorami wypłacalności”⁸⁴. Jako środek maskujący stosowano najczęściej podniesienie wartości nominalnej monet.

Konstatując narastanie ogromnych długów publicznych w krajach europejskich, Smith wyraził przekonanie, że „na dłuższą metę doprowadzą je prawdopodobnie do ruiny”⁸⁵.

Z rozważań Smitha o długu publicznym wynika niewątpliwie, że istnieją granice efektywnego wykorzystania tego źródła dochodów państwa dla finansowania jego wydatków.

⁸³ Tamże, s. 736–737.

⁸⁴ Tamże, s. 739.

⁸⁵ Tamże, s. 711.

ROZDZIAŁ IX

Idea „naturalnego wzrostu dobrobytu” a historyczna rzeczywistość

Do oświetlenia tego zagadnienia znajdujemy materiał w najkrótszej księdze *Bogactwa narodów*, ks. III, zatytułowanej *O różnych drogach, które prowadzą do dobrobytu różnych narodów*. Idea „naturalnego wzrostu dobrobytu” jest zawarta w rozdziale I tej książki, noszącym tytuł *O naturalnym wzroście dobrobytu*.

Idea „naturalnego wzrostu dobrobytu” wyraża się w określeniu relacji między głównymi dziedzinami gospodarki ze względu na skłonności człowieka i w postulacie tworzenia warunków urzeczywistniania się tych relacji.

„Ponieważ w naturalnym stanie rzeczy – pisze Smith – środki utrzymania mają pierwszeństwo przed przedmiotami wygody i zbytku, przeto wytwórczość, która dostarcza środków utrzymania ma pierwszeństwo przed wytwórczością, jaka służy drugiemu celowi. Dlatego też uprawa roli i rozwój gospodarczy wsi, która dostarcza środków utrzymania, musi z konieczności wyprzedzać rozwój miasta, które dostarcza wyłącznie przedmiotów wygody i zbytku. Na utrzymanie miasta idą tylko nadwyżki produkcji wsi, czyli to, co pozostaje, gdy odejmie się to, co spożywają sami rolnicy; miasto wobec tego może rosnąć jedynie w miarę, jak wzrastają te nadwyżki”¹.

Chodzi tu o zrównoważony rozwój wsi i miast, przy założeniu, że pierwotny impuls rozwoju pochodzi od wsi. Korzyści z wymiany produktów między wsią a miastem są obustronne.

¹ *Bogactwo narodów*, t. I, s. 482–483.

Takie traktowanie wsi i miasta odpowiada, zdaniem Smitha, „wrodzonym skłonnościom człowieka”. Znajduje to wyraz w tym, że ludzie wolą, przy równych zyskach, lokować kapitał w uprawie roli niż w przemyśle lub handlu zagranicznym. Z taką lokatą wiąże się największe poczucie bezpieczeństwa. „A przy tym piękno wsi, rozkosze życia wiejskiego, spokój ducha, jaki to życie zapowiada, i wreszcie niezależność, jaką to życie daje naprawdę wszędzie tam, gdzie nie ma ci go niesprawiedliwość praw ludzkich – oto uroki, które w większym lub mniejszym stopniu pociągają każdego”².

Dokonawszy opisu podziału pracy i wymiany między miastem a wsią, Smith konkluduje: „Gdyby więc instytucje stworzone przez ludzi nie zakłócały nigdy naturalnego biegu rzeczy, to w każdym zorganizowanym społeczeństwie następstwem tego byłby wzrost miast i ich bogactw proporcjonalny do wzrostu kultury i uprawy rolnej danego obszaru lub kraju”³.

Mówi dalej Smith, że ze względu na poczucie bezpieczeństwa, ludzie wolą, przy równych zyskach, lokować kapitał w przemyśle niż w handlu zagranicznym. Prowadzi to go do następującej zasadniczej konkluzji: „Tak więc zgodnie z naturalnym biegiem rzeczy większą część kapitału każdego rozwijającego się społeczeństwa kieruje się przede wszystkim do rolnictwa, później do przemysłu, a na ostatku do handlu zagranicznego”⁴.

Ten naturalny porządek, zdaniem Smitha, „we wszystkich nowożytnych państwach Europy” został „pod wielu względami zupełnie odwrócony”⁵. Opisowi takiego stanu rzeczy i czynników go kształtujących poświęcone są dalsze rozdziały ks. III *Bogactwa narodów*.

Jest w nich najpierw mowa o feudalnych stosunkach agrarnych, hamulcach, jakie one stwarzały dla wzrostu produkcji

²Tamże, s. 483–484.

³Tamże, s. 485.

⁴Tamże, s. 486–487.

⁵Tamże, s. 487.

rolnej, ich stopniowych przemianach w Europie Zachodniej, w szczególności w Anglii i we Francji.

Zmianę w stosunkach agrarnych wiąże się z powstaniem i rozwojem miast, dokonującym się z czasem po upadku Imperium Rzymskiego. Miasta przyczyniały się do postępu gospodarczego wsi.

„Po pierwsze, stwarzając wielki i chłonny rynek dla surowców i ziemiopłodów wytwarzanych przez wieś, miasta te zachęcały do uprawy roli i dalszego podnoszenia kultury rolnej. [...]

Po drugie, mieszkańcy miast kupowali często za zdobyte bogactwa takie ziemie, które były przeznaczone na sprzedaż, a których poważna część często była nieuprawna. Kupcy mają zwykle ambicje, by stać się obywatelami ziemskimi; a kiedy raz się nimi staną, podnoszą kulturę rolną bardziej niż ktokolwiek inny. [...]

Po trzecie wreszcie, handel i przemysł wprowadził stopniowo do życia mieszkańców wsi ład i należytą organizację, a zarazem wolność i bezpieczeństwo jednostek; żyli oni bowiem uprzednio w ciągłym niemal stanie wojny z sąsiadami i w niewolniczej zależności od swych zwierzchników”⁶.

Następstwem tych procesów była zmiana modelu konsumpcyjnego wielkich właścicieli ziemskich. „W kraju, w którym nie ma ani handlu zagranicznego, ani żadnego doskonalszego przemysłu, wielki właściciel nie znajduje niczego, na co mógłby wymienić większą część nadwyżki produktu swej ziemi, która pozostaje mu po zaspokojeniu potrzeb rolników; zużywa więc wszystko w prosty sposób na podejmowanie gości. [...] Handel zagraniczny i przemysł dostarczyły stopniowo wielkim właścicielom ziemskim przedmiotów, na które mogli wymieniać nadwyżki produkcyjne ze swych gruntów i które mogli konsumować sami, nie dzieląc się ani z dzierżawcami, ani z dworakami”⁷.

Rosnący popyt właścicieli ziemskich na artykuły przemysłowe powodował wzrost ich produkcji, a to z kolei prowadziło

⁶Tamże, s. 520–522.

⁷Tamże, s. 522.

do zmiany relacji między ludźmi; gdy właściciel ziemski dzielił się dobrami z „dworakami”, miał nad nimi władzę, gdy tenże nabywa artykuły przemysłowe, rzemieślnicy i kupcy nie są „w sposób bezwzględny” od niego zależni.

„W ten to więc sposób – pisze Smith – dwie odrębne grupy ludzi, które nie miały najmniejszego zamiaru służyć społeczeństwu, wywołały przewrót niezmiernej wagi dla powszechnej pomyślności. Jedynym motywem działania właścicieli ziemskich była chęć zaspokojenia najbardziej dziecinnej próżności. A znów kupcy i rzemieślnicy, którzy byli rozsądniejsi, działali tylko z punktu widzenia swych własnych interesów kierując się swą własną kupiecką zasadą, by wyciągnąć każdy grosz, skąd się to tylko da. Ani jedni, ani drudzy nie zdawali sobie sprawy ani też nie przewidywali tego wielkiego przewrotu, jaki stopniowo przygotowała głupota jednych, a zapobiegliwość innych”⁸. Jest to refleksja w duchu „niewidzialnej ręki”.

Z dalszych wywodów Smitha wynika, że rolnictwo nie miało dobrych warunków dla swego rozwoju, ponieważ prawo primogenitury uniemożliwia w znacznym stopniu obrót ziemią i lokowanie w niej kapitału. „Tak więc fakt, że na rynku pojawia się tylko niewielka ilość ziemi i że cena tej ziemi jest wysoka, nie pozwala ulokować w uprawie ziemi ani w podnoszeniu kultury rolnej znacznej ilości kapitałów, które umieszczono by tam w przeciwnym razie”⁹.

Było to jedną z przyczyn, iż związek między rolnictwem a przemysłem i handlem zagranicznym został „odwrócony” (nie rolnictwo pobudzało rozwój przemysłu i handlu zagranicznego, lecz odwrotnie).

Z przedstawionych wywodów Smitha zdaje się wynikać, iż „naturalny wzrost dobrobytu”, to znaczy zrównoważony rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu zagranicznego, możliwy jest tylko w warunkach wolności gospodarczej.

⁸Tamże, s. 531.

⁹Tamże, s. 533.

ROZDZIAŁ X

Struktura klasowa społeczeństwa a interes publiczny¹

Chodzi to o strukturę klasową społeczeństwa, o której mowa w następującej wypowiedzi Smitha: „Całkowity roczny produkt ziemi i pracy każdego kraju lub, co na jedno wychodzi, cała cena tego rocznego produktu składa się w sposób naturalny, jak to już zauważyliśmy, z trzech części: renty gruntowej, płacy roboczej i zysku z kapitału, i stanowi dochód trzech różnych klas ludności: żyjących z renty, żyjących z płacy i żyjących z zysku. One to stanowią te trzy wielkie, pierwotne i zasadnicze klasy każdego cywilizowanego społeczeństwa; z ich to dochodu pochodzi ostatecznie dochód każdej innej klasy”².

Znamienne, iż nie mówi się tu o klasie chłopskiej. Świadczy to o istotnym postępie w rozwoju stosunków kapitalistycznych w Anglii w czasach Smitha. Społeczeństwo o takim potencjale rozwojowym jest „cywilizowanym społeczeństwem”. „Cywilizacja” wiąże się więc z kapitalizmem.

Smith przyjmuje dwa kryteria oceny klas społecznych ze względu na interes publiczny. Pierwszym jest rola danej klasy we wzroście bogactwa, a drugim – granice, w jakich sprawiedliwy jest jej udział w dochodzie społecznym. To drugie kryterium nie jest dokładnie sprecyzowane, niemniej jednak jest stosowane.

¹ Tego zagadnienia dotyczył już pkt 8 rozdz. V niniejszej publikacji. W tym rozdziale zawarte jest jego ogólne ujęcie.

² *Bogactwo narodów*, t. I, s. 325.

Smith formułuje tezę, że w miarę wzrostu „rzeczywistej wartości” produktu ziemi, wzrasta również renta gruntowa (por. rozdz. V, pkt 7 niniejszej publikacji) i na tej podstawie stwierdza: „Interes pierwszej z tych trzech wielkich klas [...] jest ściśle i nierozdzielnie związany z ogólnym interesem społeczeństwa. Co jednemu sprzyja lub szkodzi, to z konieczności sprzyja lub szkodzi drugiemu”³.

Zdaniem Smitha, właściciele ziemscy nie uświadamiają sobie dostatecznie własnego interesu w relacjach z „opinią publiczną”, czyli przede wszystkim z klasą kapitalistów. Wynika to z ich szczególnej sytuacji społecznej.

„Gdy opinia publiczna rozważa jakieś zarządzenie, które dotyczy handlu lub przepisów porządkowych, właściciele ziemscy nie mogą nigdy wyprowadzić jej na manowce w nadziei, że poprą w ten sposób swój własny szczególny interes, zwłaszcza jeśli jako tako rozumieją ten interes. Co prawda, zrozumienie to jest w nich często niezupełnie dostateczne. Są oni jedyną z tych trzech klas, której dochody nie wymagają od nich ani pracy, ani żadnych starań, lecz zjawiają się jak gdyby same i niezależnie od jakiegokolwiek planu czy projektu z ich strony. Ta obojętność, która jest naturalnym rezultatem ich wygodnej i zabezpieczonej sytuacji, sprawia, iż często są nie tylko nieświadomi, lecz i niezdolni do tego wysiłku umysłowego, jaki jest konieczny, aby przewidzieć i zrozumieć następstwa jakiegoś zarządzenia publicznego”⁴.

Zwraca uwagę to, że Smith nie zgłasza żadnego zastrzeżenia do udziału właścicieli ziemskich w dochodzie społecznym, nieopartym na ich „pracy” i „staraniach”. A przecież ilość pracy produkcyjnej decyduje o wzroście bogactwa.

Smith pisał, że renta gruntowa jest częścią wartości tworzonej przez robotnika, że właściciele ziemscy „pragną zbierać, czego nie posiali”, ale zapomina o tym, gdy przychodzi mu ocenić

³Tamże, s. 326.

⁴Tamże.

właściciele ziemskich w generaliach. Odnosi się do nich z wyrażną sympatią, czego ogólnym tłem jest preferowanie przezeń rolnictwa w stosunku do przemysłu.

„Interes drugiej klasy, interes tych, którzy żyją z płacy – mówi Smith – jest tak samo ściśle złączony z interesem społeczeństwa, jak interes pierwszej”⁵. Płaca robotnika wzrasta bowiem, gdy zwiększa się popyt na pracę i w rezultacie wzrasta bogactwo społeczeństwa. Jak stwierdziliśmy wcześniej, Smith wskazuje na sprzeczność między interesem robotnika a interesem kapitalisty. Zwraca też uwagę na to, że robotnik może być wykorzystywany w rozgrywkach między kapitalistami. „Chociaż interes robotnika jest ściśle związany z interesem społeczeństwa, robotnik nie jest przecież zdolny do tego, by pojąć ten interes lub by zrozumieć związek tego interesu z jego własnym. [...] W publicznych naradach więc jego głos mało znajduje posłuchu i jeszcze mniej uznania, z wyjątkiem szczególnych przypadków, kiedy jego głośne wystąpienia są wywołane, podniecane i podtrzymywane przez pracodawców, nie w jego interesie, lecz dla ich własnych celów”⁶.

Do trzeciej klasy społecznej, kapitalistów, odnosi się Smith bardzo krytycznie. Wprawdzie stwierdza, że kapitał „wprawia w ruch większą część użytecznej pracy w każdym społeczeństwie”, że kapitaliści „mają często więcej bystrości umysłu niż większość właścicieli ziemskich”, zarazem jednak uważa, że „interes przedsiębiorców każdej poszczególnej gałęzi handlu czy przemysłu jest zawsze pod pewnym względem różny od interesu publicznego, a nawet mu przeciwny”. Uzasadnienie tej tezy brzmi: „W interesie kupców leży zawsze rozszerzyć rynek i ograniczyć konkurencję. Rozszerzenie rynku może często być dość zgodne z interesem publicznym, ale ograniczenie konkurencji musi być z nim zawsze sprzeczne i służyć może przedsiębiorcom jedynie do tego, by podnosząc swe zyski ponad naturalną

⁵Tamże.

⁶Tamże, s. 327.

miarę, mogli ściągać, dla własnej korzyści, niedorzeczny podatek z reszty współobywateli”⁷.

Ogólnie kapitalistów traktuje Smith jako klasę, „której interes nigdy nie jest dokładnie taki sam, jak interes publiczny, a która jest zainteresowana w tym, by oszukiwać, a nawet ciężyć społeczeństwo, i która je też w wielu przypadkach oszukiwała, jak i uciskała”⁸.

Można więc stwierdzić, że Smith przypisuje kapitalistom pozytywną rolę we wzroście bogactwa, ale nie bez zastrzeżeń. Negatywnie ocenia ich dążenie do maksymalizowania zysków za wszelką cenę. Jest istotne, iż ocenia on tu klasę kapitalistów ze względu na jej stosunek do pozostałych klas. Odrębną jest kwestia oceny zachowań indywidualnych kapitalistów, gdy stają się kontrahentami w procesie wymiany produktów (por. przypis 4 w rozdz. II).

Stwierdziliśmy wyżej, iż Smith oceniając ogólnie klasę właścicieli ziemskich, uznał jej interes za zgodny z interesem społecznym. Gdy jednak pisze o koloniach, czyni marginesową, ale w swej treści istotną uwagę: „W innych krajach [w odróżnieniu od kolonii – przyp. W.P.] czynsze dzierżawne i zyski umniejszają płacę, a oba wyższe stany społeczeństwa uciskają stan niższy”⁹. Tu okazuje się, że interes właścicieli ziemskich nie jest zgodny z interesem społecznym. Klasa właścicieli ziemskich i klasa kapitalistów „uciskają stan niższy”, czyli „klasę robotników” (Smith używa tej nazwy). Znowu potwierdza się, że Smith świadomie wskazywał na sprzeczności klasowe.

⁷Tamże, s. 327–328.

⁸Tamże, s. 328.

⁹*Bogactwo narodów*, t. II, s. 210.

ROZDZIAŁ XI

Adam Smith a fizjokraci

Fizjokratyzm nazywa Smith „systemem rolniczym” (*agricultural system*). Jest o nim mowa w rozdziale 9 ks. IV *Bogactwa narodów*, zatytułowanym *O systemach rolniczych, czyli o tych systemach ekonomii politycznej, które przedstawiają produkcję rolną jako jedyne albo jako główne źródło dochodu i bogactwa każdego kraju*.

Określenie „systemy rolnicze” bierze się stąd, że termin „system rolniczy” odnosi Smith nie tylko do fizjokratów (Ekonomistów¹), ale także do polityki preferującej rolnictwo w Chinach, Hindustanie, w starożytnym Egipcie, Grecji i Rzymie.

Na wstępie Smith pisze: „O ile mi wiadomo, żaden naród nie przyjął nigdy systemu, który uznaje produkcję rolną za jedyne źródło dochodu i bogactwa każdego kraju. Obecnie system ów istnieje jedynie we Francji w teoretycznych spekulacjach grupy ludzi, którzy odznaczają się głęboką wiedzą i pomysłowością”².

System fizjokratyczny jawi się Smithowi jako przeciwieństwo „planu Colberta”; o ile Colbert faworyzował rozwój przemysłu kosztem rolnictwa, o tyle fizjokraci preferują rolnictwo, nie doceniając przemysłu.

¹ „W ciągu lat ostatnich utworzyli oni [wyznawcy systemu fizjokratycznego – przyp. W.P.] dość liczną sektę znaną we francuskich kołach naukowych pod nazwą Ekonomistów” (*Bogactwo narodów*, t. II, s. 382).

² Tamże, s. 358. Zauważmy, że fizjokratyczny system fiskalny (zasadę „jedynego podatku”) usiłował realizować, bez powodzenia, margrabia badeński w trzech gminach swego księstwa w latach 1772–1802 (Karol Gide, Karol Rist, *Historia doktryn ekonomicznych*, t. I, przełożył Mieczysław Kwiatkowski, Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa–Lublin–Łódź–Poznań–Kraków 1920, s. 55).

Przedstawiwszy założenia fizjokratyzmu, Smith stwierdza: „Zasadniczy błąd tego systemu polega, jak się zdaje, na tym, że traktuje się klasę rzemieślników, przemysłowców i kupców jako klasę całkowicie bezpłodną i nieprodukcyjną”³.

Niewłaściwe jest samo określenie „klasa bezpłodna” w odniesieniu do rzemieślników, przemysłowców – mówi Smith – jeśli nawet przyjąć, że ci producenci i przedsiębiorcy jedynie odtwarzają kapitał. „Nie nazwalibyśmy bezpłodnym i nieprodukcyjnym małżeństwa, chociażby owocem tego związku był tylko jeden syn i jedna córka, którzy by zastąpili ojca i matkę, i chociażby małżeństwo takie nie przyczyniało się do zwiększenia liczebności rodzaju ludzkiego, a utrzymywałoby jedynie jego dawną liczebność”⁴.

Rozważając kwestię podatku od renty gruntowej, Smith napomyka o fizjokratycznej teorii „podatku jedynego”, nie chce jednak wdawać się „w nieprzyjemną dyskusję nad argumentami metafizycznymi, którymi ekonomiści podtrzymują swą bardzo pomysłową teorię”⁵.

Wartość poznawczą systemu fizjokratycznego Smith upatruje w tym, że neguje on merkantylistyczne pojmowanie bogactwa i wiąże zagadnienie reprodukcji z ideą wolności gospodarczej.

„Mimo całej swej niedoskonałości, system ten zbliża się do prawdy, być może najbardziej ze wszystkiego, co dotychczas opublikowano w zakresie ekonomii politycznej; z tego względu wart jest istotnie tego, by rozważył go każdy, kto pragnie rozpatrywać z uwagą zasady tej niezwykle ważnej nauki. Wprawdzie przez to, że system ten pracę włożoną w ziemię przedstawia jako jedyną pracę produkcyjną, pojęcia jakie on wraża w umysł są być może zbyt wąskie i ograniczone. Ale koncepcja, jaką ten system podaje, zdaje się być pod każdym względem równie słuszna, jak jest szlachetna i liberalna. A to dlatego, iż przedstawia,

³ *Bogactwo narodów*, t. II, s. 376.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 591.

że bogactwo narodów polega nie na obfитоści niezdatnego do spożycia pieniądza, lecz na dobrach konsumpcyjnych, jakie co roku odtwarza na nowo praca społeczeństwa; i że przedstawia, iż tylko całkowita swoboda prowadzi do tego, by to coroczne odtwarzanie dóbr było możliwie jak największe”⁶.

Z powyższego wynika, że z jednej strony Smith odnosi się krytycznie do systemu fizjokratycznego, z drugiej zaś dostrzega w nim wątki, które zawarł we własnym systemie.

Należy tu zauważyć, że w pewnym sensie w poglądach Smitha znalazła odbicie fizjokratyczna idea produktu czystego. Jakkolwiek Smith uważa, iż praca we wszystkich dziedzinach gospodarki jest pracą produkcyjną, to jednak przyjmuje, że praca w rolnictwie jest bardziej produkcyjna niż w pozostałych dziedzinach. Znajduje to wyraz w jego rozważaniach o rencie gruntowej, o czym wcześniej była mowa.

Fizjokraci i Smith przywiązywali wielką uwagę do zwiększania kapitału w rolnictwie, wiązali to jednak z nieco odmienną strukturą agrarną. Fizjokraci chcieli oprzeć tę strukturę na wielkich gospodarstwach, natomiast Smith dopuszczał też jako efektywne gospodarstwa drobne, obok wielkich.

W toku rozważań o „systemach rolniczych” Smith mówi, że ograniczanie liczby rzemieślników i fabrykantów powoduje spadek popytu na produkty rolne. „Dlatego też wszelkie systemy, które wynosząc rolnictwo ponad wszelkie inne gałęzie gospodarki starają się je popierać przez nakładanie ograniczeń na przemysł i handel zagraniczny, postępują wbrew wytkniętym sobie celom i szkodzą pośrednio tej właśnie gałęzi działalności produkcyjnej, którą zamierzały poprzeć”⁷. Uwaga ta nie dotyczy fizjokratów, ponieważ opowiadali się oni za wolnością wymiany w kraju i z zagranicą.

⁶ Tamże, s. 381–382. François Quesnay jest dla Smitha „bardzo pomysłowym i głęboko myślącym twórcą” (tamże, s. 373).

⁷ Tamże, s. 393.

ROZDZIAŁ XII

Adam Smith a późniejsza myśl ekonomiczna

Ograniczam tu późniejszą myśl ekonomiczną do poglądów ekonomicznych J.B. Saya, D. Ricarda, J.C.L. Simonde de Sismondiego i T.R. Malthusa. Poniższe uwagi będą więc tylko przyczynkiem do sformułowanego zagadnienia.

1. Jean Baptiste Say

W 1803 r. Jean Baptiste Say (1767–1832) ogłosił *Traktat o ekonomii* politycznej (*Traité d'économie politique*), który miał kilka późniejszych wydań jeszcze za życia autora. Interesują nas tu dwa wątki tego dzieła. Jeden związany jest z problematyką wartości, drugi z kwestią funkcjonowania rynku.

Dawid Ricardo, rozważając zagadnienie wartości i bogactwa, stwierdza: „Rozpatrując zalety i usterki wielkiego dzieła Adama Smitha, Say poczytuje mu za błąd, że «zdolność tworzenia wartości przypisuje wyłącznie pracy ludzkiej. Dokładniejsza analiza udowadnia nam, że wartość powstaje dzięki zastosowaniu pracy lub raczej przedsiębiorczości ludzkiej w połączeniu z działaniem czynników, których źródłem jest natura, oraz z działaniem kapitału. Nieznajomość tej zasady uniemożliwiła Smithowi stworzenie teorii, która by trafnie ujmowała wpływ wywierany przez maszyny na produkcję bogactwa» [J.B. Say, *Traité d'Économie Politique*, Paryż 1814, t. I, s. LI–LII]”.

Nasuwają się tu następujące uwagi. Teza Saya, iż wartość towaru jest pochodną działania trzech czynników – pracy,

natury, czyli ziemi i kapitału – jest tylko innym wyrażeniem myśli Smitha, iż płaca, zysk i renta gruntowa są trzema pierwotnymi źródłami wartości wymiennej. Z tego też wynika, że zdolności tworzenia wartości nie przypisuje Smith wyłącznie pracy. Say nie dostrzega różnych wątków poglądu Smitha na wartość. W swoich wypowiedziach na temat wartości jest też niekonsekwentny, co wykazał Dawid Ricardo¹.

Say znany jest przede wszystkim z głoszenia zasady, która nazywa się „prawem Saya”. „Trzeba zaznaczyć – pisze Say – że wykończony produkt z tą samą chwilą umożliwia zbyt innym produktom w całej wysokości swej wartości. Istotnie, kiedy ostatni producent wykończył swój produkt, największym jego pragnieniem jest sprzedać go, żeby wartość tego produktu nie tkwiła beczynnie w jego rękach. Lecz niemniej spieszno mu pozbyć się tych pieniędzy, które otrzymał ze sprzedaży, aby wartość pieniędzy nie spoczywała równie beczynnie. Otóż nie może on pozbyć się pieniędzy inaczej niż kupując jakiś potrzebny mu produkt. Widzimy więc, że sam fakt stworzenia jakiegoś produktu otwiera w tejże chwili zbyt innemu produktowi”². Ta zasada realizuje się w pełni w warunkach wolnej konkurencji, dzięki której poprzez przepływ kapitału między gałęziami produkcji ustalają się właściwe proporcje między nimi.

Tak rozumiane „prawo Saya” jest rozwinięciem myśli Smitha, iż oszczędności są całkowicie wykorzystywane na cele produkcyjne. Zauważmy tu za K. Marksem, że „prawo Saya” ma właściwie rodowód fizjokratyczny³.

¹ Dawid Ricardo, *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*, Warszawa 1957, s. 324–331.

² J.B. Say, *Traktat o ekonomii politycznej*, Warszawa 1960, s. 212–213.

³ „Najsławniejsza» teza Monsieur Saya: «On n’achète des produits qu’avec des produits» [«Produkt kupuje się tylko za produkty»] [...] brzmi w oryginale u fizjokratów: «Les productions ne se paient qu’avec des productions» [«Produkty można opłacać tylko produktami»] (Le Trosne: «De l’Intérêt Social, str. 899)» (K. Marks, *Kapitał*, t. I, s. 173).

2. David Ricardo

David Ricardo (1772–1823) w 1817 r. opublikował główne swoje dzieło (cytowane już w niniejszym opracowaniu) pt. *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania* (*Principles of Political Economy and Taxation*). Dał w nim wyraz swemu uznaniu dla dzieła Adama Smitha, niepozbowionemu jednak krytycznego osądu.

Rozważając zagadnienie wartości, Ricardo akceptuje to, co Smith mówi o różnicy między wartością użytkową a wartością wymienną, o paradoksie związanym z tymi pojęciami oraz o mechanizmie ceny rynkowej (ustalanie się tej ceny na podstawie ceny naturalnej). Czyni natomiast przedmiotem swojej krytyki jego wyjaśnienie wartości wymiennej, o czym była już mowa.

Ricardo idzie śladem Smitha, gdy omawia mechanizm płacy roboczej i związane z nim procesy demograficzne. W trzecim wydaniu *Zasad ekonomii politycznej i opodatkowania* wzbogacił tę problematykę o kwestię wpływu maszyn na położenie klasy robotniczej.

Ricardo akceptuje zasadę nazywaną „prawem Saya”. „Say [...] dowiódł w sposób bardzo przekonujący, że kapitał każdej wielkości znajdzie sobie zastosowanie w danym kraju, gdyż wielkość produkcji jest jedyną granicą popytu. Nikt nie produkuje bez zamiaru konsumowania lub sprzedania i nikt nigdy nie sprzedaje bez zamiaru nabycia jakiegoś innego towaru, który może być natychmiast zużytkowany przez nabywcę, albo też może przyczynić się do przyszłej produkcji. Gdy więc ktoś produkuje, musi stać się albo konsumentem własnych wyrobów, albo nabywcą i konsumentem dóbr wytworzonych przez kogoś innego. [...] Produkty nabywa się zawsze za produkty lub usługi; pieniądz jest jedynie środkiem, za którego pomocą odbywa się wymiana”⁴. Mogą istnieć cząstkowe dysproporcje między podażą a popytem, ale przepływ kapitału z mniej rentownych do bardziej rentownych gałęzi produkcji przywraca równowagę.

⁴D. Ricardo, *dz. cyt.*, s. 333, 335–336.

Do tej wypowiedzi Ricarda stosuje się to, co powiedzieliśmy o stosunku „prawa Saya” do poglądów Smitha. Ricardo przyjmuje smithowską zasadę reprodukcji, a właściwie jedną z jej wersji, iż przyrost kapitału jest równy wydatkowi na zatrudnienie dodatkowych pracowników produkcyjnych. „Należy rozumieć, że wszystkie produkty kraju zostają skonsurowane, lecz jest to ogromna różnica, czy konsumują je ci, którzy odtwarzają inną wartość, czy też ci, którzy jej nie odtwarzają. Gdy mówimy, że oszczędza się dochód i dołącza się go do kapitału, rozumiemy przez to, że ową dołączoną do kapitału część dochodu spożyli robotnicy produkcyjni zamiast nieprodukcyjnych”⁵.

3. Jean Charles Léonard Simonde de Sismondi

W 1803 r. Jean Charles Léonard Simonde de Sismondi (1773–1842) opublikował dzieło *O bogactwie handlowym* (*De la richesse commerciale*), które oparł na ideach Adama Smitha, dokonując ich systematyzacji i uwzględniając pewne własne obserwacje. Przykładem tego mogą być jego rozważania o „bilansie narodowym”, wywiedzionym ze smithowskiego pojęcia „bilansu produkcji i konsumpcji”. Różne przypadki „bilansu narodowego” znajdują swoją algebraiczną ilustrację⁶.

Swojej prosmithowskiej orientacji Sismondi dał też wyraz w rozprawie *Dwa systemata ekonomii politycznej*, opublikowanej w „Pamiętniku Warszawskim” w 1817 r. Odrzucił w niej fizjokratyczną teorię pracy produkcyjnej, dowodząc, że jedynie Smith miał właściwy pogląd na pracę produkcyjną. Analogiczne twierdzenie wiązał z kwestią podatków. Dostrzegł też jednak

⁵D. Ricardo, *dz. cyt.*, s. 169, przypis.

⁶Dokładne porównanie dzieła *O bogactwie handlowym* i *Bogactwa narodów* w książce Wiesława Piątkowskiego, *J.C.L. Simonde de Sismondi. Teoria ekonomiczna*, rozdział drugi, Warszawa 1978.

związki między myślą Smitha a fizjokratyzmem (idea liberalizmu ekonomicznego)⁷.

W roku 1819 ukazało się główne dzieło ekonomiczne Sismondiego pt. *Nowe zasady ekonomii politycznej* (*Nouveaux principes d'économie politique*). Zawarta jest w nim krytyka gospodarki kapitalistycznej i ekonomii liberalnej. W tym ogólnym sensie różni się ono od *Bogactwa narodów*. Ale znajdziemy też w nim pewne wątki, które łączą je z dziełem Smitha.

Podobnie jak w pracy *O bogactwie handlowym*, w *Nowych zasadach ekonomii politycznej* przyjmuje Sismondi, za Smithem, że produkt roczny składa się z płac, zysków i rent. Tak zdefiniowany produkt roczny zakreśla ramy, w jakich dokonuje się, jego zdaniem, realizacja towarów. W tym punkcie jest zbieżny z Dawidem Ricardo. O ile jednak ten ostatni twierdził, że realizacja towarów w wymiarze globalnym nie natrafia na przeszkody, o tyle Sismondi wskazuje na nieuchronność podkonsumpcji⁸.

Sismondiemu, jako autorowi *Nowych zasad ekonomii politycznej*, były też bliskie te fragmenty *Bogactwa narodów*, w których podkreśla się znaczenie rolnictwa i wysoko się ocenia drobnych rolników, zarówno w kategoriach ekonomicznych, jak i moralnych.

4. Thomas Robert Malthus

Thomas Robert Malthus (1766–1834) opublikował w 1820 r. *Zasady ekonomii politycznej* (*Principles of Political Economy*), w których wyraził inny, niż Adama Smitha, pogląd na oszczędzanie i funkcję społeczną pracowników nieprodukcyjnych. O ile Smith uważał, że każdy akt oszczędzania jest korzystny dla gospodarki,

⁷ Por. Wiesław Piątkowski, *Rozprawa J.C.L. Simonde de Sismondiego o poglądach ekonomicznych fizjokratów i Adama Smitha*, „*Ekonomista*” 1981, nr 5.

⁸ Szerzej na ten temat: Wiesław Piątkowski, *J.C.L. Simonde de Sismondi. Teoria ekonomiczna*, rozdział trzeci.

gdyż przyczynia się do wzrostu liczby pracowników produkcyjnych, o tyle Malthus twierdzi, że oszczędzanie może się okazać nadmierne; zachodzi to wtedy, gdy oszczędzanie powoduje niedostateczny wzrost popytu w stosunku do produkcji. Oznacza to, że kapitaliści, inwestując oszczędności, nadmiernie ograniczają swoją konsumpcję. Niedostatek popytu bierze się również stąd, że płace robotników nie wzrastają odpowiednio do wzrostu produkcji. Dysproporcja między globalną podażą a globalnym popytem może jednak ulec przewyżczeniu, gdy niedobór popytu zostanie skompensowany popytem pracowników nieprodukcyjnych⁹.

⁹ Thomas Robert Malthus, *Principles of Political Economy*, London 1820, s. 8–9, 413–415, 420, 427–442, 448–454, 463–466, 472, 489. Por. John Maynard Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 1956, s. 468–472; Wiesław Piątkowski, J.C.L. *Simonde de Sismondi. Teoria ekonomiczna*, s. 213–216, 279–281.

Zakończenie

Zasadniczym problemem w myśli ekonomicznej Adama Smitha jest wzrost bogactwa w wymiarze społecznym i indywidualnym. O wzroście bogactwa decydują dwa ogólne czynniki: ilość pracy produkcyjnej i wydajność pracy. Wzrost wydajności pracy zależy od skali podziału pracy, postępu technicznego i kwalifikacji pracowników. Postęp techniczny jest funkcją praktyki gospodarczej i rozwoju myśli naukowej.

Problematyka wzrostu bogactwa wkomponowana jest w ogólniejszy pogląd na proces społeczny, którego determinantami są skłonności właściwe naturze ludzkiej i stosunki własności.

Wzrost bogactwa wiąże Smith z ideą wolności gospodarczej, której zaprzeczeniem są wszelkiego rodzaju monopole w gospodarce. Wolność gospodarcza ma uruchamiać samoczynne mechanizmy wzrostu produkcji i przystosowania jej do potrzeb społecznych.

Niewątpliwie Smith uważa też, iż poszerzenie wolności ekonomicznej przyczynia się do sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, nie oznacza to jednak, że można mu zasadnie przypisać przekonanie, iż sama wolność ekonomiczna czyni podział dochodu społecznego w pełni sprawiedliwym. Trzeba tu pamiętać o jego wieloznacznym ujęciu zagadnienia wartości, pozwalającym różnie tłumaczyć płacę, zysk i rentę gruntową ze względu na zasadę sprawiedliwości.

Analizując podział dochodu społecznego, Smith wskazuje na sprzeczności klasowe. Daje wyraz swojej rezerwy wobec bogaczy i sympatyzuje z „klasą robotników”. Nie upatruje jednak sposobu na poprawę jej położenia w interwencji państwa, lecz we wzroście bogactwa. Wzrost bogactwa ma zapewnić robotnikowi

wyższy poziom dochodu niż ten, jaki może osiągnąć w warunkach stagnacji gospodarczej.

Państwo, zdaniem Smitha, nie powinno podejmować działalności produkcyjnej. Powinno natomiast zawiadywać pocztą, regulować stopę procentową, oddziaływać w pewnym stopniu na stosunki gospodarcze kraju z zagranicą (stopniowe otwieranie rynku krajowego, cła fiskalne, represyjne i wyrównawcze), wywierać pośredni wpływ na gospodarkę. Do pośrednich sposobów oddziaływania państwa na gospodarkę należą: określenie zasad opodatkowania i ram prawnych spółek akcyjnych w niektórych dziedzinach gospodarki, tworzenie systemu edukacyjnego, egzekwowanie określonych wymogów kwalifikacyjnych i kształtowanie racjonalnych postaw obywatelskich. Oddziaływanie państwa na gospodarkę powinno być podporządkowane jego bezpieczeństwu.

Adam Smith wnosi wiele do rozważań ściśle teoretycznych, choć nie czyni tego w sposób konsekwentny. Znajduje to wyraz w tym, co pisze o wartości towaru, mechanizmie cenowym, pieniądzu i reprodukcji społecznej. Jego dociekania w tej mierze inspirowały wielu ekonomistów, łącznie z Karolem Marksem.

Bibliografia

A. Źródła

Dzieła Adama Smitha

An Inquiry into the Nature and Causes of The Wealth of Nations, Chicago 1976.

Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów, t. I–II, Warszawa 1954.

Teoria uczuć moralnych, przełożyła, wstępem i przypisami opatrzyła Danuta Pet-sch, Warszawa 1989.

Inne

Malthus Thomas Robert, *Principles of Political Economy*, London 1820.

Ricardo Dawid, *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*, Warszawa 1957.

Say Jean Baptiste, *Traktat o ekonomii politycznej*, Warszawa 1960.

Simonde de Sismondi J.C.L., *De la richesse commerciale*, t. I–II, Genève 1803.

Simonde de Sismondi J.C.L., *Dwa systema ekonomii politycznej, to jest teoria fi-zjokratów i Adama Smitha*, „Pamiętnik Warszawski” 1817, t. VII–VIII.

Simonde de Sismondi J.C.L., *Nowe zasady ekonomii politycznej*, t. I–II, Warszawa 1955.

B. Opracowania

Blaug Mark, *Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywne*, Warszawa 1994.

Cameron Rondo, *Historia gospodarcza świata*, Warszawa 1996.

Galbraith John Kenneth, *Ekonomia w perspektywie*, Warszawa 1992.

Gide Karol i Rist Karol, *Historia doktryn ekonomicznych*, t. I, przełożył Mieczysław Kwiatkowski, Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa–Lublin–Łódź–Poznań–Kraków 1920.

Górski Janusz, *Zarys historii ekonomii politycznej*, Warszawa 1984.

- Heilbroner Robert L., *Wielcy ekonomiści*, Warszawa 1993.
- Keynes John Maynard, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 1956.
- Landreth Harry, Colander David C., *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 2005.
- Lipiński Edward, *Historia powszechnej myśli ekonomicznej do roku 1870*, Warszawa 1968.
- Mantoux Paul, *Rewolucja przemysłowa w XVIII wieku*, Warszawa 1957.
- Marks Karol, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951; t. II, Warszawa 1955.
- Marks Karol, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1955.
- Marks Karol, *Teorie wartości dodatkowej, część druga*, Warszawa 1963.
- Meeek Ronald L., *Studia z teorii wartości opartej na pracy*, Warszawa 1958.
- Petsch Danuta, *Słowo wstępne*, [w:] Adam Smith, *Teoria uczuć moralnych*, Warszawa 1989, s. XI-XXXI.
- Piątkowski Wiesław, *J.C.L. Simonde de Sismondi. Teoria ekonomiczna*, Warszawa 1978.
- Piątkowski Wiesław, *Pojęcie „niewidzialnej ręki” w rozważaniach Adama Smitha o rynku*, „Annales”, t. 3, Salezjańska Wyższa Szkoła Ekonomii i Zarządzania, Łódź 2000.
- Piątkowski Wiesław, *Rozprawa J.C.L. Simonde de Sismondiego o poglądach ekonomicznych fizjokratów i Adama Smitha*, „Ekonomista” 1981, nr 5.
- Piątkowski Wiesław, *Wykłady z historii myśli ekonomicznej. Od Ksenofonta do fizjokratów*, Bydgoszcz 2010.
- Rozenberg David, *Historia ekonomii politycznej*, Warszawa 1955.
- Rutherford Donald, *Routledge Dictionary of Economics*, London and New York 1995.
- Semkow Jarosław, *Śladami wielkich ekonomistów*, Warszawa 1988.
- Spychalski Gedymin B., *Zarys historii myśli ekonomicznej*, Warszawa 1999.
- Stankiewicz Waclaw, *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 2000.
- Taylor Edward, *Historia rozwoju ekonomiki*, t. I, Lublin 1991.
- Zins Henryk, *Historia Anglii*, Wrocław 2001.
- Żurawicki Seweryn, *Przedmowa*, [w:] Adam Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Warszawa 1954, s. V-L.
- Żurawicki Seweryn, *Zarys dziejw myśli ekonomicznej*, Wrocław 1965.

Indeks osób

Zestawienie nie uwzględnia hasła „Adam Smith” z uwagi na bardzo częste występowanie

- A**rkwright Richard 13
- B**laug Mark 40, 41, 137
Buccleuch, książę 10, 11
- C**ameron Rondo 14, 137
Cannan Edwin 11
Cartwright Edmund 14
Colander David C. 40, 138
Colbert Jean Baptiste 125
Crompton Samuel 13
- D**arby Abraham 14
Douglas John 9
- G**albraith John Kenneth 137
Gide Karol 17, 31, 125, 137
Górski Janusz 37, 137
- H**argreaves James 13
Heilbroner Robert L. 11, 138
Hume Dawid 10, 93, 96
- K**ay John 13
Keynes John Maynard 134, 138
Kwiatkowski Mieczysław 17, 31, 125, 137
- L**andreth Harry 40, 138
Lipiński Edward 138
- M**althus Thomas Robert 5, 7, 129, 133, 134, 137
Mantoux Paul 13, 14, 138
- Marks Karol 7, 12, 27, 28, 30, 37, 39, 41, 60, 61, 68, 74, 76–78, 130, 136, 138
Meek Ronald L. 11, 42, 44, 138
- P**etsch Danuta 11, 21, 137, 138
Piątkowski Wiesław (W.P.) 23, 24, 28, 31, 37, 39, 40, 54–56, 61, 65, 72, 75, 76, 86, 87, 94, 96, 99, 101, 109, 112, 124, 125, 132–134, 138
- Q**uesnay François 10, 127
- R**icardo David 5, 24, 36, 42, 129–133, 137
Rist Charles (Karol) 17, 31, 125, 137
Rozenberg David 138
Rutherford Donald 11, 138
- S**ay Jean Baptiste 5, 7, 129–132, 137
Semkow Jarosław 11, 138
Simonde de Sismondi Jean Charles
 Léonard 5, 7, 129, 132–134, 137, 138
Smith Adam, ojciec 9
Smith Małgorzata, z domu Douglas 9
Spychalski Gedymin B. 43, 138
Stankiewicz Waclaw 42, 43, 138
- T**aylor Edward 138
Turgot Anne Jacques 10
- W**att James 14
- Z**ins Henryk 13, 14, 138
Żurawicki Seweryn 138